PUBLIKACJA MARSHALL CAVENDISH
DWUTYGODNIK 1998

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

4

SEKCJA ZWŁOK KOSMITY

Analiza kontrowersyjnego materiału filmowego przedstawiającego autopsję istoty pozaziemskiej

W jakim celu hitlerowcy zbudowali w Górach Sowich PODZIEMNE MIASTO?

Nowe fakty naukowe dotyczące pochodzenia SFINKSA

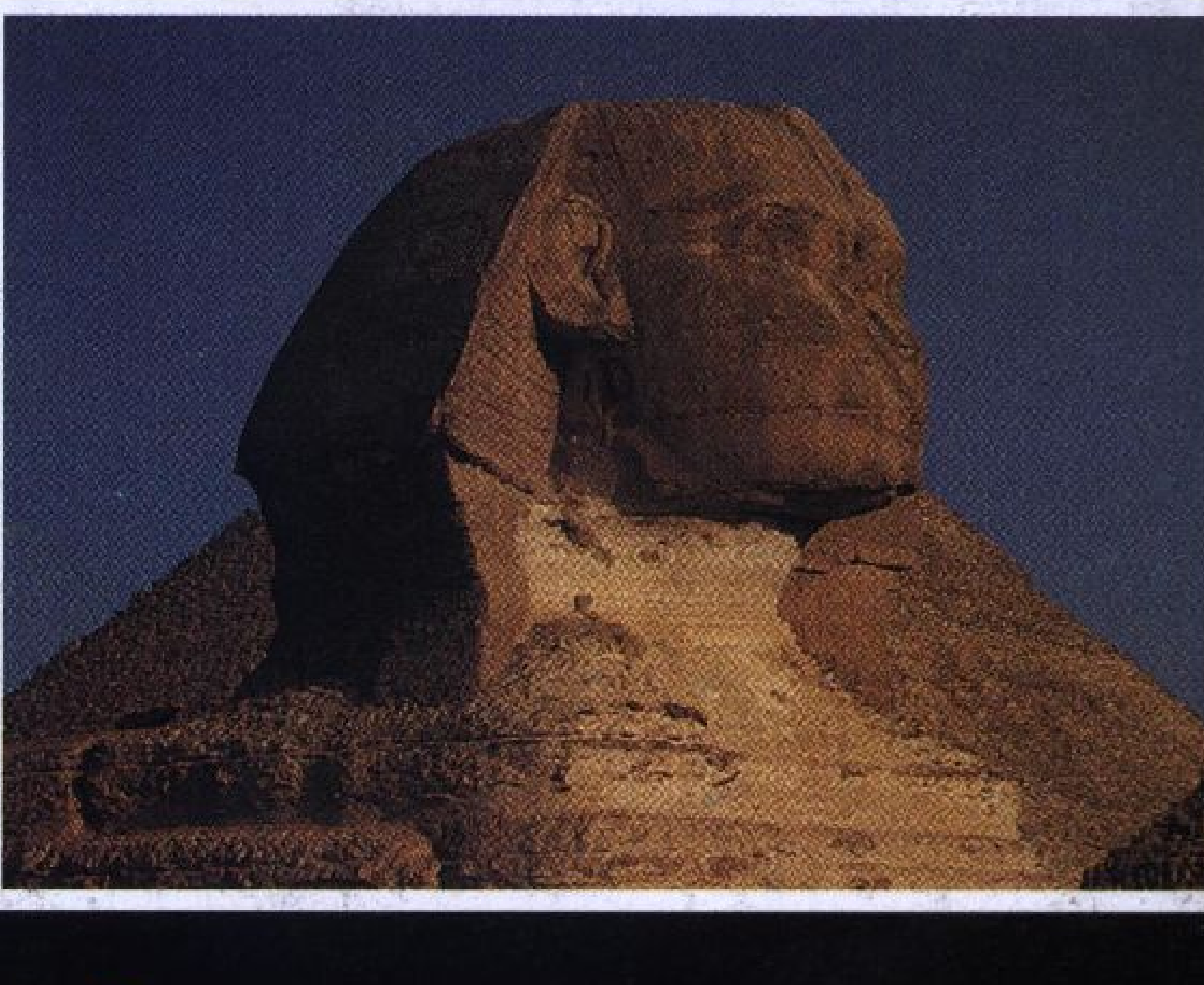

PLUS

WĄTPLIWOŚCI ETYCZNE DOTYCZĄCE HIBERNACJI LUDZI • CO NAPRAWDĘ DZIEJE SIĘ W TRAKCIE EGZORCYZMÓW • NIE DO WIARY!

Tylko u nas
Uri Geller opowiada o swoich zdolnościach parapsychicznych

3,99 zł
ISSN 1429 - 8058 INDEKS 343579

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

85 GRANICE NAUKI

HIBERNACJA - ŻYCIE W ZAWIESZENIU: Zamrożenie ciała może stanowić sposób na nieśmiertelność, jednak czy z tą kontrowersyjną praktyką nie wiążą się zagrożenia, z których nie zdajemy sobie sprawy?

90 TAJEMNICZY ŚWIAT

ZAGADKA SFINKSA: Nowe odkrycia wskazują na to, że monument ten powstał tysiące lat przed piramidą Cheopsa. Co jednak kryje się w nie zbadanym pomieszczeniu pod Sfinksem?

95 UFO

SEKCJA ZWŁOK KOSMITY: Dalszy ciąg naszego dochodzenia w sprawie katastrofy w Roswell, w którym poddajemy gruntownej analizie film przedstawiający rzekomo autopsję kosmity.

101 ZBLIŻENIA

SIŁA UMYSŁU: Najsłynniejszy na świecie człowiek o zdolnościach parapsychicznych opowiada o „zaginaniu łyżek" oraz o poważniejszych zastosowaniach jego niezwykłych umiejętności.

104 ŚCIŚLE TAJNE

PODZIEMNE MIASTO: W ostatniej fazie wojny hitlerowcy zbudowali w Górach Sowich potężny kompleks bunkrów. Czy miała to być jedynie kolejna kwatera Hitlera, czy też kompleks miał służyć do zupełnie innych celów?

109 ZJAWISKA PARANORMALNE

WYPĘDZANIE SZATANA: Zapotrzebowanie na usługi egzorcystów nie maleje nawet dziś. Czy opętanie jest zjawiskiem paranormalnym, czy też chorobą umysłową?

Tył NIE DO WIARY!

Zdarzyło się naprawdę.

Strona tytułowa:
Zdjęcie główne : Orbital Media Ltd.; w środku: Caroline Davies

KOMPLETUJ KOLEJNE NUMERY

SEGREGATORY

Zorganizowanie i przechowanie zbioru składającego się z kolejnych wydań ułatwi Ci segregator, który przesyłamy na zamówienie. Zwróć uwagę na specjalne oferty, które ukażą się w przyszłych wydaniach magazynu.

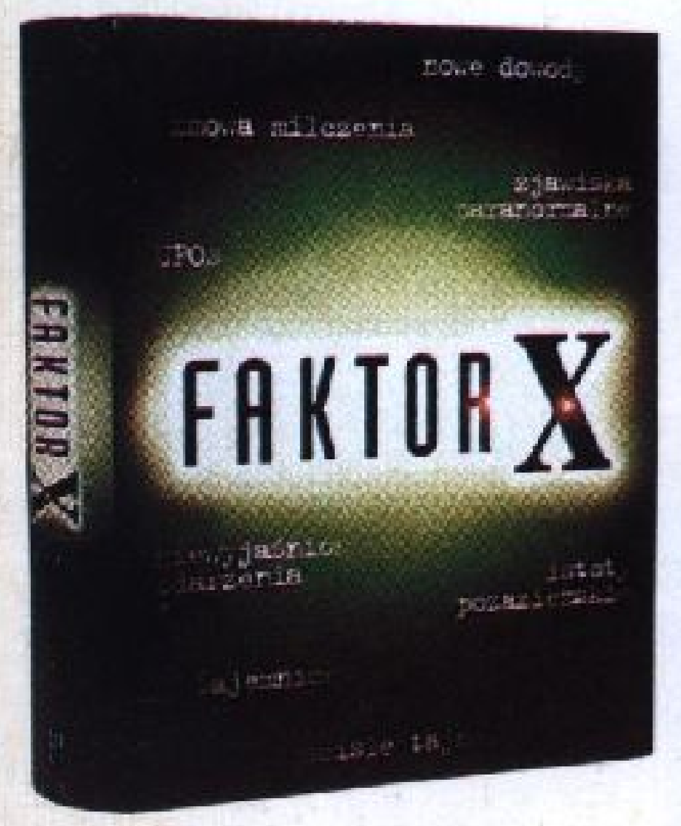

FAKTOR X

Wydawca:
Marshall Cavendish Polska Sp. z.o.o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa

Redaktor naczelny:
Martin Annable
Projekt graficzny:
Chensie Chen, Basia Taboda
Redakcja:
Basia Taboda
Redaktor techniczny:
Terry Strongman
Dyrektor marketingu:
Peter Swanston
Kierownik marketingu:
John Balmond

Druk:
Donnelly Polish American Printing Company
ul. Obrońców Modlina 11
33-833 Kraków.

Wersja polska:
LINGO

Wszelkie pytania dotyczące niniejszej publikacji prosimy kierować do wydawcy:
Faktor X
Marshall Cavendish
Polska Sp. z o. o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa

www.faktorx.com

© Marshall Cavendish Ltd, 1996
Wydanie polskie: 1998

HIBERNACJA

ŻYCIE W ZAWIESZENIU

NIEKTÓRZY UWAŻAJĄ JE ZA SPOSÓB NA NIEŚMIERTELNOŚĆ, JEDNAK CZY ZAMROŻENIE CIAŁA PO ŚMIERCI RZECZYWIŚCIE MOŻE ZAPEWNIĆ WIECZNE ŻYCIE?

Topham Picture Source. W środku: The Sunday Times

Powoli otwierasz oczy. Trochę boli cię głowa, sucho ci w ustach, twoje ciało jest zdrętwiałe i obolałe. Kiedy już zaczynasz widzieć ostro, spostrzegasz przyglądającego się ci człowieka ubranego w coś, co przypomina kombinezon astronauty. Uśmiecha się do ciebie.

„Udało się. Witamy w XXV wieku." Scena niczym z filmu science fiction, jednak nie brakuje dziś ludzi, którzy podobną ewentualność traktują serio. Poświęcają swój czas i pieniądze na rozwój nauki o nazwie krionika, w nadziei, że po wielu latach lub nawet wiekach od momentu ich „śmierci", pozwoli im ona powrócić do życia.

Ogólna koncepcja krioniki jest bardzo prosta. Umierasz, zostajesz zamrożony, a w przyszłości, kiedy znane już będzie lekarstwo na chorobę, która cię uśmierciła, zostaniesz rozmrożony. Perspektywa obudzenia się w świecie o możliwie najwyższym poziomie rozwoju technologicznego rozwiązuje wszelkie problemy, ze śmiertelnością włącznie. Po prostu za sto lub dwieście lat wstaniesz i rozpoczniesz życie na nowo.

ZACHOWANIE

Rozwój kriobiologii rozpoczął się w latach 50. XX wieku, kiedy po raz pierwszy zamrożono byczą spermę w celu sztucznego zapłodnienia krów. Idea hibernacji pobudziła wyobraźnię mas w roku 1964 r., kiedy Robert Ettinger – amerykański nauczyciel fizyki poruszył w książce *The Prospect of Immortality* (Perspektywa nieśmiertelności) kwestię możliwości zamrożenia ludzkiego ciała.

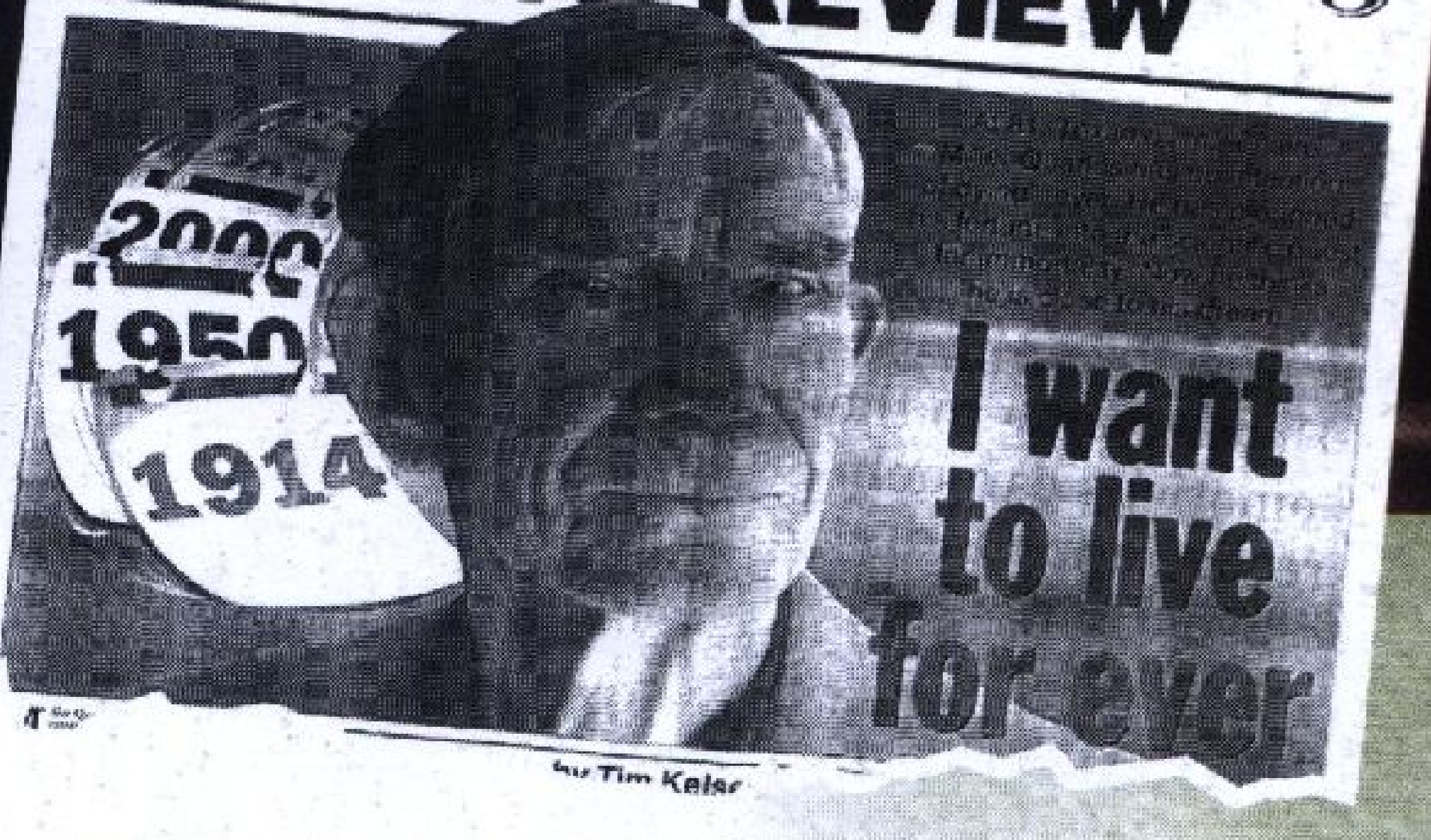

7 JANUARY 1996

THE SUNDAY TIMES

NEWS REVIEW

3

2000

1950

1914

I want to live for ever

by Tim Kels

▲ Pragnienie nieśmiertelności doprowadziło do powstania krioniki, dającej człowiekowi nadzieję na długowieczność, a może nawet na całkowite wyzwolenie od śmierci.

Trzy lata później entuzjasta krioniki dr James Bedford, który w wieku 74 lat zmarł na raka płuc, stał się pierwszą osobą, której ciało umieszczono w warunkach bardzo niskiej temperatury. Od tego momentu firmy krioniczne zostały zasypane zamówieniami od amatorów pośmiertnej hibernacji.

(Wbrew popularnej opinii nie ma wśród nich Walta Disneya).

Na wypadek nieszczęśliwego wypadku lub nagłej śmierci, klienci takich firm noszą przy sobie przywieszkę z napisem: „Proszę nie dokonywać sekcji zwłok ani balsamowania". Aby uniknąć zbędnych opóźnień, dalej wymienione są szczegóły, z jaką firmą należy się skontaktować.

ZAMROŻENIE CIAŁA

Po dostarczeniu ciała do laboratorium krionicznego, następuje proces jego zamrożenia, który jest stosunkowo prosty. Najpierw odpompowana zostaje krew, którą zastępuje się płynem z gliceryną i który zapobiega niszczeniu tkanki. Następnie ciało zostaje szybko zamrożone, z prędkością kilku stopni na sekundę – powolne zamrażanie spowodowałoby wytworzenie niszczących komórki kryształków lodu – aż temperatura spadnie do –196°C.

Jest to temperatura wrzenia azotu, którego używa się do zamrażania ciała. Zanurzenie w ciekłym azocie, w przeciwieństwie do technik takich jak balsamowanie czy suszenie, całkowicie przeciwdziała rozkładowi ciała.

Zamrożone ciało umieszcza się w cylindrycznym pojemniku z nierdzewnej stali, nazywanym termosem, który następnie zostaje zakręcony. Oprócz sytuacji związanych z koniecznością uzupełnienia azotu, termos otwarty zostanie dopiero, kiedy możliwe stanie się ożywienie ciała – co może nastąpić kilkaset lat po śmierci.

Klienci firm zajmujących się hibernacją mają możliwość wyboru – mogą zamrozić całe swoje ciało, samą głowę lub tylko mózg. Najbardziej przezorni każą zamrozić się w całości, chociaż oznacza to przechowywanie w niezbyt eleganckiej pozycji do góry nogami – jeżeli temperatura z jakiś powodów podniesie się, ucierpią na tym najpierw stopy, a reszta ma szanse ocaleć do momentu usunięcia usterki.

> **Nie mamy pewności, czy zostaniemy przywróceni do życia, jednak umrzemy z przekonaniem, że jest jakaś szansa**
>
> Maureen Michaels, klientka firmy krionicznej

Ci, którzy akceptują najdalej posunięte implikacje wypływające z założeń krioniki, wybierają zamrożenie samego mózgu. Skoro w przyszłości z DNA znajdującego się w mózgu można będzie wyklonować nowe ciało, nie ma potrzeby zachowywać starego.

Istnieją także inne powody dla ograniczonego zamrożenia. Pomimo wszelkich środków ostrożności, ciało może ulec poważnym uszkodzeniom podczas zamrażania. Oprócz tego hibernacja samej głowy jest tańsza, a zawierający ją termos łatwiejszy do przeniesienia w wypadku niebezpieczeństwa.

POWIEDZ „NIE" ŚMIERCI

W krionice (nie należy jej mylić z kriogeniką, czyli techniką wytwarzania i utrzymywania bardzo niskich temperatur) najważniejszy jest optymizm. Ludzie, których poddano hibernacji, muszą wierzyć, że ich ciała wyjdą cało zarówno z procesu zamrażania, jak i odmrażania. Ponadto muszą być przekonani, że po ich odmrożeniu medycyna rzeczywiście będzie dysponować środkami, które pozwolą przywrócić ich do życia.

Entuzjaści hibernacji powołują się na eksperymenty naukowe, w trakcie których udało się

SYLWETKA

OJCIEC KRIONIKI

Robert C. W. Ettinger, szanowany profesor fizyki z Michigan, w 1962 r. na własny koszt opublikował książkę zatytułowaną *Prospect of Immortality*. Wkrótce jego książka stała się biblią zwolenników krioniki i doczekała się dziewięciu wydań w czterech językach. W 1967 r. Ettinger brał udział w zakładaniu Towarzystwa Nieśmiertelnych w Michigan, a w 1976 r. w formowaniu Instytutu Krioniki, drugiej na świecie pod względem wielkości instytucji oferującej usługi z zakresu hibernacji. W przeciwieństwie do wielu zwolenników krioniki, nie popiera on zamrażania samej głowy czy mózgu.

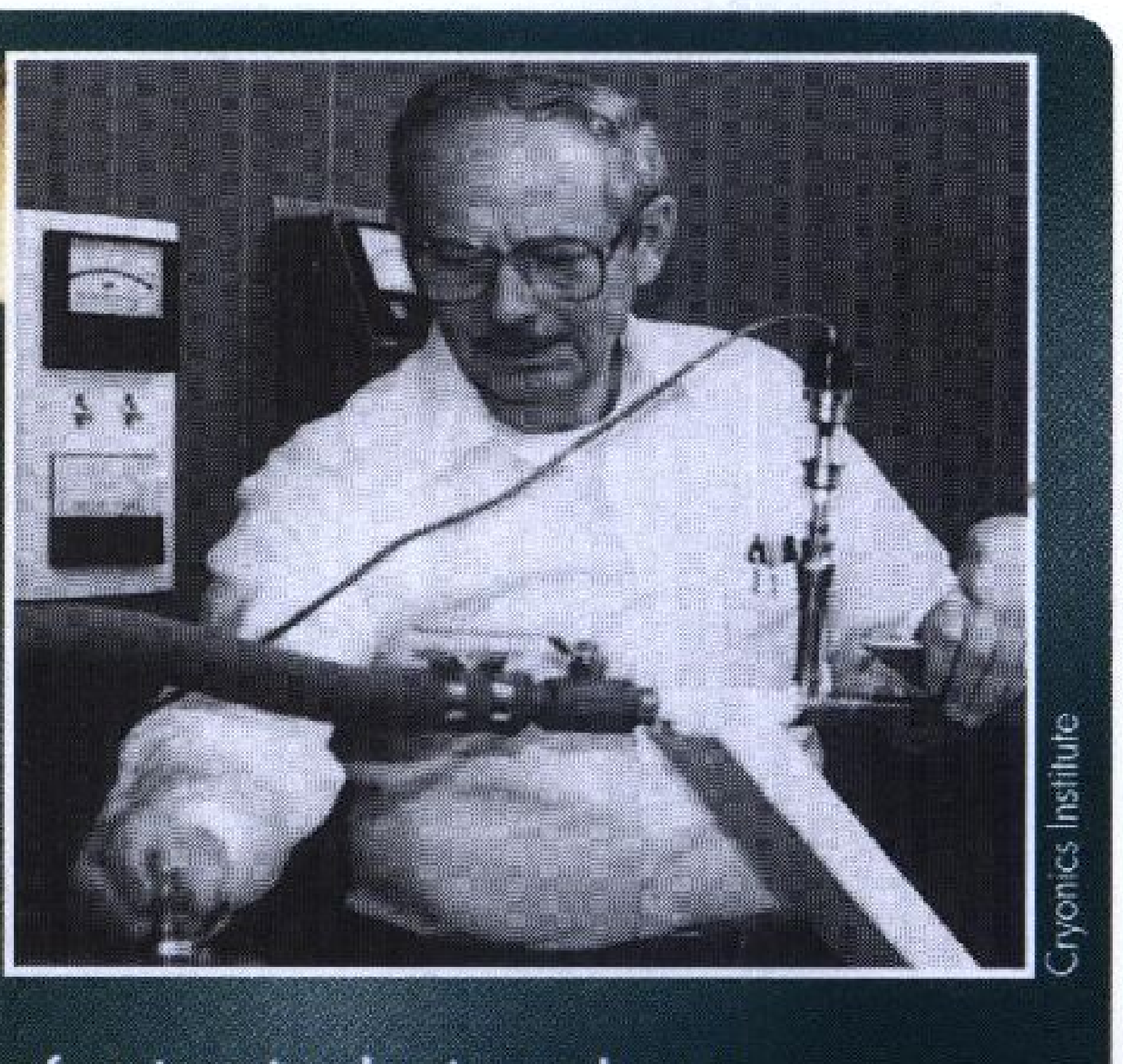

Cryonics Institute

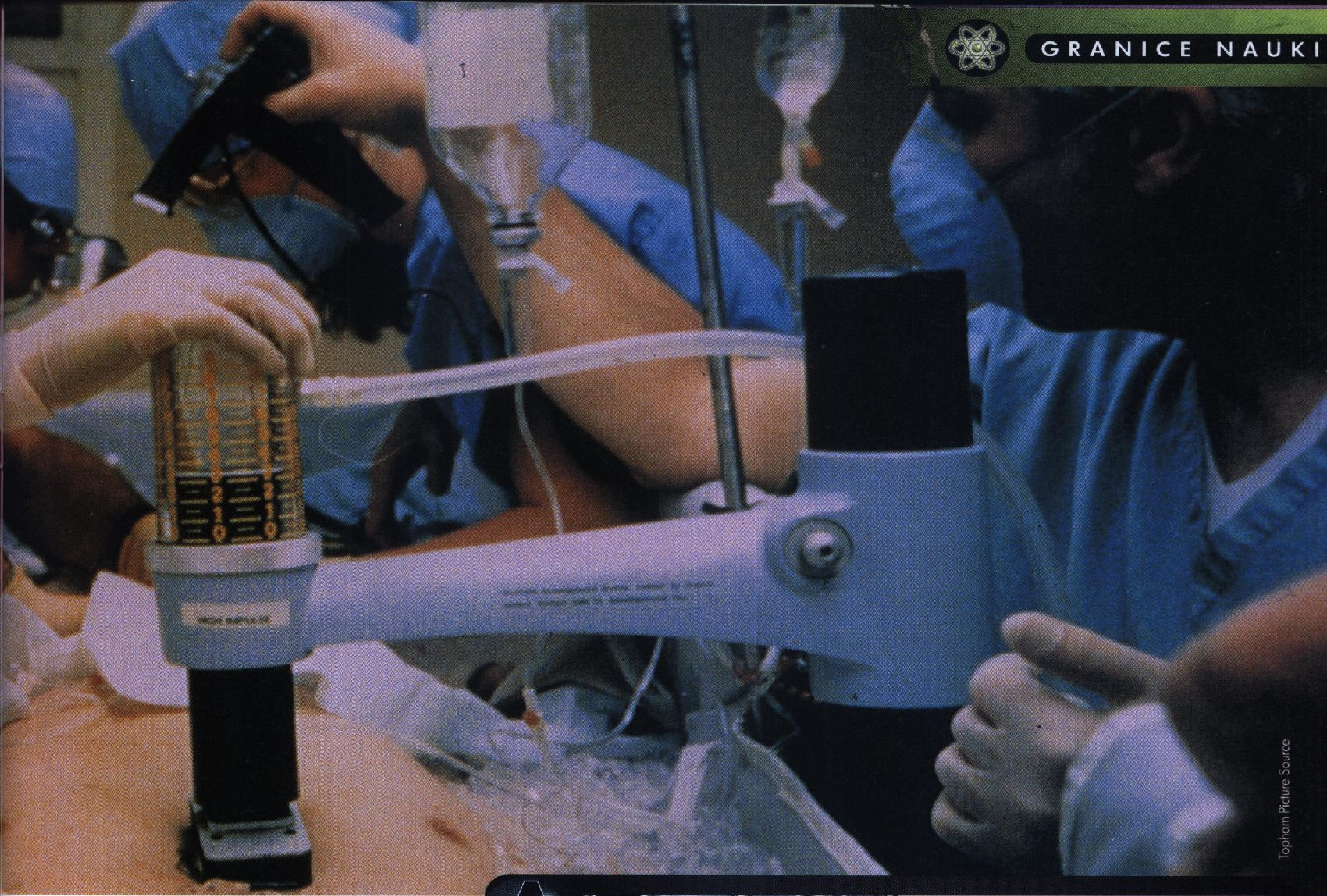

Topham Picture Source

przywrócić do życia zwierzęta zamrożone w dokładnie taki sam sposób, jaki stosuje się w krionice.

Przykładowo w maju 1992 r. krew uśpionego gibona zastąpiono odpowiednim roztworem, jego ciało umieszczono w lodzie, a temperaturę obniżono poniżej punktu zamarzania. Po godzinie zwierzę udało się przywrócić do życia, bez zaobserwowania negatywnych skutków ubocznych.

Podczas innego eksperymentu naukowcy z organizacji krionicznej Alcor na cztery godziny zamrozili owczarka niemieckiego. Jego krew także zastąpiono specjalnym roztworem. Zaczekano aż serce przestanie bić, a mózg emitować sygnały. Następnie udało się przywrócić psa do pełnego zdrowia.

Sceptycy uważają jednak, że kilkudziesięcioletniej hibernacji ludzkiego ciała nie można porównywać z zamrożeniem na kilka godzin zwierzęcia. Zwracają także uwagę na wiele

Analiza

PROCES ZAMRAŻANIA

Po oficjalnym uznaniu osoby za martwą, do akcji wkraczają eksperci od hibernacji. Ich zadaniem jest dostarczanie przez jakiś czas po śmierci tlenu i odżywek do mózgu, w celu utrzymania go przy życiu. Następnie można przystąpić do zamrażania.

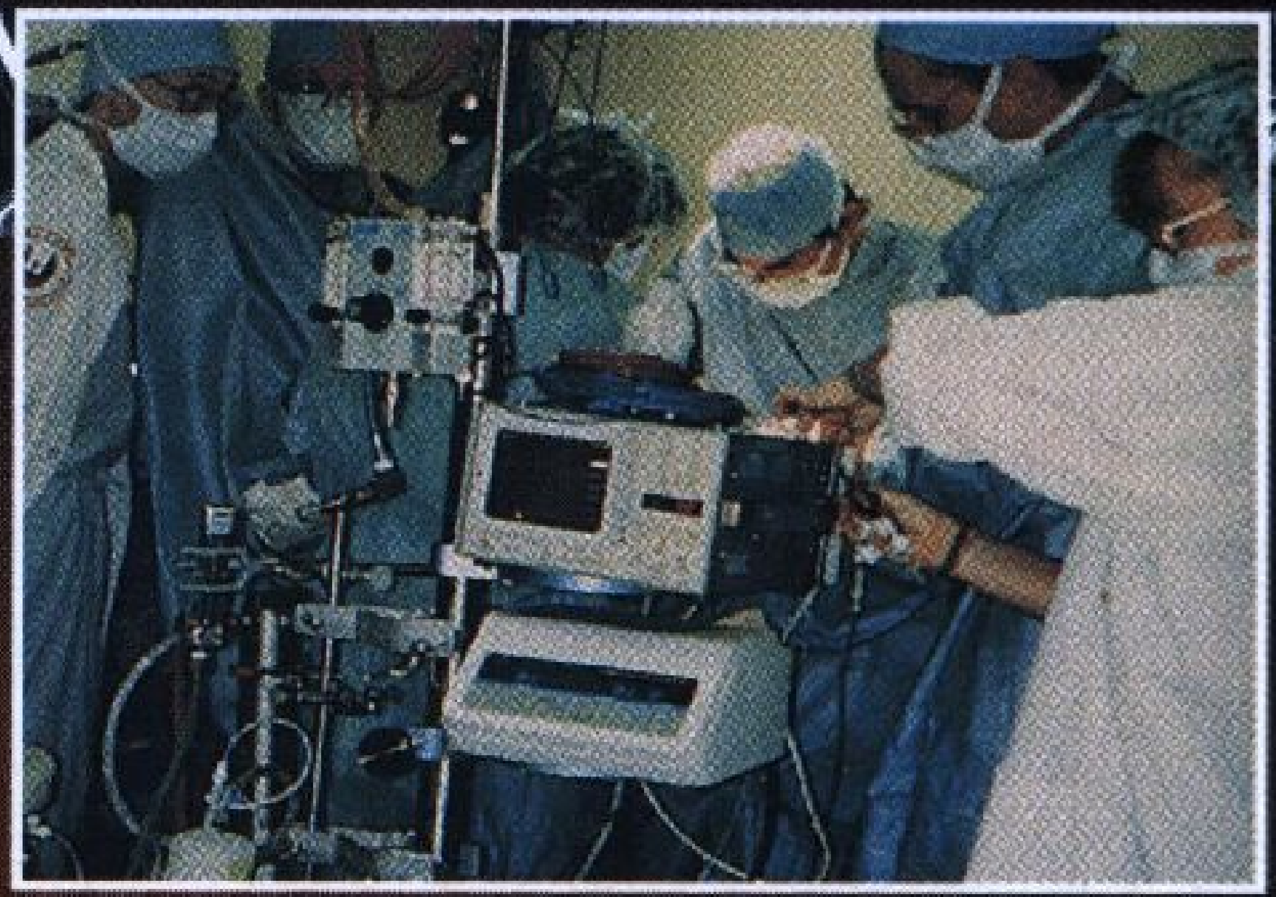

- Obłożone lodem ciało, dzięki dodatkowym urządzeniom chłodzącym w szybkim tempie osiąga temperaturę 0°C, a aparaty medyczne stymulują krążenie krwi i zaopatrują ciało w tlen (u góry).
- Iniekcja odpowiednich substancji obniża metabolizm organizmu (z prawej, powyżej). Następnie zostaje odpompowana krew, a jej miejsce zajmuje syntetyczny substytut, nie ulegający krzepnięciu i zapobiegający rozwojowi bakterii. Roztwór ten przeciwdziała także niszczeniu tkanki podczas dalszego zamrażania.
- Następnie ciało zostaje zamrożone do –196°C i umieszczone głową w dół w pojemniku z ciekłym azotem, gdzie oczekuje na przyszłe zmartwychwstanie.

> **Jak na razie, wszystko wskazuje na to, że hibernacja to jedynie niezwykła i bardzo droga metoda chowania zmarłych**
>
> Morton Schatzman, amerykański psychiatra

Sygma

Analiza

ZAMROŻONY KAPITAŁ

CRYONICS INSTITUTE

Cryonics Institute

Hibernacja jest bardzo droga – zamrożenie całego ciała kosztuje do 140 tysięcy dolarów, samej głowy – do 40 tysięcy. Tylko część z tych pieniędzy pokrywa koszty utrzymania ciała w stanie zamrożenia. Reszta idzie na utrzymanie pracowników firmy krionicznej.

Niektóre z tych firm są najzwyklejszymi przedsiębiorstwami nastawionymi na zysk. Budzi to pewne wątpliwości natury moralnej, z drugiej strony jednak, akcjonariusz takiej firmy ma możliwość podniesienia jej notowań, stając się jej klientem. W momencie przywrócenia do życia będzie miał do dyspozycji środki wynikające z wartości akcji, w które zainwestował.

Jednak nie wszystkie organizacje krioniczne mają na celu zysk. Instytut Krioniki w Michigan (powyżej) oraz fundacja Alcor (z lewej) w ogóle nie przynoszą dochodów. Wydatki Instytutu Krioniki ograniczane są do minimum i zatrudnia on tylko jednego pełnoetatowego pracownika. Jak twierdzą przedstawiciele Instytutu: „w nagłych wypadkach wystarcza nam pomoc ochotników”. Nic dziwnego, że ich ceny są bardzo konkurencyjne – jedyne 28 tysięcy dolarów za hibernację całego ciała.

eksperymentów na zwierzętach, które nie powiodły się.

Zwolennicy krioniki odpowiadają, że niepowodzenia te związane były z powstaniem kryształków lodu w wyniku zbyt wolnego zamrażania i że problem ten można obejść. Pomocna może okazać się w tym nowa gałąź technologii zwana nanotechnologią. Wyprodukowane przez nią miniroboty, każdy wielkości atomu, „patrolowałyby” ludzkie ciało i naprawiały psujące się komórki. Najbardziej optymistycznie nastawieni teoretycy twierdzą, że technologia ta umożliwi także odmładzanie człowieka, dzięki czemu będzie on mógł powrócić do życia w wybranym przez siebie wieku.

STRATA PIENIĘDZY

Dla wielu jednak krionika nie ma nic wspólnego z nauką. Brytyjscy biolodzy Peter i Jean Medwar są typowymi naukowcami reprezentującymi pogląd, że nauka nigdy nie będzie w stanie znaleźć sposobu przywrócenia do życia ciała ze stanu hibernacji. „Naszym zdaniem”, mówią, „pieniądze zainwestowane w przechowanie ludzkiego ciała w niskiej temperaturze są pieniędzmi wyrzuconymi w błoto”.

Niektórzy wyrażają się o krionice w jeszcze mniej dyplomatyczny sposób. Kriobiolog Arthur Rowe jest autorem słynnego zdania na temat hibernacji: „Wiarę w to, że ciało można reanimować ze stanu hibernacji, można porównać z wiarą w to, że hamburger można z powrotem zamienić w krowę.”

Wypowiedź ta spotkała się z wieloma atakami - naukowcy z Alcor przypominają, że „techniki zamrażania wykorzystywane w krionice opierają się na setkach publikacji naukowych, w których wykazano, że komórki ssaków, w tym komórki nerwowe, mogą przetrwać zamrażanie i odmrażanie.”

WĄTPLIWOŚCI MORALNE

Krionice od początku towarzyszą wątpliwości natury moralnej. Wielu ludzi wierzących, na przykład, uważa całą koncepcję za nieetyczną. Twierdzą oni, że takie oszukiwanie śmierci jest wbrew wierze chrześcijańskiej, ponieważ człowiek nie został stworzony do tego, by osiągnąć nieśmiertelność w życiu doczesnym. Oparte na prawach naukowych „zmartwychwstanie” jest obrazoburcze wobec boskiego zmartwychwstania Chrystusa.

KWESTIA TOŻSAMOŚCI

Kolejnym zagadnieniem związanym z hibernacją jest to, czy zamrożony i rozmrożony człowiek zachowa swoją tożsamość. Zasady funkcjonowania ludzkiego mózgu, w szczególności czynności związanych z pamięcią, stanowią jedną z największych zagadek biologii.

Jeżeli pamięć to nic więcej niż seria impulsów elektrycznych, to prawdopodobnie po kilku stuleciach spędzonych w termosie nie będzie po niej śladu. Człowiek może obudzić się z hibernacji z umysłowością nowo narodzonego dziecka albo nawet z całkowicie obumarłym mózgiem.

Jeżeli podstawą funkcjonowania pamięci są reakcje chemiczne, sytuacja wygląda nie lepiej. Po przebudzeniu nie mielibyśmy żadnych wspomnień z poprzedniego życia. Pozbawieni świadomości ponownych narodzin, utracilibyśmy własną tożsamość, co nie różniłoby się niczym od śmierci.

Jednak nawet jeżeli wszystko odbyłoby się zgodnie z planem i nasze ciało oraz umysł nienaruszone powróciłyby do życia, wyłaniają się nowe kwestie. Jak odnaleźlibyśmy się w nowym, znacznie bardziej cywilizacyjnie zaawansowanym świecie? Czy nie prześladowałyby nas uciążliwe wspomnienia? Czy nie cierpielibyśmy fizycznego lub psychicznego bólu? Osoba rozmrożona, nieprzystosowana do życia w nowoczesnym społeczeństwie, mogłaby stać się przedmiotem kpin albo wzbudzać strach. Prawdopodobnie razem z nią przetrwałyby także różne bakterie, na które ludzkość dawno mogła utracić odporność.

PRZYBYSZE Z PRZESZŁOŚCI

Ponadto, czy aby na pewno ludzie w przyszłości będą chcieli przywrócić nas do życia? Skoro większość znanych nam chorób będzie już wtedy uleczalna, świat prawdopodobnie ulegnie przeludnieniu i może nie być zainteresowany przyjmowaniem przybyszów z przeszłości.

Jedyną gwarancją wydaje się tu być interes firm zajmujących się hibernacją. Jeżeli ich pracownicy udowodniliby, że potrafią przywrócić człowieka do życia, przysporzyliby sobie nowych klientów i okrzyknięto by ich pionierami nowej nauki. X

Notatnik

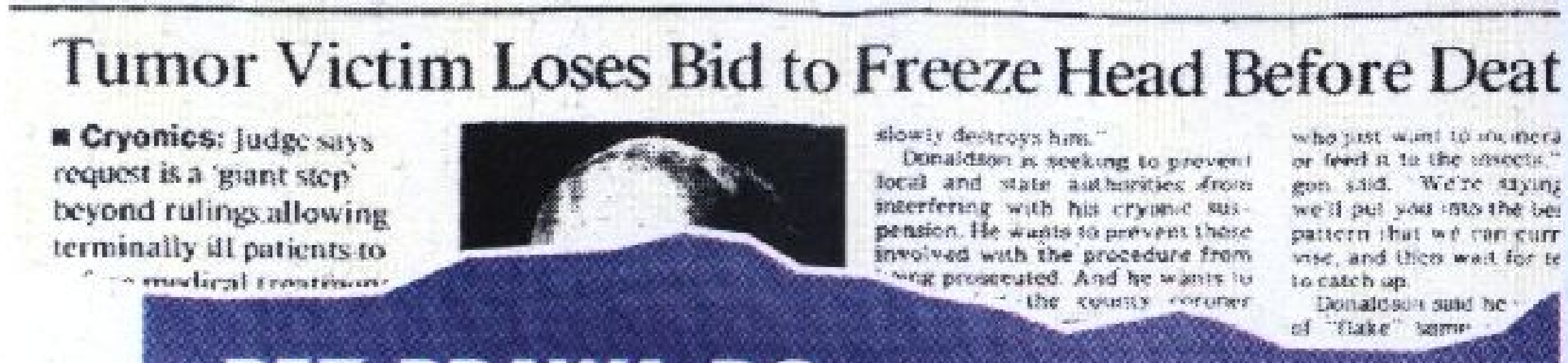

Tumor Victim Loses Bid to Freeze Head Before Deat

■ **Cryonics:** Judge says request is a 'giant step' beyond rulings allowing terminally ill patients to

slowly destroys him."

Donaldson is seeking to prevent local and state authorities from interfering with his cryonic suspension. He wants to prevent those involved with the procedure from being prosecuted. And he wants to

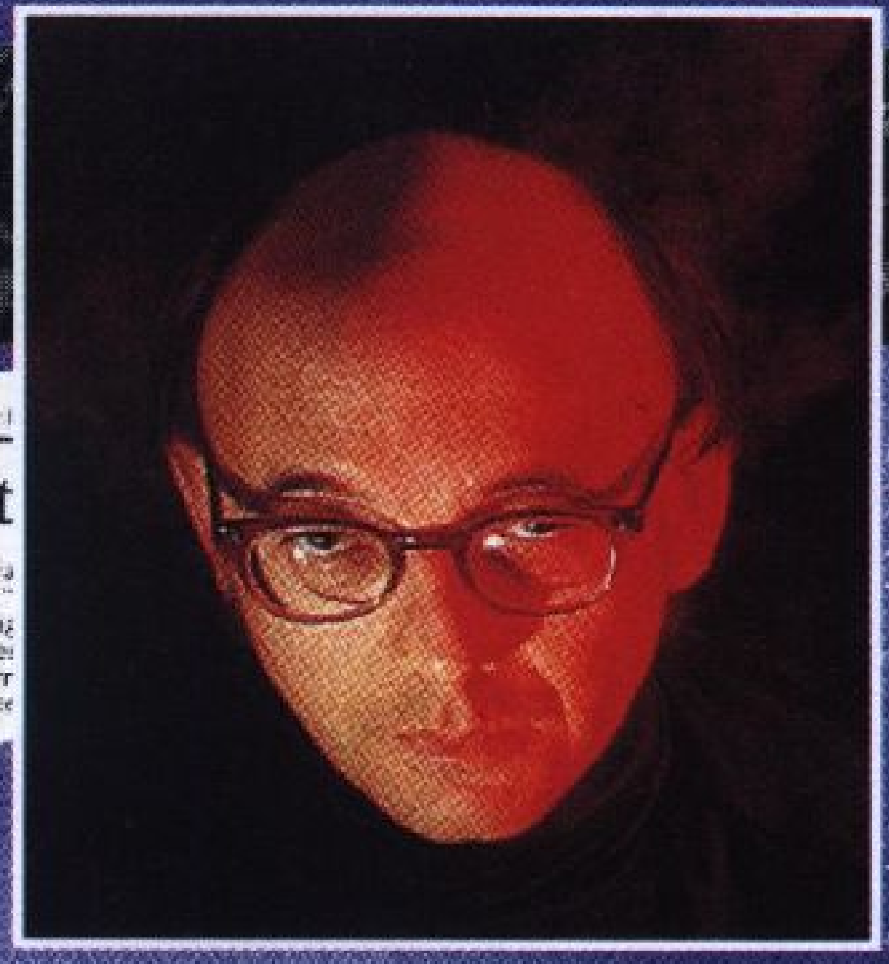

Frank Spooner, Sradek, LA Times

BEZ PRAWA DO ŚMIERCI

We wrześniu 1990 r. 46-letni Thomas Donaldson (z prawej) przegrał w Santa Barbara w Kalifornii sprawę sądową, w której starał się o pozwolenie zamrożenia przed śmiercią swojej głowy. Donaldson, matematyk i programista, dowiedział się wcześniej, że ma niemożliwego do zoperowania raka mózgu. Chciał więc zamrozić swój mózg, zanim nowotwór zniszczy go całkowicie.

W trakcie rozprawy Donaldson starał się przekonać władze, żeby pozwoliły mu na realizację jego zamiaru, a także by nie postawiły w stan oskarżenia osób, które dokonałyby zamrożenia. Jednak sędzia Ronald Stevens uważał za niedopuszczalne udzielenie zgody na zamrożenie przed oficjalnym stwierdzeniem śmierci, ponieważ osoby dokonujące operacji musiałyby stanąć przed sądem za pomoc w samobójstwie lub morderstwo.

Niektórzy prawnicy uważają, że Donaldson miałby większe szanse na wygranie sprawy, gdyby wniósł o zamrożenie całego ciała, co prawdopodobnie byłoby łatwiejsze do przyjęcia dla sądu.

▼ **Eksperymenty na zwierzętach – głównie gibonach, psach i kotach – przekonały wielu naukowców o możliwości udanego przywrócenia ludzkiego ciała do życia bez nieodwracalnych zmian w mózgu.**

Frank Spooner Pictures

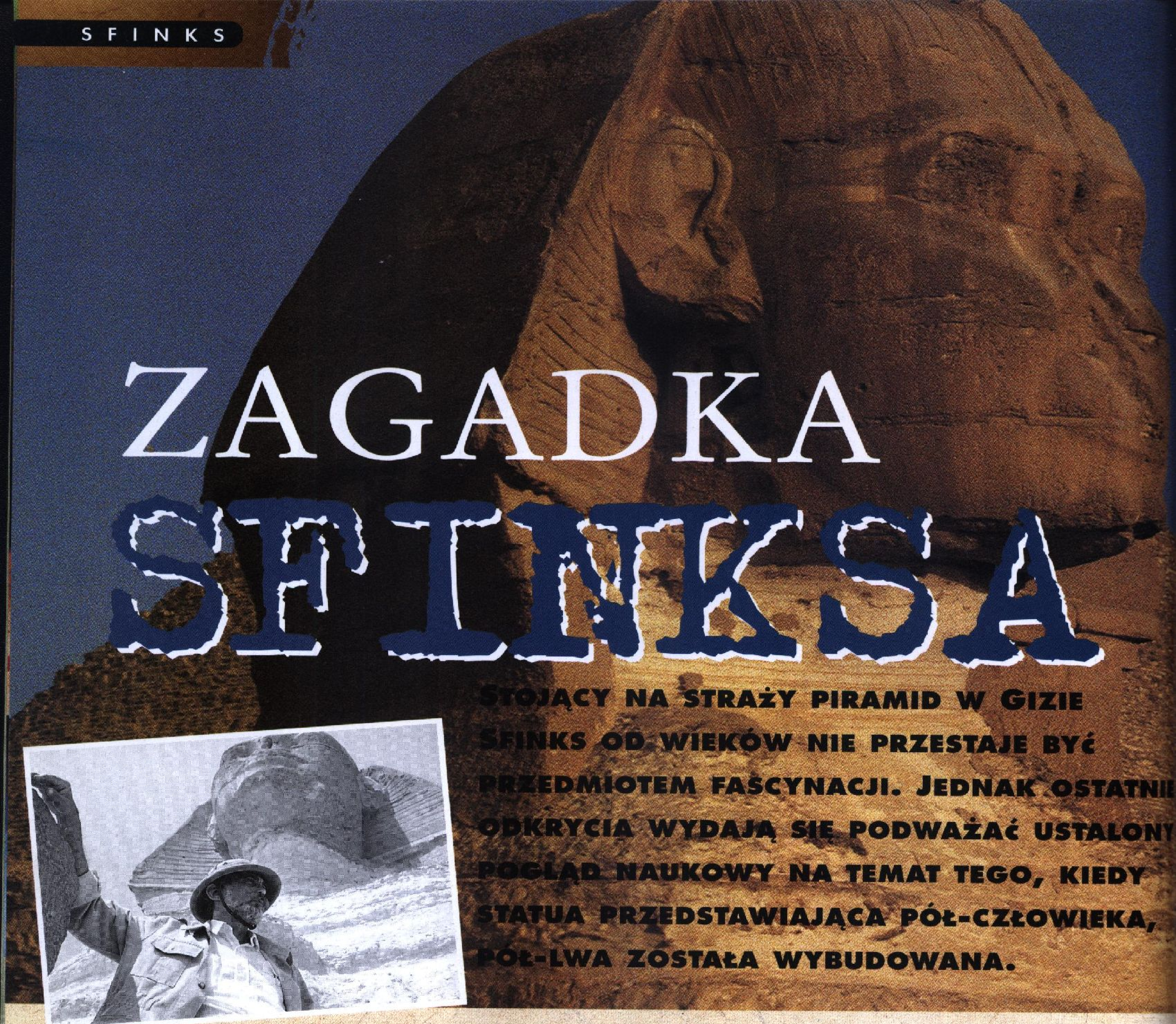

ZAGADKA SFINKSA

STOJĄCY NA STRAŻY PIRAMID W GIZIE SFINKS OD WIEKÓW NIE PRZESTAJE BYĆ PRZEDMIOTEM FASCYNACJI. JEDNAK OSTATNI ODKRYCIA WYDAJĄ SIĘ PODWAŻAĆ USTALONY POGLĄD NAUKOWY NA TEMAT TEGO, KIEDY STATUA PRZEDSTAWIAJĄCA PÓŁ-CZŁOWIEKA, PÓŁ-LWA ZOSTAŁA WYBUDOWANA.

▲ Powszechnie uważa się, że Sfinks został wybudowany 4 500 lat temu. John Anthony West (na zdjęciu powyżej) twierdzi, że powstał on 12 000 lat temu. Zdaniem historyków w tym czasie człowiek nie wynalazł jeszcze koła i nie był zdolny do wybudowania takiego monumentu.

Zwrócony na wschód, w stronę, gdzie pojawia się słońce, Sfinks z Gizy – największy kamienny monument na świecie – przez setki lat był źródłem mitów i legend. Tajemniczą statuę – symbol Egiptu – zawsze otaczała aura tajemniczości.

Według ogólnie przyjętej teorii, Sfinksa wybudował faraon Chefren około 2500 r. p.n.e. Dlatego też wyniki badań geologicznych z 1991 r., które wykazały, że monument powstał przed 6000 r. p.n.e. – jakieś 3 tysiące lat przed początkiem cywilizacji egipskiej – spotkały się z ostrą krytyką ze strony konserwatywnych egiptologów.

Jeszcze w XIX wieku egiptolodzy zgadzali się, że Sfinks jest znacznie starszy od piramid w Gizie, jednak w XX wieku przyjął się pogląd przypisujący jego wybudowanie Chefrenowi, który rządził Egiptem w latach 2520-2494 p.n.e.

GŁOS SPRZECIWU

Potrzeba było 15 lat usilnych starań jednego człowieka – Johna Anthony Westa, amerykańskiego pisarza i samouka w dziedzinie egiptologii – aby opinie w tej sprawie zaczęły się powoli zmieniać. Swój pogląd na temat genezy monumentu egiptolodzy uzasadniają podobieństwem twarzy Sfinksa do statuy Chefrena znajdującej się w muzeum w Kairze. Jednakże West, wykorzystując niekonwencjonalne metody badawcze, wykazał, że istnieje szereg istotnych

Caroline Davies. Środek: John West

różnic pomiędzy tymi dwoma figurami. W trakcie swoich badań West skorzystał z doświadczenia porucznika Franka Domingo, biegłego medycyny sądowej z nowojorskiego departamentu policji, specjalizującego się w rekonstrukcjach twarzy, szczególnie w przypadkach, kiedy większość szczegółów została utracona lub zniekształcona.

Domingo porównał twarz Sfinksa i twarz faraona z muzeum i na podstawie szczegółowych szkiców orzekł, że każda z nich przedstawia inną osobę. Stwierdził także, że „jeżeli przyszłe badania wykażą, iż Sfinks i Chefren to jeden człowiek, oznaczać to będzie, że artyści, którzy wykonali rzeźby, byli jedynie nieudolnymi rzemieślnikami.”

FAKTY

Caroline Davies

PORÓWNYWANIE TWARZY

Frank Domingo, który przez 30 lat służył w nowojorskiej policji jako specjalista rekonstruujący wygląd twarzy, wykorzystał swoje doświadczenie do ustalenia, czy oblicze Sfinksa pokrywa się z twarzą faraona Chefrena.

Sporządził on wiele rysunków monumentu, wykonanych z różnych kątów i o różnych porach dnia, tak aby żaden cień nie zniekształcał rzeczywistego oblicza Sfinksa. Następnie z tych samych kątów sfotografował statuę Chefrena stojącą w muzeum w Kairze, dokonał również dokładnych pomiarów twarzy faraona (na zdjęciu).

Oglądając sporządzone szkice, Domingo próbował odnaleźć jakieś charakterystyczne cechy obydwu twarzy, które można by ze sobą porównać. Było to szczególnie trudne w odniesieniu do Sfinksa, którego twarz w znacznym stopniu uległa erozji. Jednakże zwrócił on uwagę na fakt, że szczęka Sfinksa jest bardziej wystająca, a jego oczy głębiej osadzone w porównaniu z faraonem. Zdaniem Domingo, jest to wystarczające do stwierdzenia, że mamy do czynienia z dwoma różnymi twarzami.

Wielu konserwatywnych egiptologów odrzuciło wnioski Domingo. Zdaniem dr Jamesa Romano z Brooklyn Museum w Nowym Jorku sztuka starożytnego Egiptu to nie fotograficzne odtworzenie rzeczywistości, lecz idealizacja. A jako że nie można przykładać współczesnych standardów do starożytnej estetyki, analizę Domingo należy uznać za nieadekwatną.

DESZCZ NA PUSTYNI?

Ponieważ badania Domingo nie przekonały egiptologów, że Sfinks jest starszy niż się powszechnie uważa, West spróbował innego sposobu. Wysunął teorię, że erozja monumentu nie została spowodowana działaniem pustynnych wiatrów i piasku, lecz wody deszczowej.

Ostatnie obfite opady deszczu w Egipcie miały miejsce w czasie epoki lodowcowej, która zaczęła się ok. 12 000 r. p.n.e.

Jedynym sposobem na przekonanie egiptologów do tej teorii było nawiązanie współpracy z jakimś renomowanym geologiem, który potwierdziłby, że skała, z jakiej zbudowany jest Sfinks, rzeczywiście podlegała erozji wodnej. Po długich poszukiwaniach, West znalazł w końcu naukowca, który zechciał go wysłuchać – dra Roberta Schocha z Uniwersytetu Bostońskiego.

Badania Schocha potwierdziły, że postać Sfinksa oraz ściany wgłębienia, w którym został on umieszczony, wykazują typowe ślady erozji wodnej. Okazało się również, że monument i pobliski

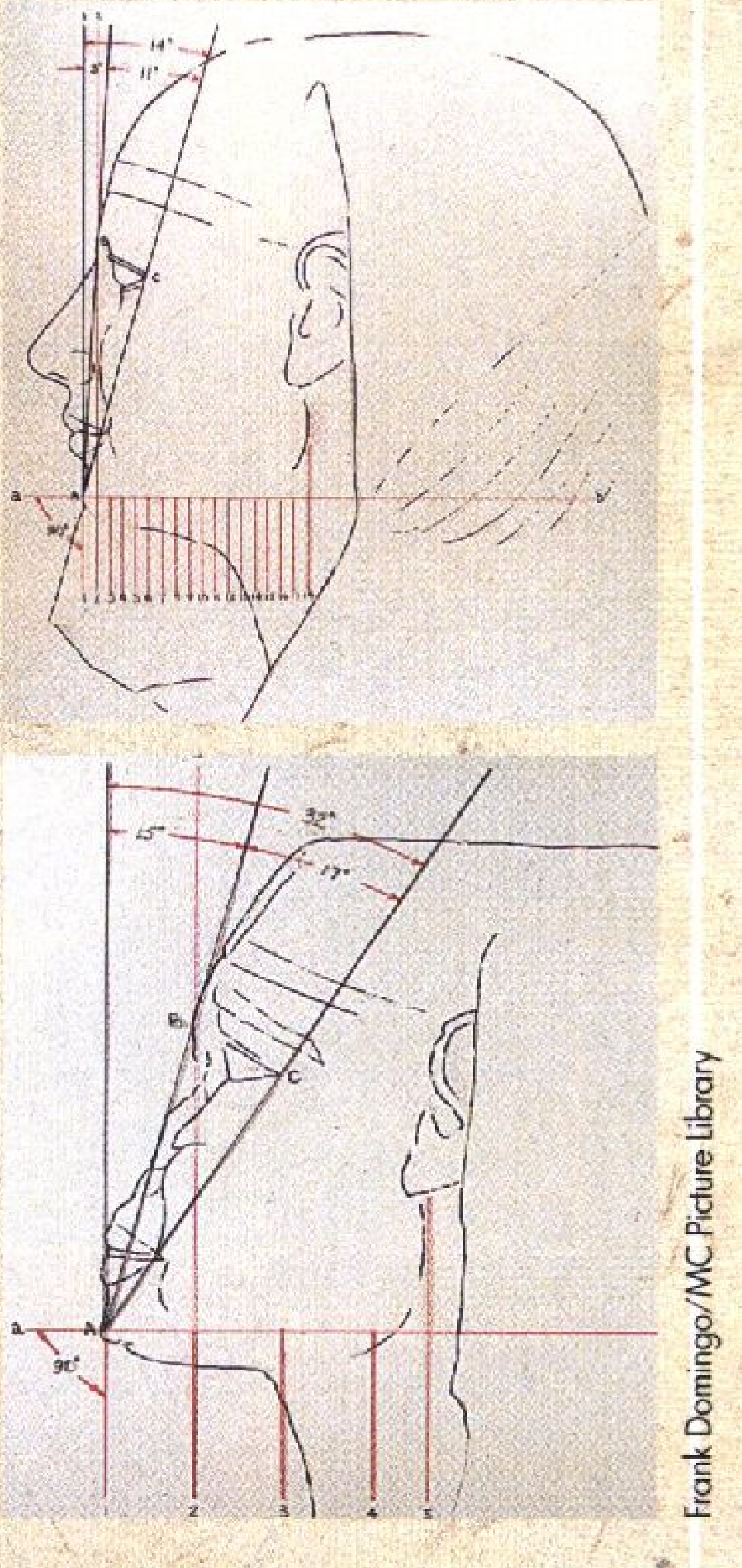

Frank Domingo/MC Picture Library

▲ Szkice twarzy Sfinksa i Chefrena, wykonane przez Franka Domingo. Przeprowadził on linię od końca podbródka do kącika oczu. W przypadku faraona (ilustracja górna) linia ta biegnie pod kątem 14° do pionu, w przypadku Sfinksa (poniżej) 32°.

kompleks świątyń wykonane zostały z tej samej skały. Ponadto, Schoch zwrócił uwagę na fakt, że Sfinks i otaczające go mury były tak mocno zerodowane, że powstałe w nich szczeliny sięgają metra głębokości, podczas gdy warstwa identycznych skał znajdujących się w pobliżu prawie w ogóle nie uległa zniszczeniu. Wniosek był taki, że Sfinksa rzeźbiono etapami i pierwsze jego elementy podlegały erozji wodnej, podczas gdy ostatnie wietrznej.

ODPOWIEDŹ W POWIETRZU

Aby jeszcze bardziej uwiarygodnić swoją teorię, West postanowił ustalić, kiedy dokładnie rozpoczęto prace nad wyrzeźbieniem Sfinksa. W ten sposób

Analiza

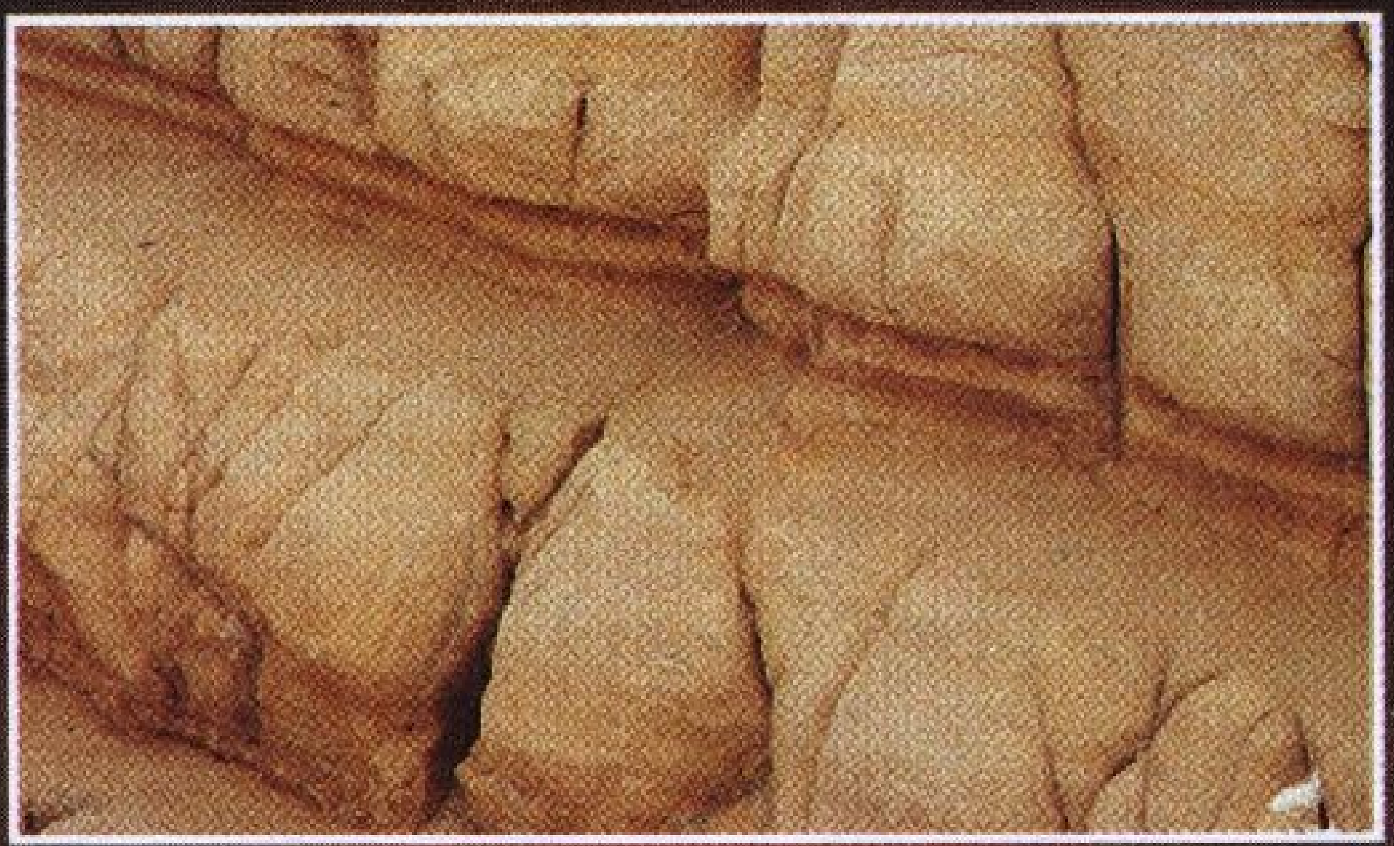

Tim Coleman

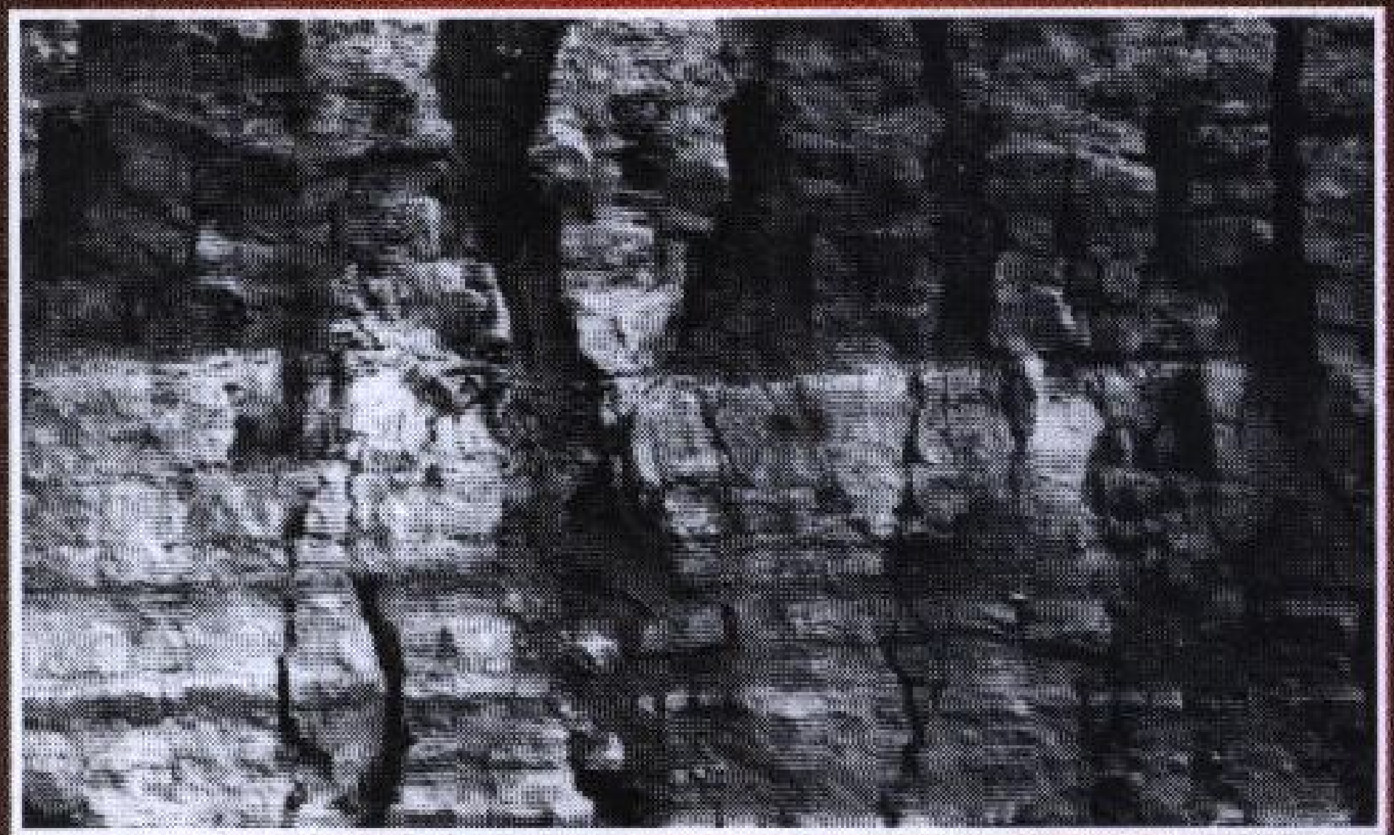

British Geological Survey

WODNA EROZJA WAPIENIA

Faktor X zwrócił się do geologa Tony Evansa z prośbą o analizę zdjęcia wapiennych ścian otaczających Sfinksa (górne zdjęcie) oraz porównanie go ze zdjęciem skały wapiennej, która podlegała erozji wodnej. Zdaniem Evansa wyżłobienia na powierzchni Sfinksa bezspornie wskazują na erozję wodną. Jednak, na co zwrócił on uwagę, aby ulec takiej erozji, skała nie musi być wystawiona na bezpośrednie działanie deszczu. Wystarczy, aby woda przenikała przez surowy wapień. Dlatego też, skała, z której zbudowany jest Sfinks, mogła ulec erozji jeszcze przed wyrzeźbieniem monumentu.

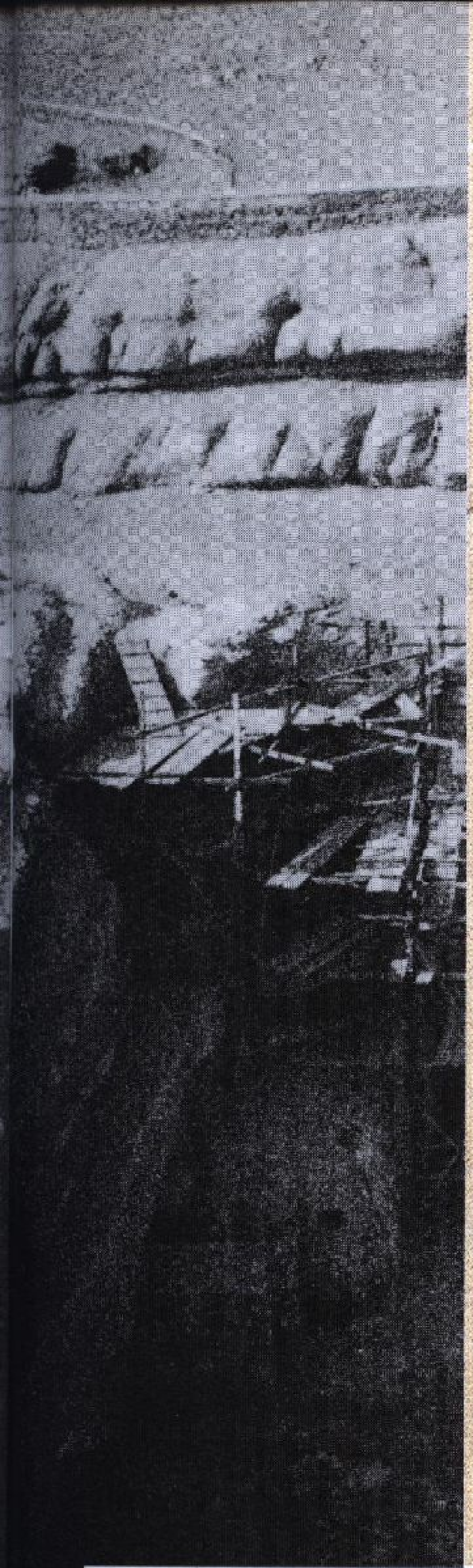

Caroline Davies. W środku: Tim Coleman

oszacowano by w końcu faktyczny wiek monumentu. W tym celu West sprowadził do Egiptu Thomasa Dobeckiego, specjalistę z dziedziny sejsmografii z Houston w USA.

Analizując ślady erozji wodnej w skałach w podłożu wokół Sfinksa, Dobecki mógł oszacować, kiedy zostały one wykute. Im głębiej sięgały wyżłobienia, tym dłużej powierzchnia skał wystawiona była na działanie deszczu. Dlatego głębokość szczelin stanowiła podstawę do ustalenia wieku monumentu.

Eksperymenty Dobeckiego i obserwacje Schocha potwierdziły, że Sfinks powstawał etapami i że mocno zerodowany przód monumentu jest starszy od części tylnej o jakieś 3000 lat.

ZMIANA TWARZY

Zdaniem Schocha za czasów Chefrena Sfinks był już prawie ukończony. Faraon odrestaurował monument i pobliskie świątynie, pokrywając wapienną skałę granitowymi płytami. Geolog ten uważa także, że w ciągu tych tysięcy lat Sfinks musiał przejść wiele renowacji. Ponadto, relatywnie mała w stosunku do korpusu głowa wskazuje, że w momencie odkrycia przez Egipcjan Sfinks mógł mieć inne oblicze, które następnie zostało przemodelowane na egipską modłę.

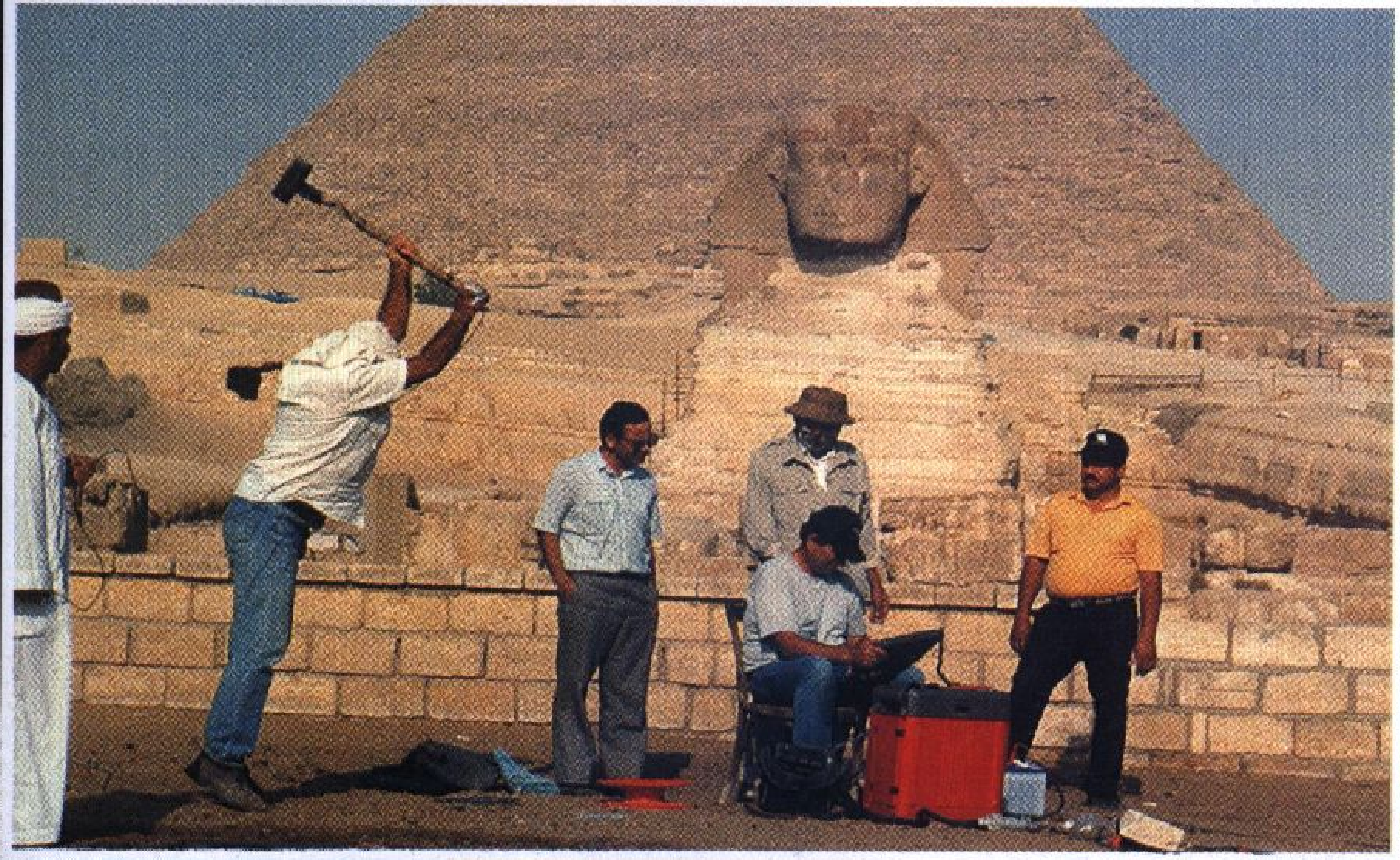

◄ **Przedmiotem szczególnego zainteresowania Roberta Schocha stały się ściany otaczające Sfinksa, ponieważ nie były one odnawiane od momentu wybudowania monumentu. Eksperymenty sejsmograficzne (powyżej) dostarczyły kolejnych dowodów na to, że główną przyczyną erozji Sfinksa była woda.**

OPINIE

ZDANIEM EGIPCJANINA

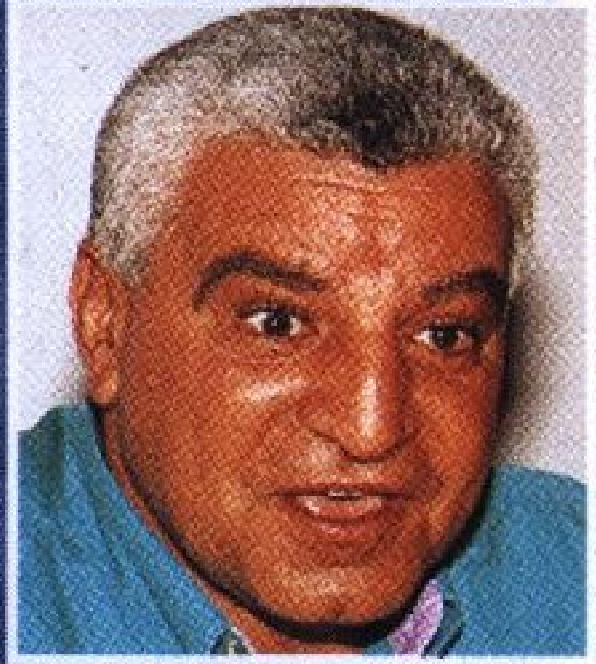

Antoine Boutros

Dr Zahi Hawass, dyrektor nekropolii w Gizie, zdecydowanie odrzuca teorie Westa i Schocha. Uważa on, że poglądy Westa to nic innego, jak „kontynuacja kulturowej inwazji na Egipt".

Nie przejmuje się też zbytnio wnioskami płynącymi z badań geologicznych Schocha. „Nawet jeśli geologowie zgadzają się z twierdzeniami Schocha, dla nas, egiptologów, wiek Sfinksa nie wymaga wyjaśnień."

Hawass uważa, że skały wapienne w Gizie są tak złej jakości, że ulegały erozji natychmiast po ich wymodelowaniu „Słaba skała nadaje się do wielu rzeczy, ale na pewno nie do wyrzeźbienia pyska czy korpusu lwa."

W czasie swoich eksperymentów Dobecki odkrył istnienie kilku nie zbadanych tuneli i dużego, prostokątnego pomieszczenia pięć metrów pod przednimi łapami Sfinksa. Jego zdaniem nie są to twory pochodzenia naturalnego, lecz zostały wykonane przez człowieka.

Ciekawostką jest to, że odkrycia te pokrywały się z pochodzącymi sprzed 60 lat przepowiedniami słynnego amerykańskiego jasnowidza, Edgara Cayce'a. 29 października 1935 r. Cayce wprowadził się w stan transu, w którym ujrzał sceny z historii starożytnego Egiptu. Jego zdaniem, około 10 500 r. p.n.e. do Egiptu przybyli ludzie ocaleli z katastrofy Atlantydy. W ciągu stu lat od pojawienia się wybudowali Sfinksa i piramidy.

CZYŻBY ATLANTYDZI?

Ponadto, Cayce przewidywał, że do końca XX wieku „w miejscu, gdzie światło i cień pada pomiędzy łapami Sfinksa, odkryte zostanie archiwum". W jego wnętrzu, zdaniem jasnowidza, znajduje się biblioteka zawierająca wiedzę zaginionej cywilizacji Atlantydów.

Jako naukowiec o ustalonej renomie, dr Schoch twierdzi, że Sfinks nie został wybudowany wcześniej niż 8 500 lat temu. Nie wdaje się on także w dyskusje wykraczające poza dziedzinę geologii. West jest mniej asekurancki – jego zdaniem

Sfinks ma przynajmniej 12 000 lat.

Tak czy owak, wyniki badań wydają się wskazywać, że monument powstał dużo wcześniej niż do tej pory było przyjęte. I jak dotąd konserwatywni egiptolodzy nie potrafią znaleźć sensownych argumentów przeciwko teorii Schocha.

Nie rozwiązana pozostaje jednak zagadka, kto i w jaki sposób wybudował Sfinksa. Coraz większa liczba badaczy, w tym wzięci pisarze, tacy jak Graham Hancock, Robert Bauval i Colin Wilson, skłaniają się ku tezie, że ustalenie nowej daty powstania Sfinksa przemawia na korzyść teorii zaginionej cywilizacji, być może nawet Atlantydy. W 1993 r. także West opowiedział się za taką teorią, co wywołało wściekłość dr Zahi Hawassa, dyrektora generalnego nekropolii w Gizie, który wycofał pozwolenie na dalsze badania.

> **Tajemnica Sfinksa pozostaje nie zgłębiona (...), podobnie jak tajemnica całej nekropolii w Gizie**
>
> Graham Hancock, pisarz

Jednak kilka lat później, z niewiadomych przyczyn, nastawienie władz egipskich uległo zmianie. W kwietniu 1996 r. pozwolenie na kontynuację badań Sfinksa uzyskał dr Joseph Schor, amerykański milioner związany z Association for Research and Enlightenment – wpływową organizacji zajmującej się popularyzacją nauk Cayce'a.

ODSŁONIĘCIE SEKRETU

Równocześnie dr Schor i dr Hawass wydali oświadczenie, że pod Sfinksem znajdują się nie zbadane tunele i że w najbliższej przyszłości zostaną one otwarte, z czego przeprowadzona będzie bezpośrednia relacja telewizyjna. Jeżeli w tunelach pod Sfinksem znajdują się dowody wskazujące na wiek monumentu, to może rzucą one światło także na kolejną zagadkę Gizy – piramidy.

ŚLEDZTWO W TOKU

W kolejnym numerze przedstawimy fakty poddające w wątpliwość teorię, według której piramidy były wyłącznie grobowcami faraonów.

TYLKO U NAS

Świadek

JOHN ANTHONY WEST

Poglądy Westa są zaciekle krytykowane przez egiptologów. *Faktor X* zapytał go, kiedy po raz pierwszy przyszło mu do głowy, że Sfinks może być o wiele starszy niż powszechnie się uważa.

Po przeniesieniu się do Londynu natknąłem się na książkę pana Rene Schwallera de Lubicz, wspaniałego matematyka i filozofa. To on zauważył, że Sfinks został zniszczony przez wodę, nie przez wiatr czy piasek. Pomyślałem sobie, że mógłbym zająć się udowodnieniem teorii Schwallera.

Dlaczego pana odkrycia spotykają się z taką niechęcią środowiska egiptologów?

Mamy tu do czynienia ze światem nauki, ze stypendiami i z zakorzenionymi poglądami, dlatego naukowy establishment będzie do końca bronił swojego stanowiska. Ci ludzie żyją z głoszenia tych poglądów i ich podważanie to odbieranie im chleba.

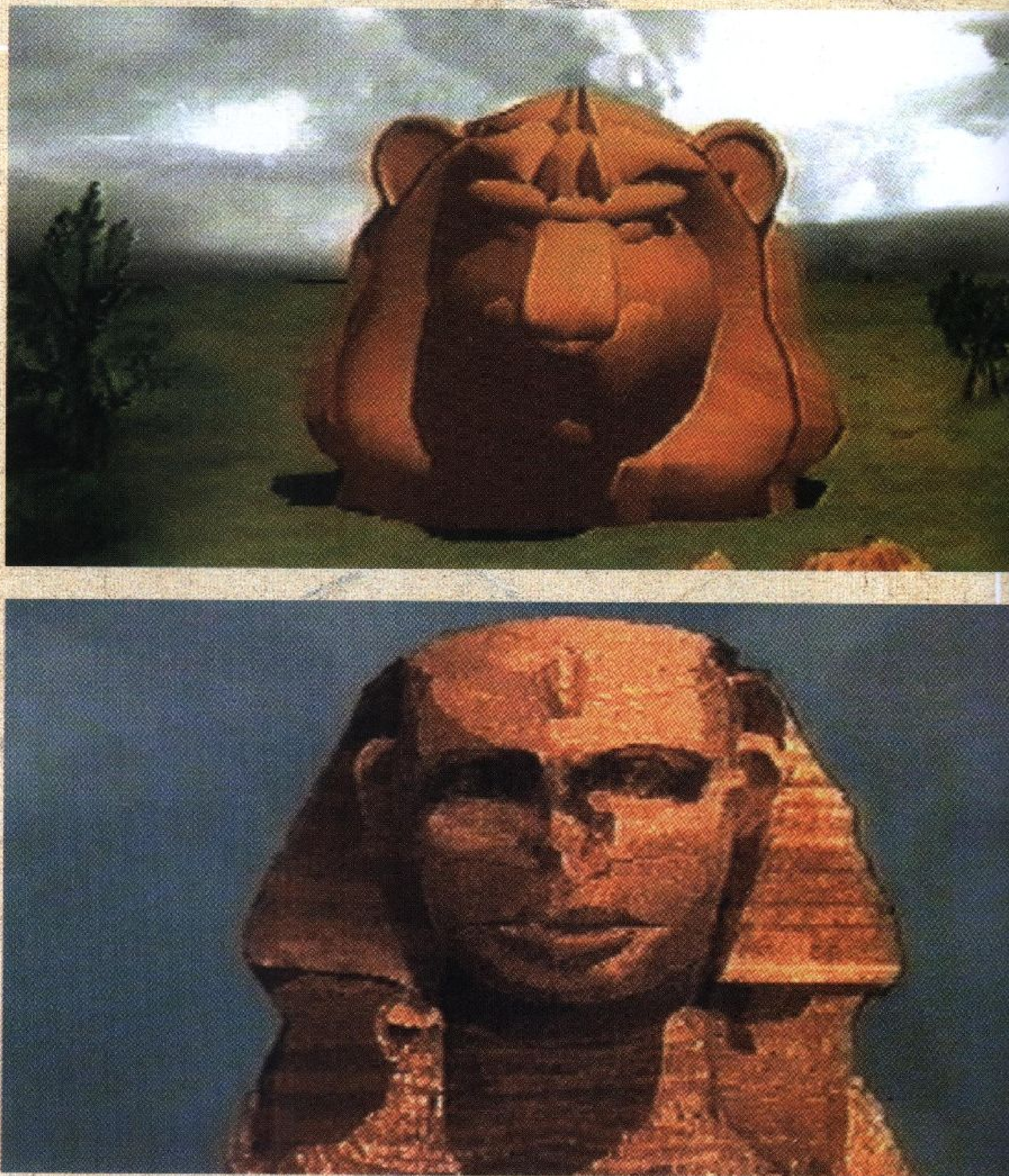

The Sphinx Project/B.C. Video, New York

▲ W filmie dokumentalnym zatytułowanym *Zagadka Sfinksa*, który wyemitowano w telewizji amerykańskiej, pokazana została symulacja komputerowa przedstawiająca, w jaki sposób Robert Schoch wyobraża sobie proces starzenia się Sfinksa. Zdaniem uczonego ogromna głowa lwa (ilustracja górna) została wyrzeźbiona w Dolinie Nilu, kiedy krainę tę pokrywały jeszcze zielone trawy sawanny – 8000 lat temu. W ciągu tysięcy lat głowa podlegała licznym przeróbkom, aż w końcu osiągnęła dzisiejszy kształt.

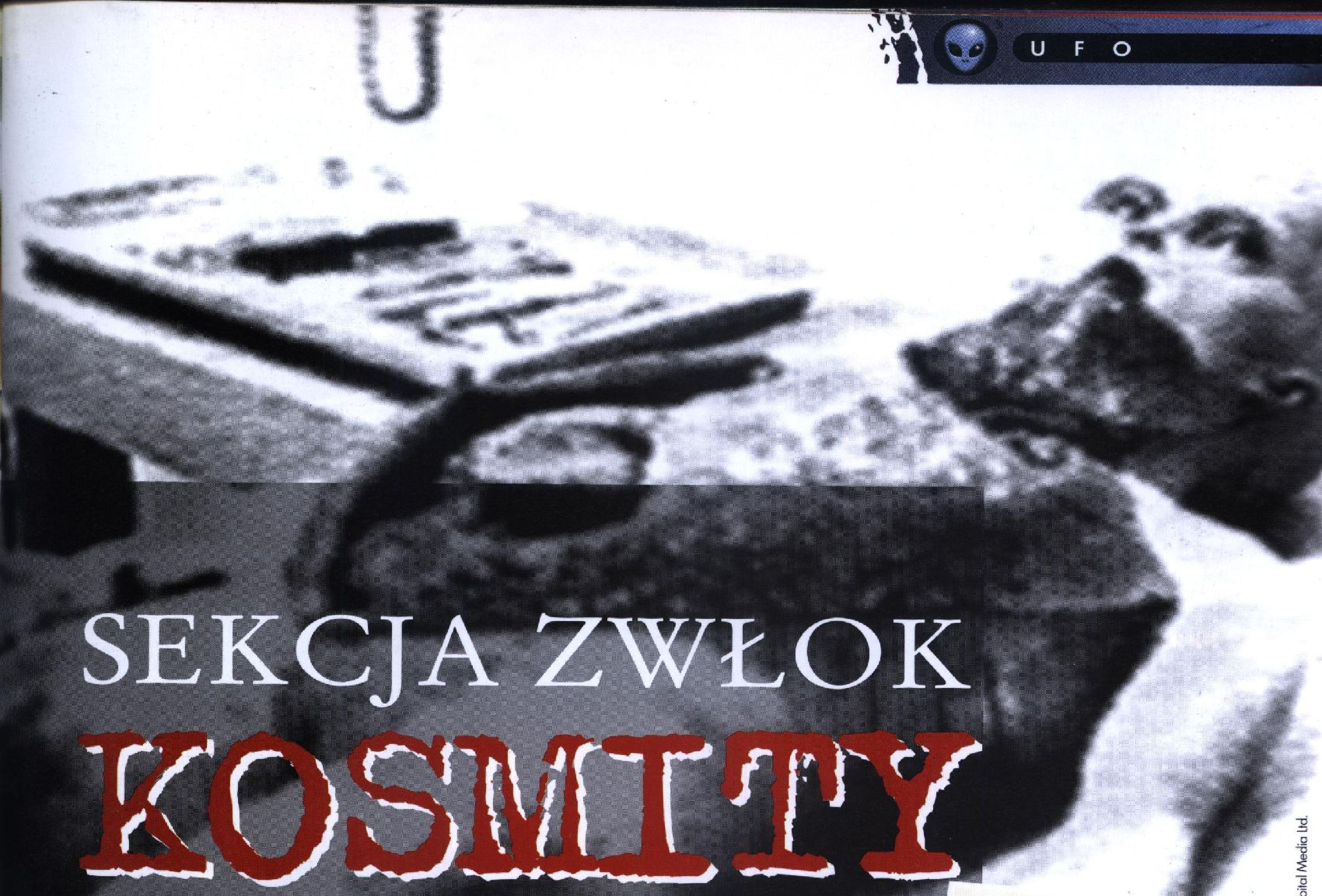

Orbital Media Ltd.

SEKCJA ZWŁOK KOSMITY

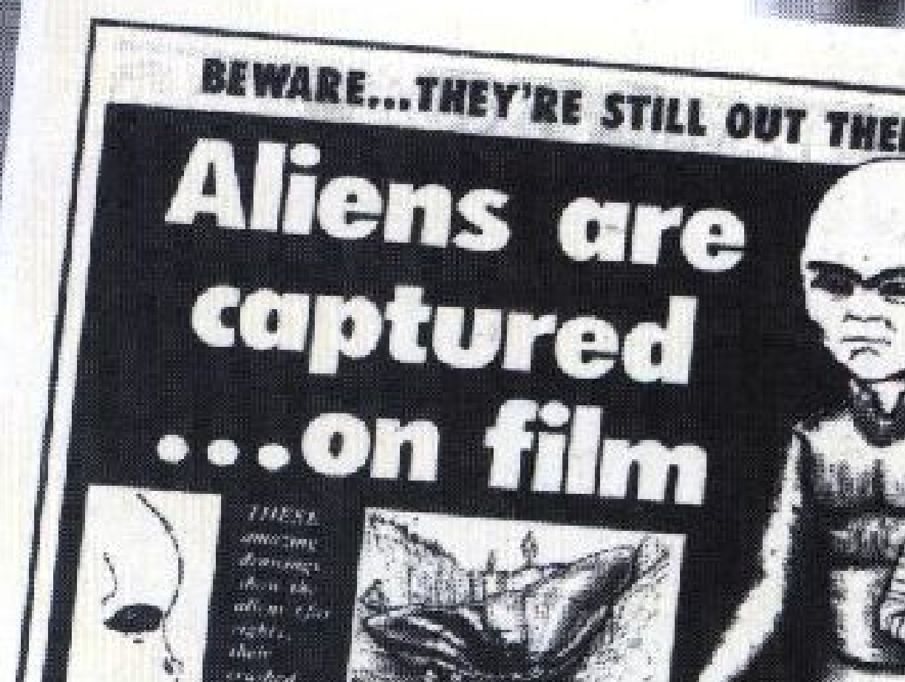

BEWARE...THEY'RE STILL OUT THERE!

Aliens are captured ...on film

By JULES STENSON

AN AMAZING film showing

Sunday People

▲ **Prawdziwy czy nie, film rzekomo przedstawiający autopsję kosmity z Roswell jest jednym z najszerzej omawianych „dowodów" istnienia istot pozaziemskich. Film spełnił szereg różnych funkcji: odnowił zainteresowanie UFO, niektórym pozwolił wzbogacić się, a dzięki emisji telewizyjnej umieścił problematykę UFO w centrum zainteresowania opinii publicznej.**

CZY MATERIAŁ FILMOWY PRZEDSTAWIAJĄCY AUTOPSJĘ KOSMITY JEST DOWODEM NA TO, ŻE NIE JESTEŚMY SAMI? A MOŻE TO ZWYKŁE OSZUSTWO, MAJĄCE NA CELU WPROWADZENIE W BŁĄD UFOLOGÓW?

W dniu 28 sierpnia 1995 roku dziesięć milionów telewidzów amerykańskich w osłupieniu obejrzało film, na którym lekarze przeprowadzają sekcję zwłok kogoś, kto wygląda na pozaziemską istotę. Seria niewyraźnych, czarno-białych fragmentów weszła w skład programu dokumentalnego zatytułowanego *Sekcja zwłok kosmity: Fakt czy fikcja* i przedstawiała materiał filmowy rzekomo nakręcony w 1947 roku. Ostatecznie film został wyemitowany niemal na całym świecie, wszędzie wzbudzając szereg kontrowersji dotyczących jego autentyczności.

ZNALEZIENIE FILMU

Film został podobno zdobyty przez londyńskiego producenta filmowego Raya Santilliego, który miał go kupić za 100 000 funtów. W 1993 r., w czasie poszukiwań w Cleveland w Ohio związanych z realizacją dokumentu poświęconego muzyce, w jego ręce wpadł nie publikowany wcześniej materiał filmowy z Elvisem Presleyem.

Po uzgodnieniu ceny, autor materiału zaoferował Santilliemu także inny „cenny materiał", nakręcony w czasach, gdy odbywał on służbę wojskową. Film miał przedstawiać miejsce katastrofy UFO i sekcję zwłok kosmity. Po obejrzeniu

ANALIZA AUTOPSJI

Historia filmu przedstawiającego autopsję kosmity jest pełna niedomówień i nieścisłości. Jak jednak wygląda sam film? Może gruntowna analiza samego obrazu wystarczy, by poddać w wątpliwość jego autentyczność? Opinie UFOlogów są w tej kwestii podzielone, niewątpliwie jednak pewne szczegóły filmu mogą wskazywać na próbę oszustwa.

▼1 Przed sceną sekcji zwłok, oficer pokazuje do kamery fragmenty szczątków pojazdu kosmicznego. Ani razu jednak nie widzimy twarzy wojskowego, niewidoczne są również jego insygnia, po których można by określić stopień wojskowy.

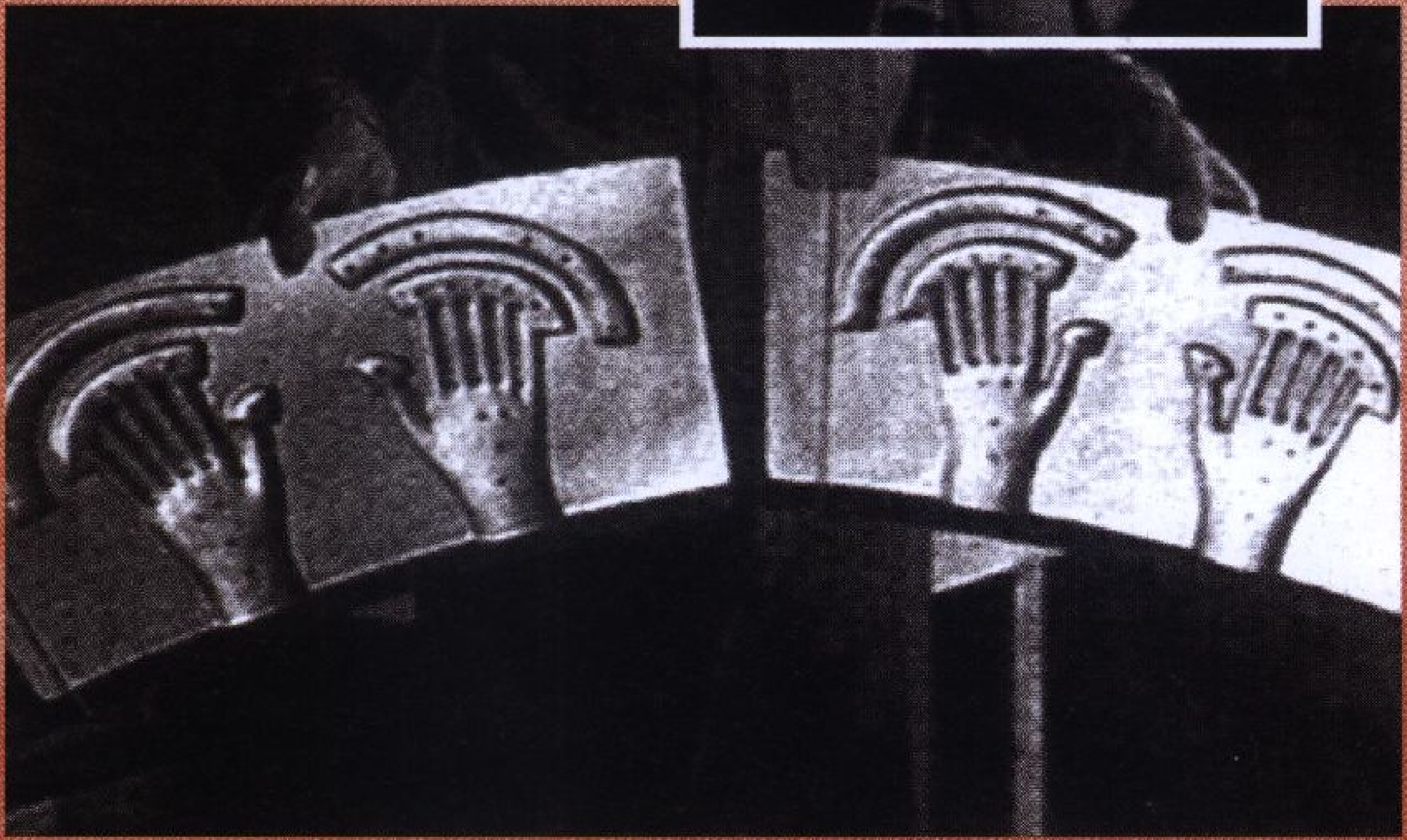

▶2 Bob Shell, ekspert w dziedzinie fotografii, otrzymał do analizy dwa fragmenty filmu, ukazujące coś, co przypomina drzwi – prawdopodobnie do sali, gdzie miała miejsce autopsja – oraz schody. Od tych ujęć zaczyna się scena sekcji zwłok. Shell ustalił markę filmu na 16-mm Cine Kodak Super XX oraz czas jego powstanie na okres przed 1958 rokiem. Jednak, jako że na ujęciach tych nie widać zwłok kosmity, nie daje to pewności, że scena autopsji również pochodzi z tego okresu.

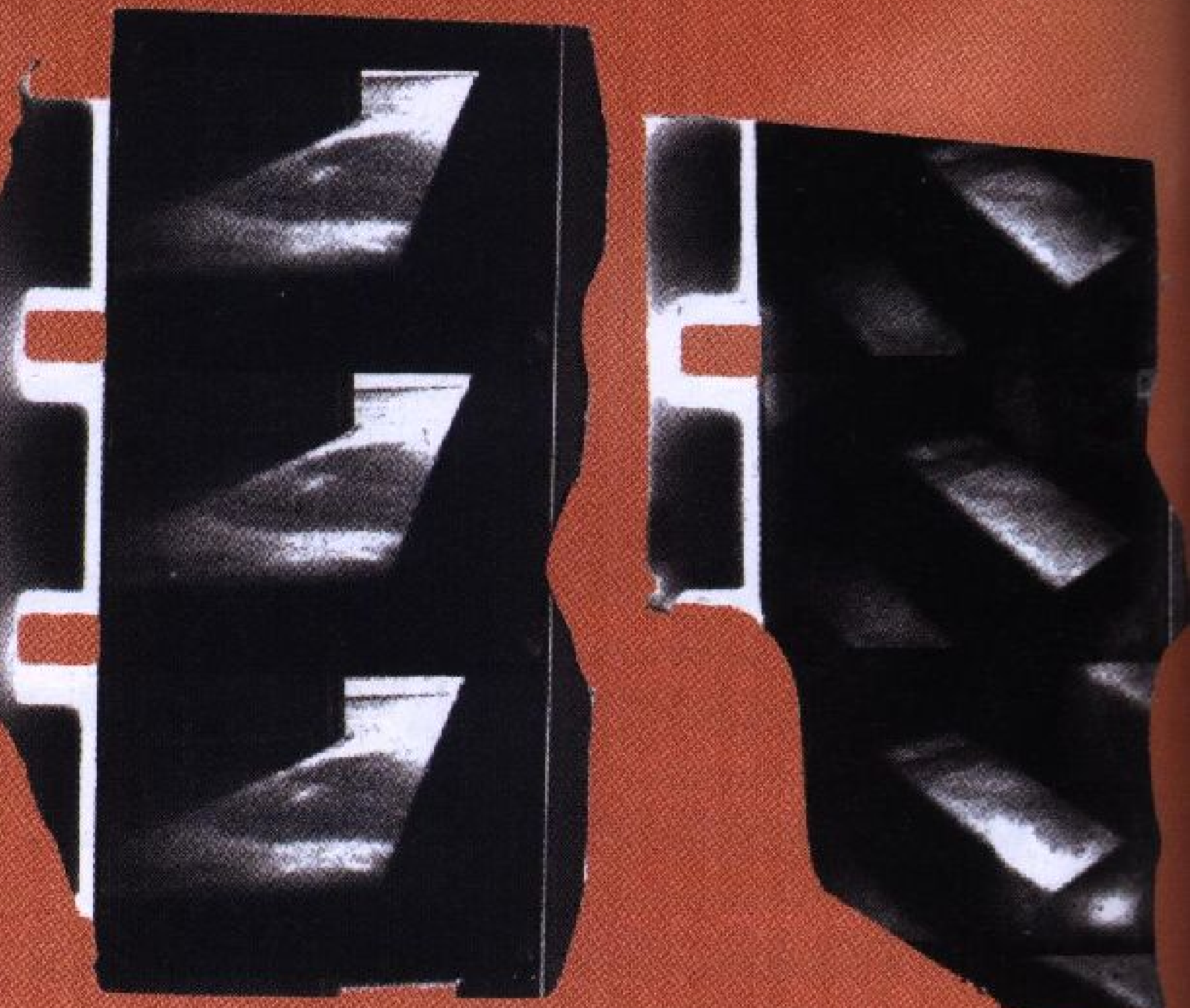

OPINIE

W OBRONIE FILMU

Philip Mantle

Philip Mantle jest jednym z niewielu badaczy UFO, którzy bronią autentyczności filmu. Mantle, który był konsultantem Raya Santilliego przed telewizyjną emisją materiału, twierdzi: „Znamy chirurgów, którzy potwierdzają, że to, co widać na filmie, to rzeczywiste ciało i krew. Znamy wojskowych, którzy rozpoznają w kosmicie tę samą istotę, którą widzieli w 1947 roku”.

Jednak kiedy spytaliśmy Mantle'a, czy uważa, że film jest autentyczny, odpowiedział dość enigmatycznie: „Pokrywa się z wizualnym przebiegiem zdarzenia. Nie twierdzę, że jest autentyczny, ale pokrywa się.”

materiału poruszony Santilli zaczął organizować pieniądze na jego zakup, do którego doszło w listopadzie 1994 roku.

Po powrocie do Wielkiej Brytanii Santilli pokazał materiał członkom British UFO Research Association (BUFORA), towarzystwa zajmującego się kwestiami związanymi z UFO. Dyrektor towarzystwa Philip Mantle uznał film za unikatowy, twierdząc, że „jest to jedyny przypadek zarejestrowania kosmity kamerą filmową”. W doniesieniu prasowym z 26 marca 1995 r., Mantle ogłosił, że film został zbadany w laboratorium firmy Kodak, które potwierdziło, że ma on już 50 lat. Następnym krokiem miało być oddanie materiału do analizy w laboratorium w Sheffield.

Jednak wielu UFOlogów odnosiło się z rezerwą do sposobu, w jaki nie sprawdzony w pełni pod względem autentyczności film został wypromowany. Ich wątpliwości dotyczyły przede wszystkim faktu, że czołowym badaczom incydentu w Roswell odmówiono dostępu do sensacyjnego materiału.

BRAK DOWODÓW

Wraz ze zwiększającą się liczbą badaczy analizujących szczegóły filmu pojawiać się zaczęły nowe wątpliwości. Jedna z poważniejszych wysunięta została przez Grahama Birdsalla, wydawcę *UFO Magazine*. Postanowił on sprawdzić, czy laboratorium Kodaka rzeczywiście potwierdziło, że film powstał w 1947 roku. Skontaktował się z Peterem Milsonem, dyrektorem Kodaka w W. Brytanii, który przyznał, że ze zdziwieniem przyjął treść doniesienia prasowego, w którym Mantle twierdził, że film poddano analizie w jednym z laboratoriów firmy.

Po sprawdzeniu okazało się, że

4 Po wejściu do sali lekarze ostrożnie obmacują ciało. W czasie rzeczywistych autopsji, ciało musi zostać poruszone przed przystąpieniem do sekcji. Ponadto, lekarze zdają się lokalizować położenie organów pod skórą kosmity, jednak robią to tak delikatnie, że odszukanie w ten sposób jakichkolwiek narządów byłoby niemożliwe.

Po obejrzeniu filmu, dr Ed Uthman, lekarz medycyny sądowej z Houston w Teksasie, stwierdził: „Lekarz na filmie zachowuje się bardziej jak aktor stojący przed kamerą niż jak ktoś biorący udział w filmowaniu rzeczywistej sekcji zwłok".

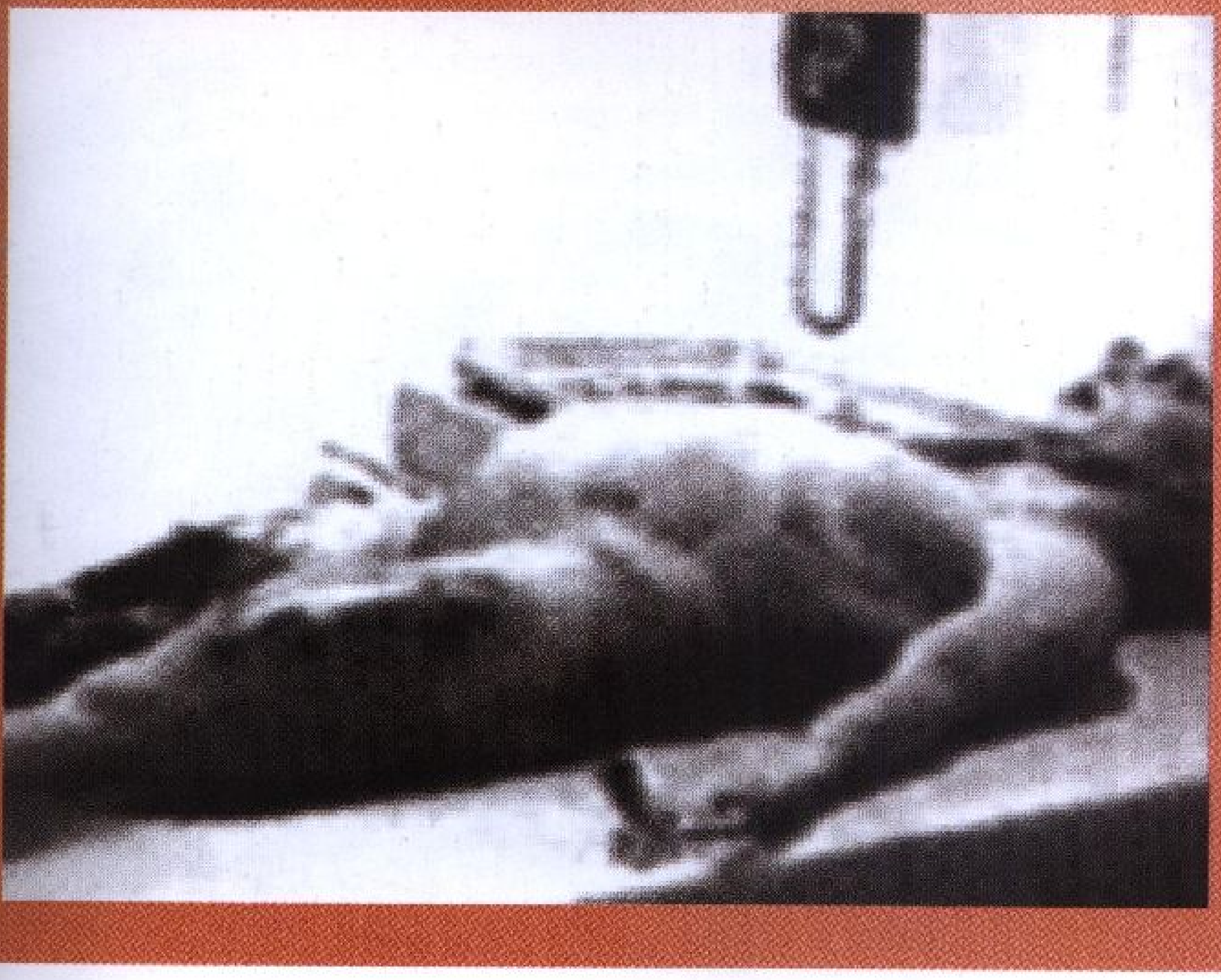

3 Scenę autopsji rozpoczyna jazda kamery wokół kosmity, ukazująca całe jego ciało. Zdaniem Pauline Fowler, eksperta od efektów specjalnych z Animated Extras w Shepperton w Anglii, ułożenie wałków tłuszczu nad biodrami oraz pod podbródkiem wskazuje, że mamy do czynienia z manekinem wykonanym z odlewu ciała stojącej osoby. Sugeruje to też układ ramion, które zamiast być rozluźnione i opierać się o stół, wyglądają na spięte.

Notatnik

W POSZUKIWANIU OPERATORA

We wrześniu 1995 r. Nicolas Maillard, reporter telewizji francuskiej, wybrał się w podróż do Ohio w poszukiwaniu operatora, który sprzedał Santilliemu film z autopsji kosmity oraz nieznany wcześniej materiał z Elvisem Presleyem. Maillard ustalił, że film z Elvisem został kupiony od disc jockeya Billa Rancle w 1992 r., a nie w 1993, jak twierdził Santilli.

Randle zdradził, że do nakręcenia filmu wynajął operatora nazywającego się Jack Barnett, czyli tak, jak Santilli nazywał kamerzystę filmu z autopsji. Jednak prawdziwy Jack Barnett urodził się 1 stycznia 1906 roku, w czasie II wojny światowej służył we Włoszech i zmarł w 1967 r.

Po opublikowaniu odkryć Maillarda, Santilli zmienił swoją wersję wydarzeń, twierdząc, że nazwisko „Barnett" jest pseudonimem, pod którym ukrywa się prawdziwy autor zdjęć, pragnący zachować anonimowość.

żadne laboratorium takiego testu nie przeprowadziło. Tak naprawdę osoba działająca w imieniu Santilliego pojawiła się w biurze Kodaka w Kopenhadze dopiero 5 lipca 1995 r. Zapytała ona jednego ze sprzedawców czy kwadrat i trójkąt widoczne na krawędzi filmu oznaczają, że został on wyprodukowany w 1947 roku. Po sprawdzeniu odpowiednich dokumentów sprzedawca potwierdził, że to prawda.

Jednak sprzedawca nie wziął pod uwagę, że podobne oznaczenia mogły zostać nałożone na film także w 1927 czy 1967 roku. Ponadto, Peter Milson zwrócił uwagę na fakt, że „data produkcji filmu nie musi pokrywać się z datą, kiedy film został nakręcony lub wywołany".

Wobec wątpliwości dotyczących autentyczności materiału, Kodak wysunął propozycję przeprowadzenia jego analizy. Aby spełnić kryteria testu, potrzebne były dwie klatki z filmu, jednak do momentu jego telewizyjnej premiery w sierpniu 1995 r. nie zostały one dostarczone do laboratorium.

POTWIERDZENIE DATY

W rozmowie z Faktorem X Santilli upierał się, że Kodak dokonał analizy i potwierdził wiek filmu. Aby to sprawdzić, zwróciliśmy się do Tony'ego Amato, specjalisty Kodaka do spraw filmu, który z pewnością nadzorowałby test autentyczności. Stwierdził on, że pomimo zapewnień Santilliego, „Kodak nigdy nie otrzymał ani jednej klatki jego filmu".

Michael Hesemann, niemiecki wydawca i badacz UFO, przeprowadził własne dochodzenie w sprawie kontrowersyjnego materiału. W swoim raporcie dotyczącym debaty nad autentycznością filmu, Hesemann

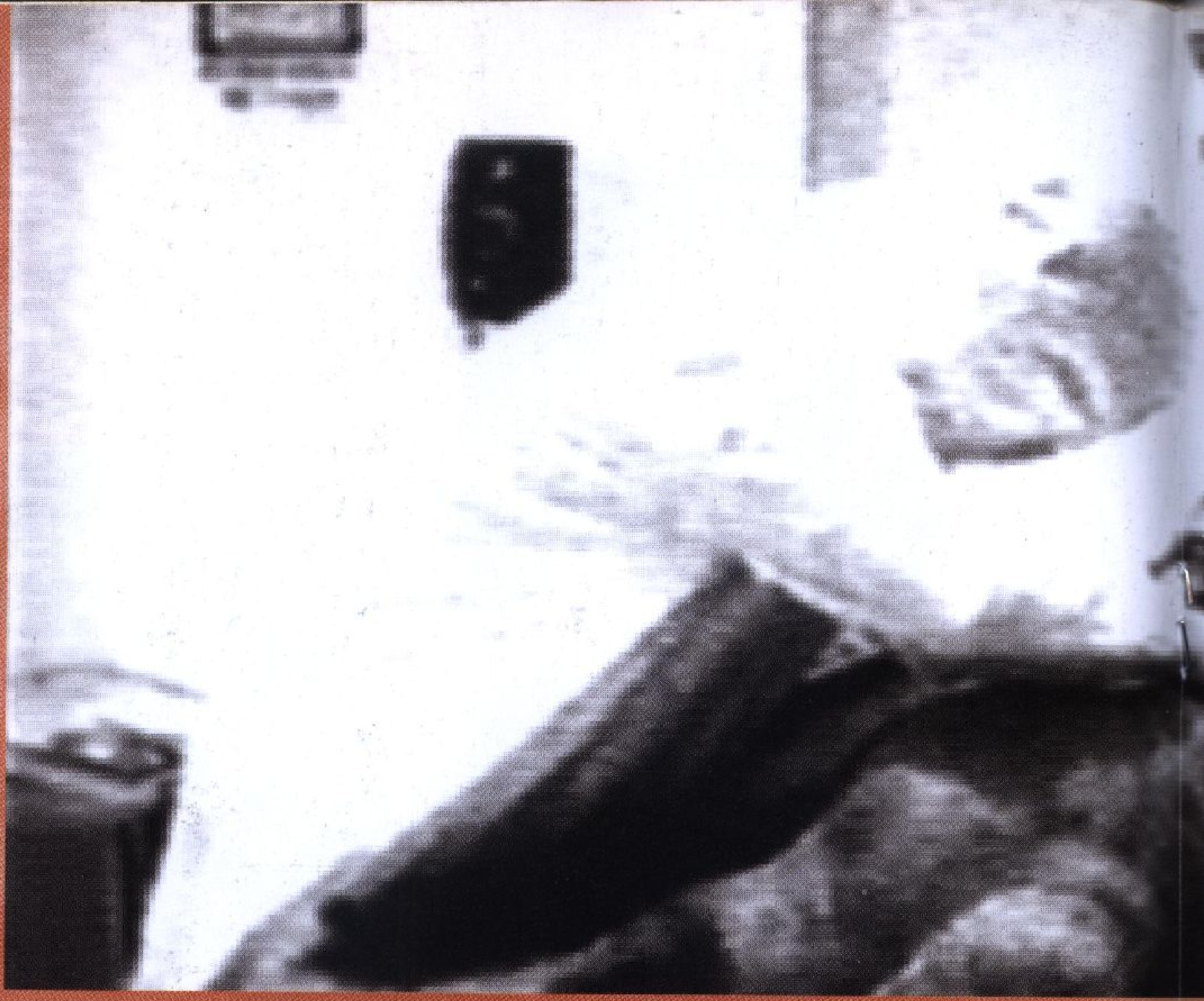

▶**5** Kim jest postać obserwująca operację? Przed emisją filmu, Ray Santilli powiedział, że stojącego za szybą prezydenta Trumana będzie widać tak wyraźnie, że „można będzie czytać z jego ust". Jednak człowiek ten nie tylko nic nie mówi, ale też niemożliwa jest jego identyfikacja. Poza tym, dlaczego ma on założoną osłonę na usta, skoro stoi za szybą?

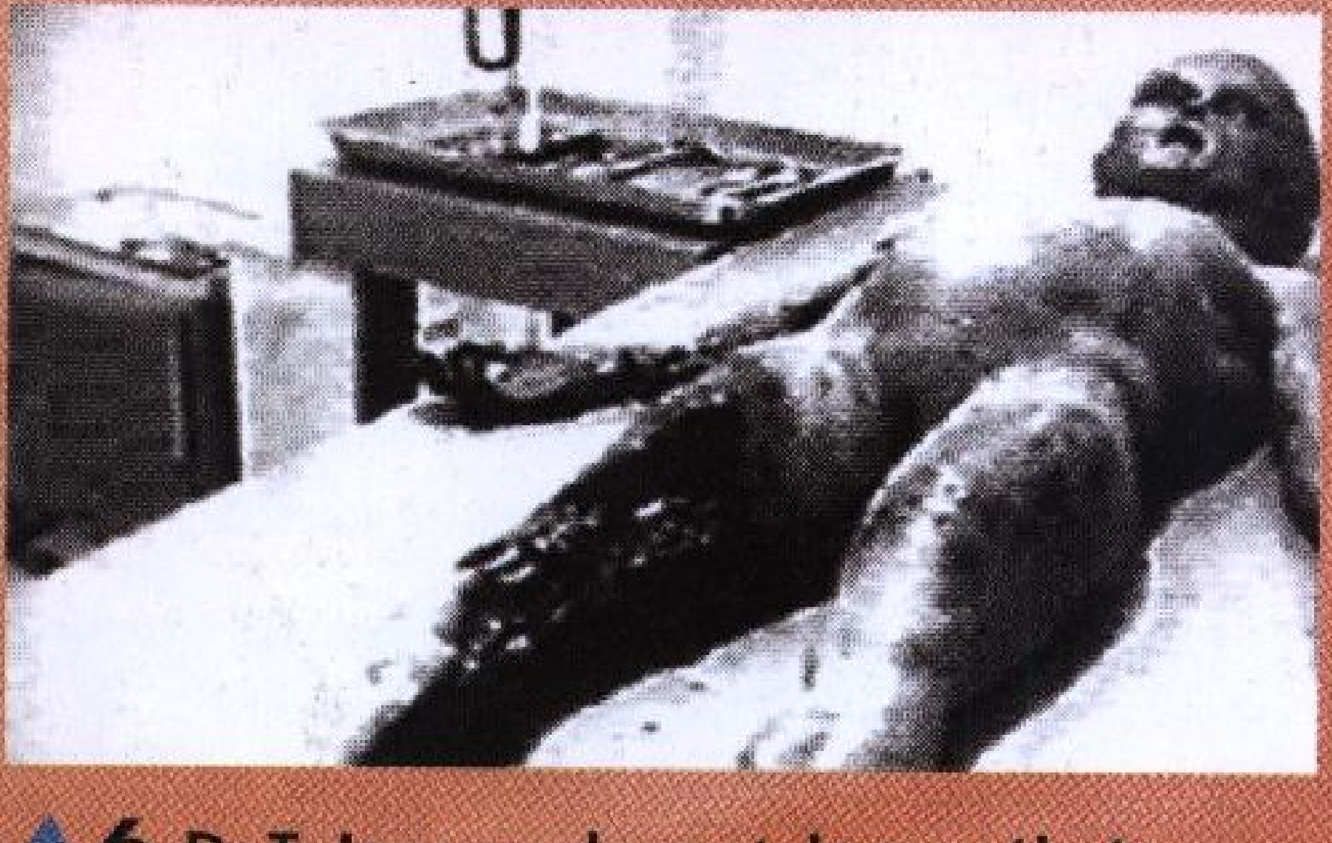

▲**6** Dr T. Jansen, dermatolog, próbuje wykazać, że film przedstawia sekcję zwłok dziewczynki, która zmarła w wyniku rzadkiej choroby genetycznej. Nie potrafi on jednak wytłumaczyć, dlaczego lekarze mają na sobie kombinezony zabezpieczające oraz skąd wzięła się ogromna rana na prawej nodze.

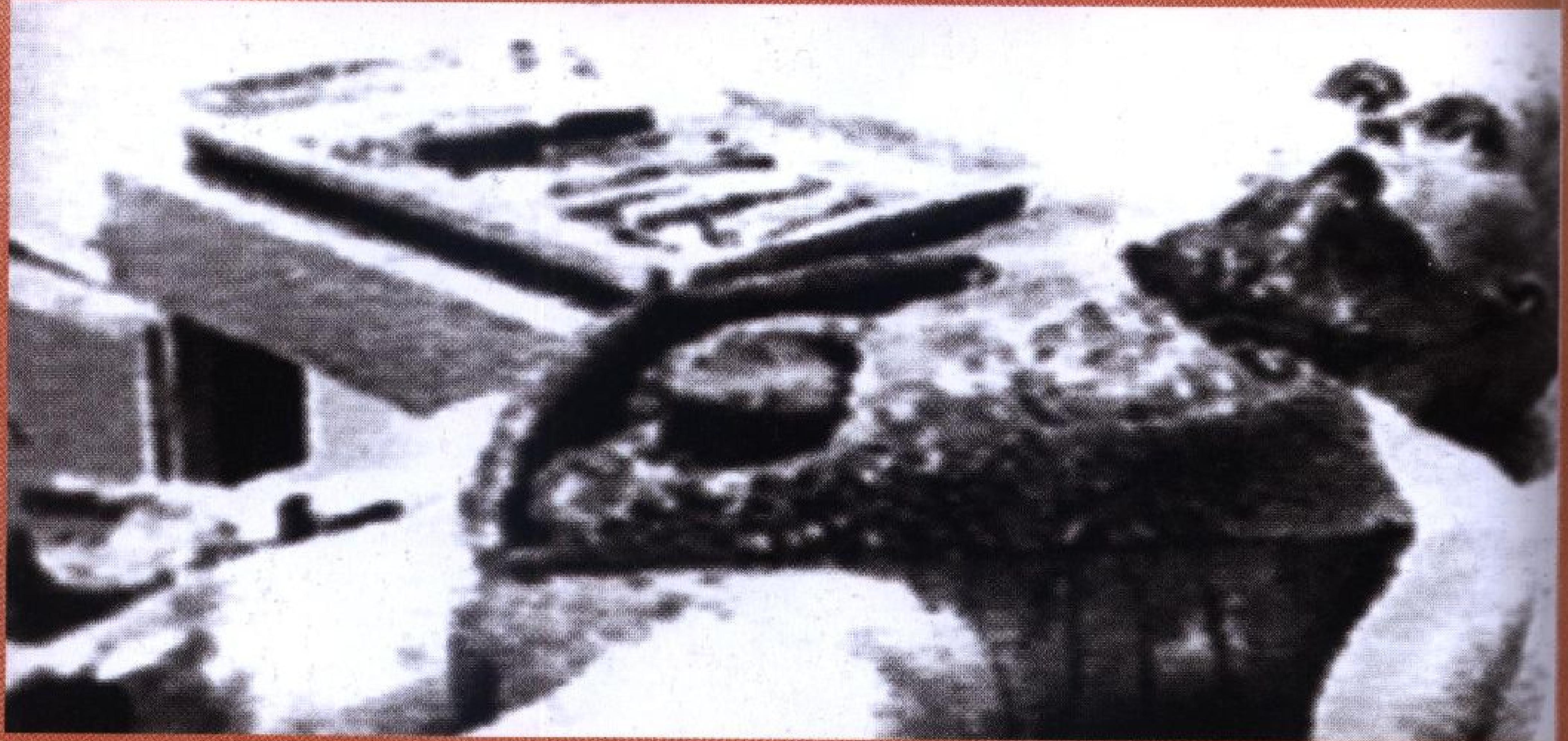

▲**7** „Cięcia skóry wykonywane są jak na hollywodzkim filmie", twierdzi Ed Uthman, lekarz medycyny sądowej. „Cięcia w czasie prawdziwej sekcji są głębsze i szybsze." Dziwne jest także to, że krawędzie skóry nie odskakują od ostrza.

ujawnił, że dwa trzyklatkowe segmenty przedłożone zostały do analizy Bobowi Shell, wydawcy magazynu fotograficznego *Shutterbug*, byłemu konsultantowi FBI i biegłemu sądowemu w dziedzinie fotografii.

W oparciu o szczegółową analizę, Shell doszedł do wniosku, że przedstawione mu klatki zostały wyprodukowane przed 1956 rokiem. Ponadto ustalił, że użyty film to Super XX-Panchromatic, do robienia zdjęć we wnętrzach, charakteryzujący się bardzo krótką, bo tylko dwuletnią trwałością. Dlatego Shell jest pewny, że film musiał być nakręcony i wywołany w ciągu tych dwóch lat, co pozwala określić datę jego powstania na okres przed 1956 rokiem. Pojawił się tylko jeden problem: na żadnej ze zbadanych klatek nie widać kosmity.

KTO NAKRĘCIŁ FILM?

Jako że opinie na temat autentyczności filmu nadal były podzielone, coraz większe zainteresowanie zaczęło otaczać autora materiału, któremu Santilli nadał pseudonim „Jack Barnett". W 1995 r. „Barnett" wydał oświadczenie zdradzające szczegóły rozkazu, który otrzymał w 1947 r. i który zakończył się rejestracją filmową miejsca katastrofy UFO i autopsji kosmity.

Twierdzi on, że został telefonicznie poinstruowany, aby udać się na miejsce wypadku rosyjskiego samolotu szpiegowskiego. Z Waszyngtonu poleciał do Wright Patterson Air Field w Ohio po sprzęt. Stamtąd udał się samolotem do Nowego Meksyku, a następnie samochodem pojechał przez pustynię w kierunku miejsca wypadku.

Chociaż „Barnett" twierdził, że nie pamięta dokładnie, gdzie wydarzyła się katastrofa, miał on później wskazać Michaelowi Hesemannowi okolice Socorro w Nowym Meksyku, twierdząc, że

9 Po pospiesznym usunięciu części wnętrza, lekarze przechodzą do głowy. Ponownie, tak jak w przypadku klatki piersiowej, brakuje sceny odciągania skóry po cięciu, która mogłaby ujawnić niepożądane odkształcenia materiału.

10 Scenę autopsji kończą ujęcia odpiłowywania czaszki i wyjęcia mózgu. Jednak ujęcia te przedzielone są cięciem, tak więc widzimy jedynie przystąpienie do piłowania czoła, a następnie od razu wyciąganie mózgu. Trey Stokes, hollywodzki specjalista od efektów specjalnych, uważa, że filmowanie zostało przerwane w celu włożenia „mózgu" do czaszki.

8 Po nacięciu w okolicach piersi, w filmie następuje przerwa, po czym widzimy lekarza otwierającego klatkę piersiową. Ani przez chwilę nie widać momentu zaginania skóry. Zdaniem Roda Dickinsona, wykonawcy modeli do filmów, mogło to mieć na celu ukrycie trwałych zagięć, jakie w ten sposób uwidoczniłyby się na powierzchni kauczuku – materiału, jaki najprawdopodobniej został wykorzystany do wykonania manekina. Ponadto, kiedy w końcu widzimy już wnętrze postaci, trudno odróżnić w nim jakiekolwiek organy. Dr Uthman uważa, że „dziwne byłoby, gdyby u kosmity, którego organy zewnętrzne tak bardzo przypominają ludzkie, nie występowałyby narządy charakteryzujące się jakąś określoną strukturą."

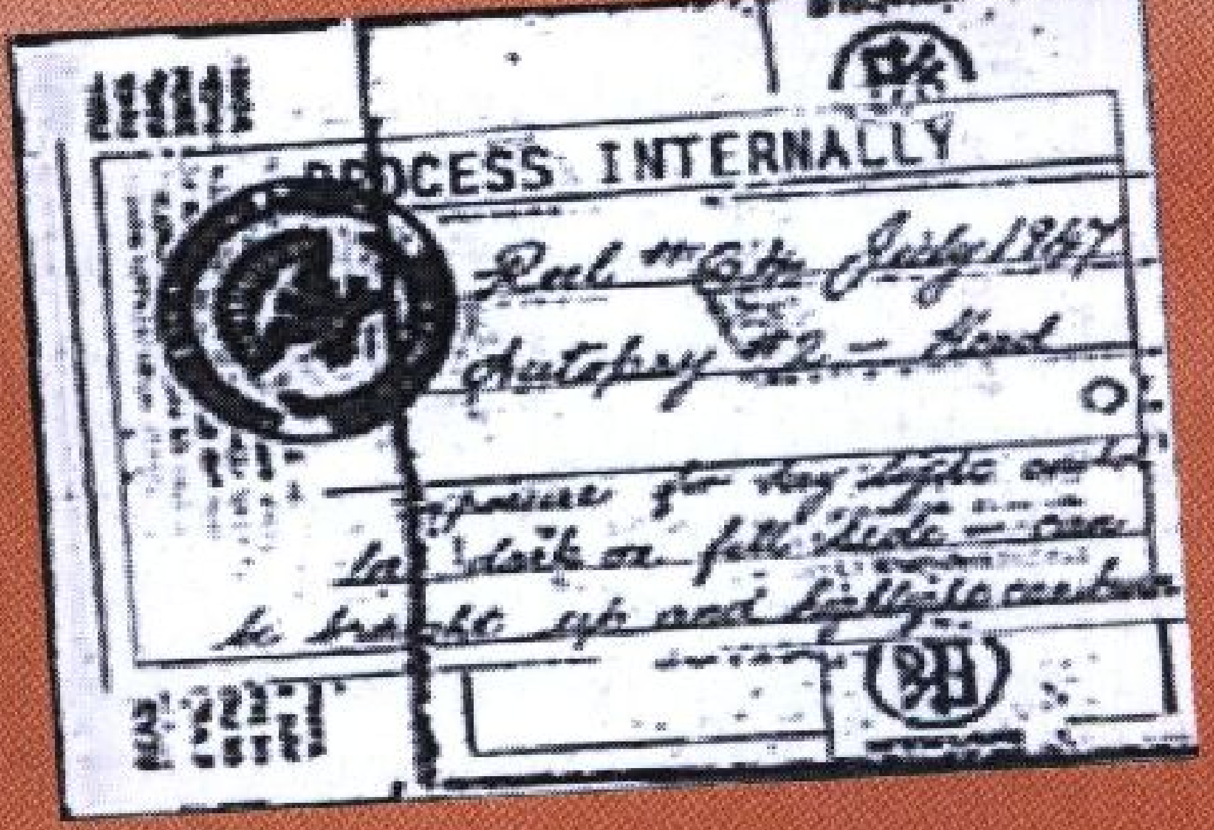

PROCESS INTERNALLY

July 1947

Autopsy #2 – Head

11 Etykieta z pojemnika, w którym przechowywany był film, przez moment pojawia się na samym filmie. Wygląda ona na autentyczną, jednak widniejąca na niej pieczątka Departamentu Obrony zaprojektowana została później niż miało miejsce wywołanie filmu.

TYLKO U NAS

Świadek

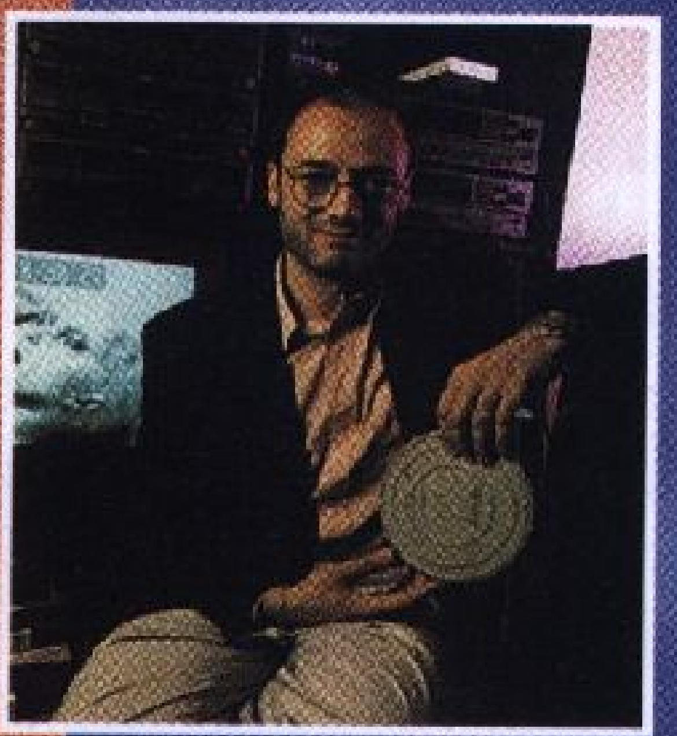

Ray Santilli

RAY SANTILLI

Zapytaliśmy producenta filmowego Raya Santilliego, czy autentyczność filmu z autopsji została potwierdzona.

Tak. Fragmenty filmu zostały przesłane do laboratorium Kodaka do analizy. Potwierdzili, że pochodzi on z 1947 roku.

Czy na zbadanych fragmentach widać ciało kosmity?

Nie... Nie mam zamiaru pozbywać się ani jednej klatki, na której widać kosmitę. Jest to zbyt cenny materiał, by pozwolić go pociąć i rozesłać.

Jak się pan czuje, odgrywając główną rolę w całej tej historii?

To koszmar. Chciałbym zająć się swoją pracą, jednak zamiast tego, od kilku lat muszę odpowiadać na pytania związane z tym filmem. Chciałbym już z tym skończyć, raz na zawsze.

incydent miał miejsce właśnie w tych rejonach 31 maja 1947 r. - a więc nie w lipcu 1947 r. w Roswell.

Kent Jeffrey, szef grupy badawczej o nazwie International Roswell Initiative, postanowił sprawdzić oświadczenia „Barnetta" i w tym celu skontaktował się z emerytowanymi operatorami pracującymi dla armii w 1947 r.

OPINIE FACHOWCÓW

Wśród kamerzystów tych znaleźli się m. in.: Joe Longo, prezes Międzynarodowego Towarzystwa Operatorów Wojskowych; Bill Gibson, autor słynnych zdjęć przedstawiających start bombowców B-25; oraz Daniel A. McGovern, emerytowany pułkownik lotnictwa, który w 1947 r. stacjonował w tej samej bazie, co „Barnett".

Weterani ci – z których wszyscy pracowali kiedyś nad ściśle tajnymi zadaniami – doszli do wspólnego wniosku, że wysyłanie operatora z Waszyngtonu do Nowego Meksyku było mało prawdopodobne. Kwalifikowani kamerzyści, mogący brać udział w ściśle tajnych operacjach, stacjonowali na terenie całego kraju, także w Nowym Meksyku. W przypadku katastrofy UFO, do sfilmowania zdarzenia wysłano by operatora z bazy sił powietrznych w Roswell.

Zdaniem McGoverna, który w czasie swojej służby sfilmował wiele sekcji zwłok, wszelkie operacje medyczne były normalnie rejestrowane w kolorze. Materiał „Barnetta" był czarno-biały i pozbawiony dźwięku. Ponadto, skaczący obraz i częsty brak ostrości powodują, że jakość filmu jest fatalna i, zdaniem Longo, Gibsona i McGoverna, odbiega od standardów obowiązujących w armii.

Podejrzewając, że film jest fałszerstwem, pułkownik McGovern podjął się sprawdzenia, czy rzekomy autor zdjęć rzeczywiście w tym czasie służył w armii. By to zrobić, musiałby znać jego imię, nazwisko i numer, co pozwoliłoby porównać je z danymi rejestru sił lotniczych. Pułkownik obiecał opublikować tylko wynik swoich poszukiwań i nie ujawniać innych informacji dotyczących operatora, w tym jego danych personalnych.

> **Jeśli ktokolwiek z mojego oddziału nakręciłby film w taki sposób, odesłano by go do czyszczenia garów w kuchni polowej**
>
> Joe Longo, operator wojskowy

Ze swoją ofertą McGovern zwrócił się do Santilliego. Faktor X otrzymał kopię odpowiedzi producenta, w której pisze on: „Muszę z całą stanowczością powiedzieć, że ostatnią osobą, jakiej operator mógłby zaufać, jest były oficer (...) W obecnej atmosferze ujawnienie się opinii publicznej przyniosłoby szkodę operatorowi i jego rodzinie (...) Bez względu na jego reputację, nie pozostawiono by na nim suchej nitki."

Trudno powiedzieć, czy – jak twierdzą niektórzy – wypowiedź ta jest dowodem na to, że Santilli celowo usiłuje ukryć prawdę. Być może operator rzeczywiście wolałby zachować anonimowość i uniknąć zainteresowania ze strony mediów, jakie pociągnęłoby za sobą ujawnienie się.

Quest Publications

Niemniej jednak brak reakcji ze strony Santilliego na propozycje oddania filmu do rzetelnej analizy sprawia, że wielu badaczy z coraz większym sceptycyzmem odnosi się do autentyczności materiału. Rosnącą popularnością zaczyna cieszyć się pogląd, że film został celowo spreparowany przez władze, pragnące rzucić cień na zwolenników teorii katastrofy UFO w Nowym Meksyku i w ten sposób przekonać opinię publiczną, że żaden niezwykły incydent nie miał tam miejsca.

▲ **8 września 1945 roku, zaledwie cztery tygodnie po zrzuceniu bomby atomowej na Nagasaki, operatorzy wojskowi, w tym także porucznik Dan McGovern (powyżej), zostali wysłani, by na filmie 16-mm zarejestrować obraz zniszczeń. Zdaniem McGoverna i innych operatorów wojskowych z lat 40. film z autopsji nie dorównuje jakością materiałom wojskowym z tego okresu.**

CELOWA DEZINFORMACJA?

Biorąc pod uwagę podejmowane w przeszłości przez władze USA próby mające na celu zdyskredytowanie autentyczności zdjęć UFO, teoria „celowej dezinformacji" wydaje się prawdopodobna. W takich wypadkach szczegółowa analiza oryginalnych odbitek zazwyczaj wystarcza, by stwierdzić, czy dana fotografia przedstawia niezidentyfikowany obiekt latający czy też coś całkiem znanego. Niestety, nikt jak dotąd nie miał możliwości zbadania filmu z rzekomej autopsji kosmity i dopóki to nie nastąpi, badacze będą musieli zadowolić się domysłami.

ŚLEDZTWO W TOKU

W następnym numerze przyjrzymy się jednym z najbardziej znanych zdjęć UFO i spróbujemy odpowiedzieć na pytanie: czy rzeczywiście dostarczają one przekonujących dowodów na istnienie pozaziemskich cywilizacji?

Analiza

SFAŁSZOWANE OŚWIADCZENIE?

Tajemniczy operator Santilliego miał rzekomo przygotować oświadczenie, w którym szczegółowo opisuje, jak trafił na miejsce autopsji kosmity. Oprócz pewnych nieścisłości faktograficznych, które stoją w sprzeczności z procedurami obowiązującymi w tamtym czasie w armii USA, Kent Jeffrey, szef grupy badawczej o nazwie International Roswell Initiative, zwrócił uwagę na fakt, że także język oświadczenia wydaje się nieautentyczny.

Jeffrey uważa, że niektóre wyrażenia i zwroty występujące w oświadczeniu są charakterystyczne dla języka używanego w W. Brytanii i nie występują w amerykańskim angielskim, a już na pewno nie użyłby ich w swojej wypowiedzi emerytowany wojskowy po osiemdziesiątce.

SIŁA UMYSZU

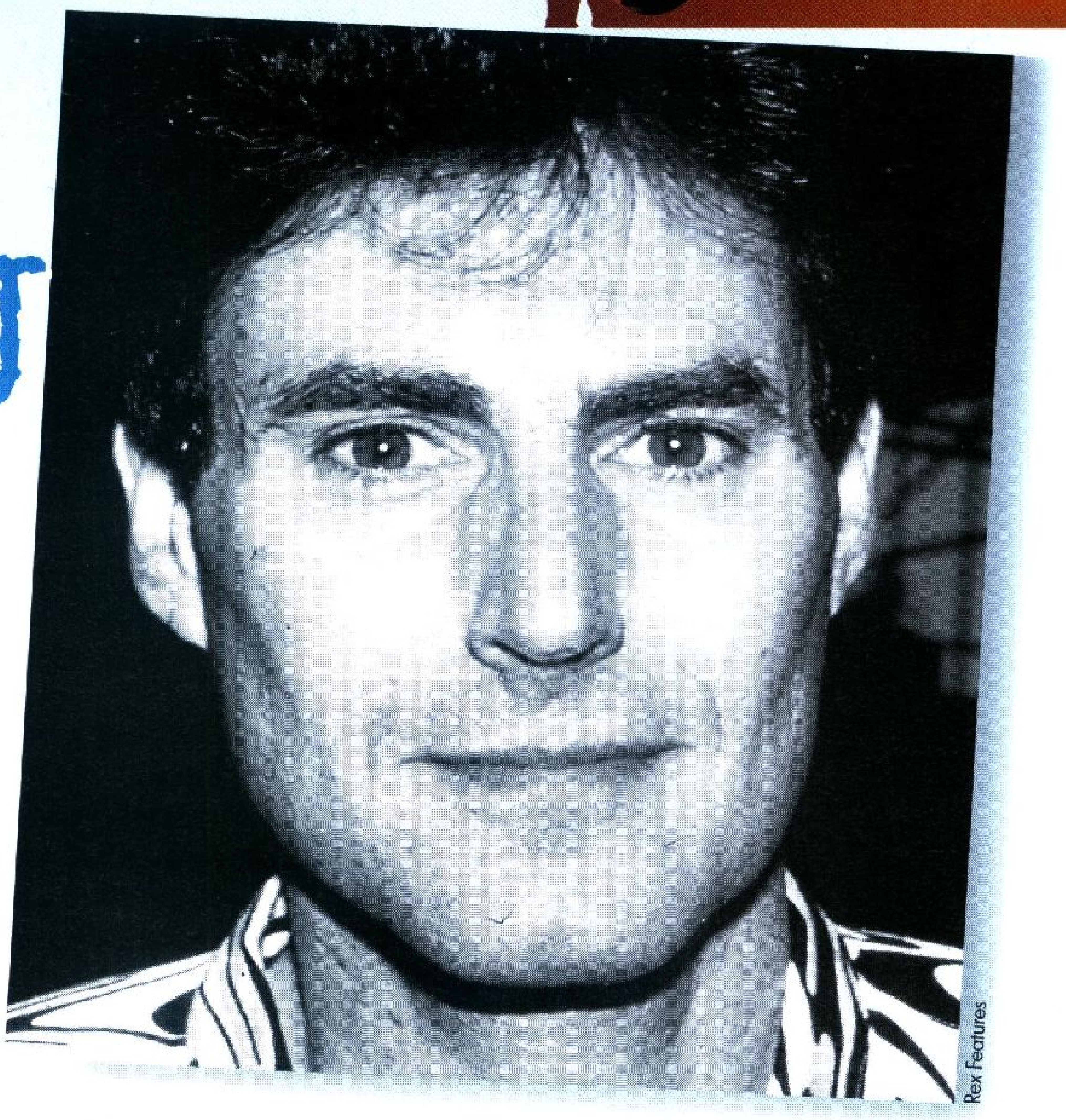

Rex Features

NA DŹWIĘK JEGO IMIENIA, NIEKTÓRYM NATYCHMIAST STAJĄ PRZED OCZYMA ZAGIĘTE ŁYŻKI. JEDNAK, JAK TWIERDZI SAM URI GELLER, JEGO ZDOLNOŚCI TO COŚ ZNACZNIE WIĘCEJ NIŻ JEDYNIE ODKSZTAŁCANIE METALU.

Kiedy 23 listopada 1973 r. 27-letni Uri Geller po raz pierwszy wystąpił w brytyjskiej telewizji, wywołał prawdziwą sensację. Zaprezentował on swoje niezwykłe umiejętności, takie jak zaginanie łyżek czy naprawianie zepsutych zegarków wyłącznie za pomocą siły swojego umysłu. Po programie rozdzwoniły się telefony, głównie od rodziców skarżących się, że ich pociechy właśnie zniszczyły zestaw rodzinnych sztućców.

Geller, któremu udało się przekonać większość światowych parapsychologów o autentyczności swojego talentu, postanowił w latach 70. oddać się do dyspozycji mediów. Tutaj jednak spotkał się z ostrymi atakami niewielkiej grupy sceptyków, którzy najwyraźniej za cel postawili sobie udowodnienie, że jest on hochsztaplerem. W związku z tym Geller odwrócił się od mediów i pracował jako różdżkarz dla przedsiębiorstw poszukujących złóż ropy naftowej i metali szlachetnych. W ten sposób dorobił się fortuny.

Jednak wraz z bogactwem pojawiły się problemy natury psychologicznej – takie chociażby, jak bulimia – które w końcu udało mu się przezwyciężyć z pomocą rodziny. Obecnie mieszka w dużym domu na wsi niedaleko Londynu, gdzie wiedzie względnie spokojne życie, nie wolne jednak od zainteresowania dziennikarzy i wydawców. Właśnie tu opowiada nam o swoich zdolnościach i negatywnych stronach bycia międzynarodową „gwiazdą" parapsychologii.

„Po raz pierwszy zdałem sobie sprawę ze swoich niezwykłych zdolności, siedząc w kuchni mojej mamy i jedząc zupę grzybową. Kiedy podniosłem łyżkę do ust, zaczęła się ona wyginać i wreszcie złamała się na pół. To był pierwszy raz. Później dostałem od ojca zegarek i potrafiłem siłą umysłu przesuwać jego wskazówki. Wreszcie udało mi się je złamać bez ściągania szkiełka. Mogłem, za pomocą psychokinezy, przesuwać wskazówki ściennego zegara wiszącego w mojej klasie, przejawiałem także zdolności telepatyczne, czytając w myślach szkolnych kolegów.

Jak pan myśli, czemu zawdzięcza pan te umiejętności?
Moja mama pochodzi z rodziny Zygmunta Freuda – moje pełne nazwisko to Uri Geller Freud – i jej zdaniem to właśnie po nim odziedziczyłem te zdolności. Niedawno dowiedziałem się, z niemieckiego czasopisma *Esoterica*, że Freud przeprowadzał eksperymenty telepatyczne z Albertem Einsteinem.

Czy pańskie zdolności parapsychiczne zostały wyzwolone przez jakieś szczególne wydarzenie?
Trudno powiedzieć, jednak kiedy miałem sześć tygodni, angielski żołnierz strzelił w okno naszego domu w Tel Awiwie. Rozpryskujące się szkło trafiłoby we mnie, jednak w jakiś cudowny sposób pluszowy miś znalazł się na wysokości mojej twarzy i nie odniosłem żadnych obrażeń. Innym razem, kiedy bawiłem się w ogrodzie, z góry dobiegł mnie dziwny dźwięk. Podniosłem głowę i zostałem oślepiony strumieniem światła, po czym straciłem przytomność. Często zastanawiam się, czy źródłem tego światła nie była jakaś wyższa inteligencja.

Analiza

TESTY LABORATORYJNE

Umiejętności Gellera w zakresie odkształcania metali zostały przetestowane przez profesora Johna B. Hasteda, emerytowanego fizyka z Instytutu Fizyki Doświadczalnej w Birbeck College w Londynie (na zdj.). Za pomocą odpowiednich mierników oraz promieni laserowych, Hasted dokonał pomiaru odkształcenia próbki metalu.

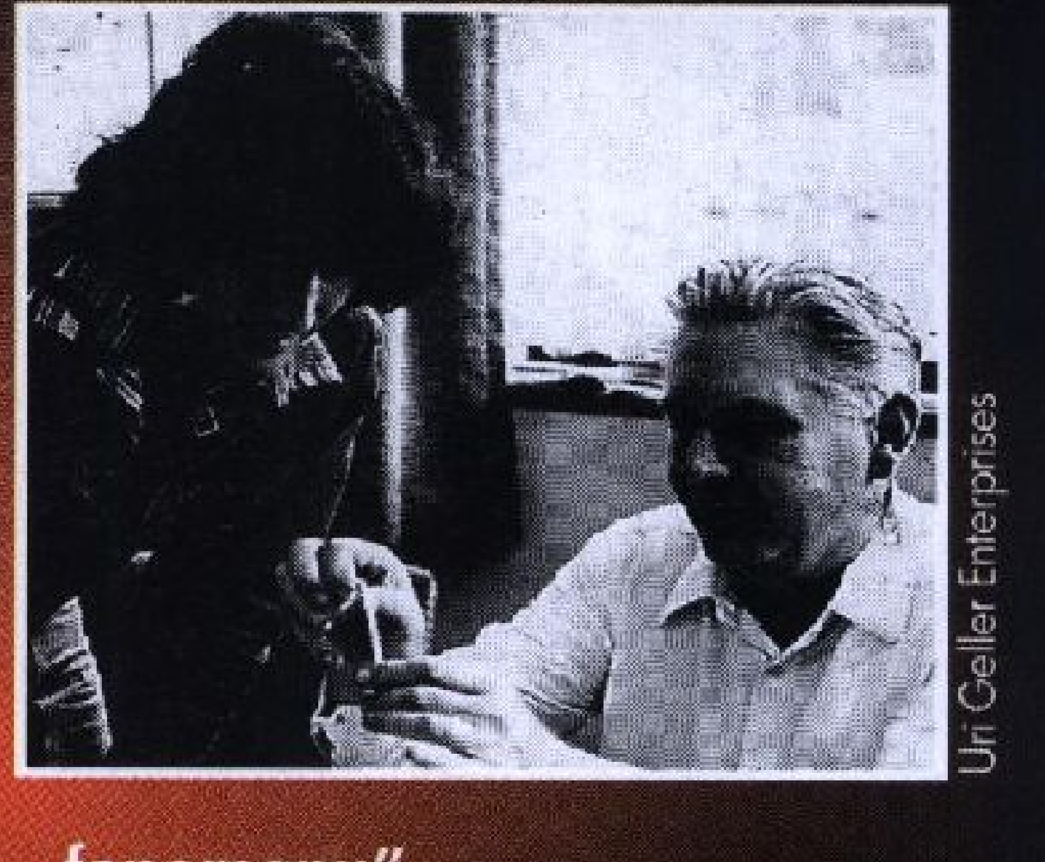

Uri Geller Enterprises

„Klucze i inne przedmioty uległy odkształceniu (..) bez działania niezbędnej do tego celu siły, a impulsy (...) siły elektromotorycznej pochodziły od pana Gellera”, stwierdził Hasted. „Nie znajduję żadnego fizycznego lub chemicznego wyjaśnienia tego fenomenu”.

Paranormalnych zdolności Gellera dowiedziono wykonując serię eksperymentów, w których metale były odkształcane bez dotknięcia. Ponadto, umieszczając przedmioty w różnych odległościach od Gellera, Hasted wykazał, że pole energii rozchodzi się pionowo i kiedy osiągnie przedmiot, ulega on odkształceniu.

Pozaziemska inteligencja?

Być może. Andrija Puchartiz, naukowiec, który zabrał mnie do Ameryki, uważa, że moje zdolności pochodzą z jakiegoś pozaziemskiego źródła. Nie mogę ze stuprocentową pewnością powiedzieć, że to nieprawda, chociaż w 90 procentach jestem przekonany, że tak nie jest. Zawsze jednak istnieje taka ewentualność. Jestem osobą religijną i wierzę, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Którąś z tych niezliczonych planet istniejących we wszechświecie muszą zamieszkiwać inteligentne istoty różne od ludzi. Być może któreś z nich dotarły do Ziemi i przekazały mi swoje umiejętności. Jednak większość ludzi zainteresowanych moim przypadkiem skłonna jest uważać, że pochodzą one z wnętrza mojego własnego umysłu. Przeciętny człowiek korzysta tylko z 10 procent możliwości swojego mózgu, może ja wykorzystuję więcej? Kto wie?

Jak został pan odkryty?

Złożył się na to niezwykły splot wypadków. Po wojnie sześciodniowej, w której byłem ranny, zacząłem pracować jako model. Pewnego dnia zagiąłem klucz w obecności jednego fotografa, który zaprosił mnie na przyjęcie. Później zaczęto mnie zapraszać na kolejne imprezy, z udziałem coraz bardziej wpływowych osób – od fotografów do prawników, od prawników do sędziów, od sędziów do polityków. W końcu na jednym z przyjęć pojawiła się premier Izraela Golda Meir. Coś musiała we mnie zobaczyć, ponieważ następnego dnia, zapytana podczas wywiadu, jaką przyszłość przewiduje dla Izraela, odpowiedziała: „Nie pytajcie mnie, zapytajcie Uri Gellera”. Była to dla mnie najlepsza z możliwych rekomendacji, ponieważ pochodziła z ust premiera państwa.

Od tego momentu rozdzwoniły się telefony, a menadżerowie ustawiali się do mnie w kolejce. W ten sposób znalazłem się na scenie, gromadząc publiczność od 3000 do 10000 osób. To było coś nieprawdopodobnego – zbiorowa histeria w Izraelu.

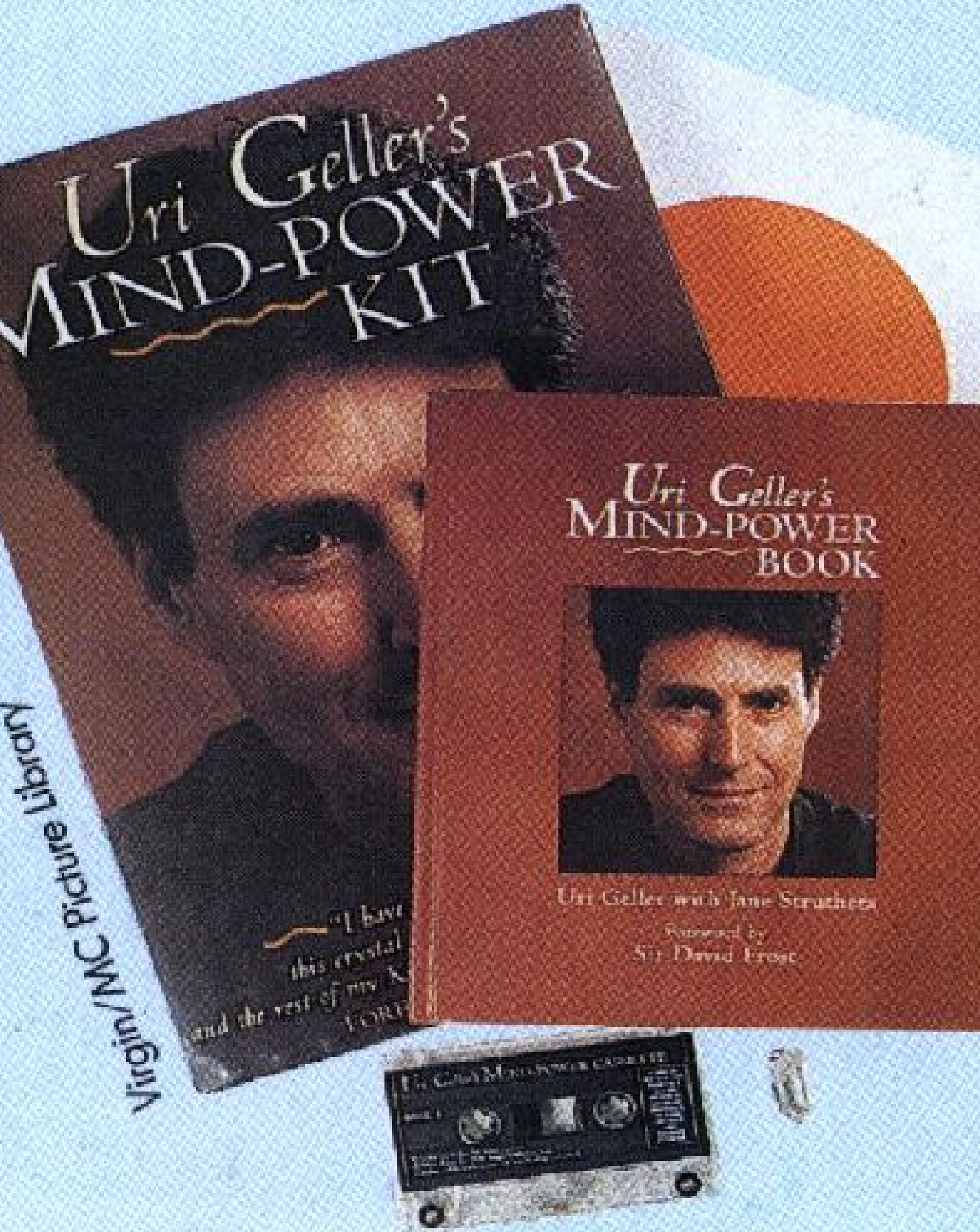
Uri Geller's MIND-POWER KIT
Uri Geller's MIND-POWER BOOK
Uri Geller with Jane Struthers

Virgin/MC Picture Library

◀ **Książka Uri Gellera zatytułowana *Mind-Power Kit* to podręczna instrukcja dla kogoś, kto chce rozwinąć swoje zdolności parapsychiczne. Do książki dołączone są różne akcesoria wraz z kasetą, które służą do praktycznych ćwiczeń.**

W jaki sposób zainteresował się panem świat nauki?

Naukowiec Andrija Puchartiz powiedział do mnie po obejrzeniu jednego z moich występów: „Jeżeli to się dzieje naprawdę i jeżeli nie jest pan iluzjonistą, to jest to niesamowite.” Przedstawił mnie Edgarowi Mitchell, jednemu z astronautów, którzy wylądowali na Księżycu, następnie Halowi Puthof i Russellowi Targ z instytutu badawczego Stanford Research Institute (SRI). Pojechałem do Stanów, gdzie na początku lat 70. poddano mnie testom w SRI.

Co na temat pańskich zdolności powiedzieli badacze z SRI?

Potwierdzili ich autentyczność. Napisano o tym w *Nature*, najbardziej prestiżowym magazynie naukowym na świecie. Wtedy jednak zaczęły się ataki – niektórzy iluzjoniści utrzymywali, że to tylko sztuczki, promienie lasera, reakcje chemiczne, zdolności manualne, wygadywali o mnie niestworzone rzeczy. Z początku nie zwracałem na to uwagi, kiedy jednak przyszły na świat moje dzieci, pomyślałem sobie: „Chwileczkę, tego już za wiele. Nie pozwolę więcej wygadywać o sobie tych bzdur”. No i zacząłem wzywać oszczerców do sądu. Wciąż są osoby, które nie wierzą - nie tylko w moje zdolności, we wszystko. Niektórzy po prostu w nic nie wierzą.

Pana najzacieklejszym krytykiem jest iluzjonista James Randi...

Nie mam ochoty o nim mówić, głównie z tego powodu, że wytoczyłem mu sprawę. Niektórzy sceptycy to naprawdę mali, zawistni ludzie. Poklepują się nawzajem po plecach, są z siebie cały czas zadowoleni. To niewielka grupa, która stopniowo wymrze, w miarę, jak zwiększać się będzie liczba potwierdzonych przypadków zjawisk paranormalnych. Stoją na przegranej pozycji, a niektórych z nich chciałbym ostrzec – wytoczę sprawę każdemu, kto spróbuje mnie zniesławić. Mam rodzinę, dlatego będę bronił swojej reputacji.

FAKTY

TELEPATIA

W czasie demonstracji swoich zdolności telepatycznych Geller prosi wybraną osobę o narysowanie na papierze jakiejś figury z równoczesnym wykreślaniem jej w myślach. W tym czasie próbuje on odczytać myśli osoby rysującej i odtworzyć figurę na papierze. Sceptycy uważają, że metoda ta polega na przypatrywaniu się i naśladowaniu ruchów ręki osoby rysującej. Ich zdaniem dobre rezultaty można także osiągnąć, obserwując twarz osoby biorącej udział w doświadczeniu, ponieważ drobne ruchy nosa czy oczu mogą zdradzić kształt rysowanej figury.

W trakcie eksperymentu przeprowadzonego specjalnie dla Faktora X, figura (1) została narysowana poza zasięgiem wzroku Gellera. Ponadto, poproszono rysującego, by w czasie odtwarzania kształtu figury w myślach, wpatrywał się w jeden ustalony punkt. Nawet w takich warunkach, Gellerowi udało się wiernie odtworzyć narysowaną figurę (2). Obydwa rysunki były tej samej wielkości.

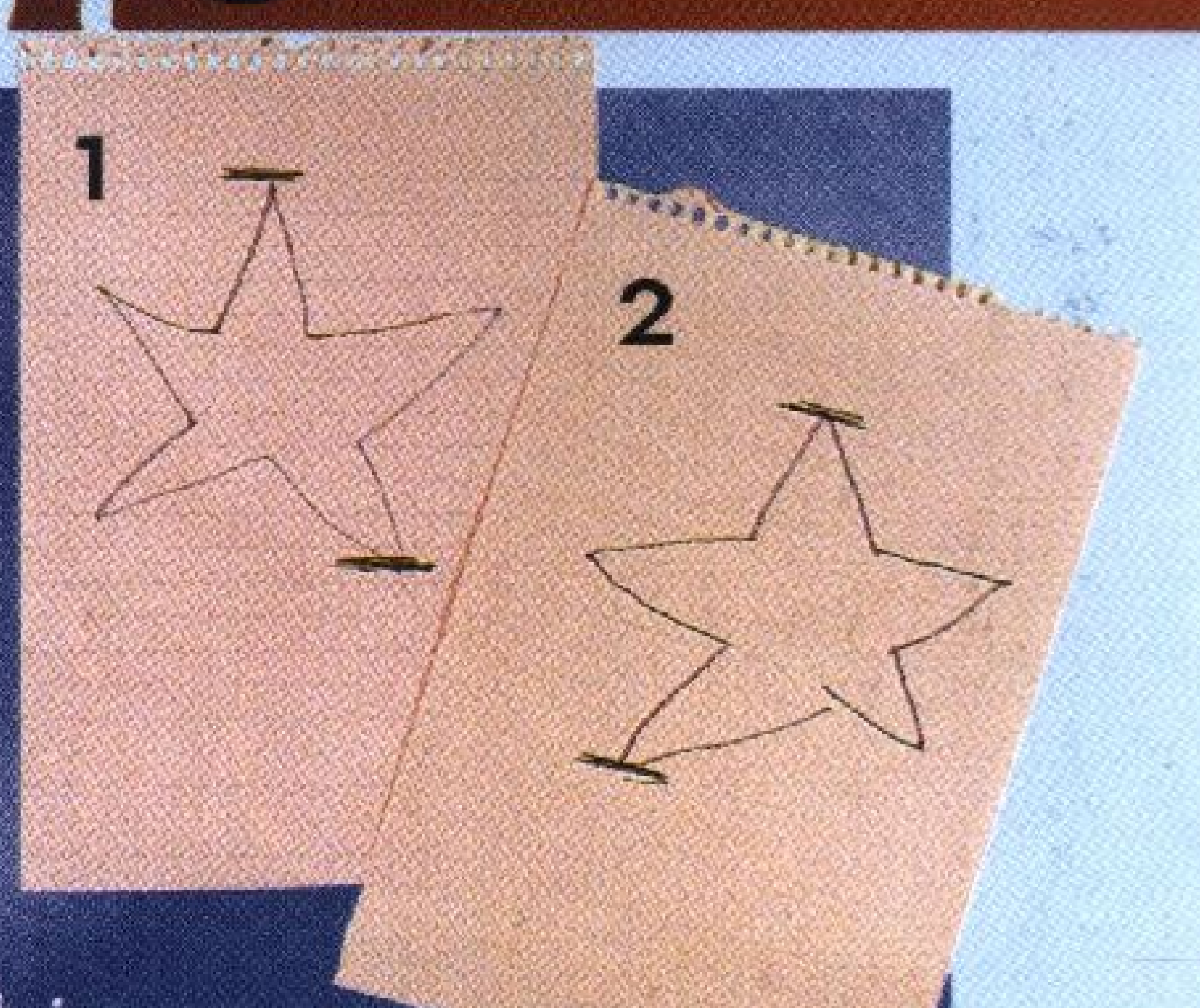

MC Picture Library

Jak pan się czuje, będąc przez kilku sceptyków bezustannie oskarżany o hochsztaplerstwo?
W pewnym momencie miałem już tego dosyć. Czułem się, jakbym bez przerwy oglądany był przez mikroskop. Wycofałem się z życia publicznego i zacząłem pracować dla przedsiębiorstw naftowych, wykorzystując swoje umiejętności odnajdywania złóż surowców mineralnych. Dzięki temu stałem się bogaty i niezależny, co pozwoliło mi odizolować się od ludzi, z którymi nie chciałem mieć do czynienia. Jednak pieniądze nie są najważniejsze – ważniejsze jest zdrowie – pozwalają one mi jednak trochę odetchnąć i móc na niektóre propozycje odpowiedzieć: „Nie, dziękuję. Nie jestem zainteresowany”.

W tym czasie odbudowywałem także swój duchowy potencjał. Przez chwilę żyłem w Japonii, w pobliżu uduchowionego miejsca, jakim jest wulkan Fudżi. Miałem za sobą wzloty i upadki, musiałem więc wszystko spokojnie przemyśleć. Po co żyję? Dokąd zmierzam? Potrzebowałem przerwy.

> *Wraz z rozwojem cywilizacji, utraciliśmy wiele zdolności, jakie mieliśmy wcześniej (...), takie jak telepatia czy lewitacja*

Czym się pan ostatnio zajmuje?
Biorę udział w pewnym programie naukowym. Nie chodzi tym razem o udowodnienie tego, że moje zdolności są rzeczywiste, lecz o zbadanie do czego można je wykorzystać. Brałem ostatnio udział w konferencji naukowej, na której zademonstrowałem swoje umiejętności renomowanym uczonym. Poznałem laureata nagrody Nobla, Briana Josephsona. Jest on jednym z najwybitniejszych współczesnych fizyków brytyjskich, a moje zdolności zrobiły na nim duże wrażenie. Trudno o lepsze poparcie niż autorytet laureata nagrody Nobla. Ponadto, wiele czasu poświęcam wydawaniu swojego magazynu *Encounters*.

Czy myśli pan, że ogólne nastawienie do zjawisk paranormalnych zaczyna się zmieniać?
Zdecydowanie tak. Koniec tysiąclecia ma tu kluczowe znaczenie. Ludzie oczekują wielkich zmian. Osobiście najbardziej chciałbym, żeby UFO wylądowało w jakimś publicznym miejscu - na przykład w Central Parku w Nowym Jorku – co położyłoby kres wszelkim spekulacjom. Wiem, że władze ukrywają pewne fakty przed ludźmi. Od lat znam astronautę Eda Mitchella, który wie, że współpracowałem z agentami CIA i FBI, dociera do mnie wiele przecieków.

Wkrótce więc należy oczekiwać doniosłych wydarzeń.
Coś ważnego na pewno nastąpi. Oświadczenie NASA o możliwości życia na Marsie jest czymś niezwykłym. Myślę, że w ciągu dziesięciu lat należy oczekiwać prawdziwego spotkania. W 1969 r. zacząłem coś, co trwa do tej pory. Otworzyłem ludzkie umysły. Po jednej stronie jest nieliczna grupka sceptyków o ograniczonych horyzontach, w środku miliony takich, co nie mają zdania, a po drugiej stronie miliardy tych, co wierzą, dzięki którym zmieni się oblicze naszego świata.

Skoro nauka udowodniła, że pana zdolności są autentyczne, a ludzie coraz chętniej wierzą w zjawiska paranormalne, co dalej?
Mogę jedynie powiedzieć, jakie są moje marzenia, które mam nadzieję, że się ziszczą. Przede wszystkim musimy zająć się likwidacją broni jądrowej. Żyjemy w ciągłym strachu przed katastrofą jądrową - czy to spowodowaną przez organizacje terrorystyczne, czy też w wyniku przecieków z nuklearnych łodzi podwodnych. Myślę, że zbiorowa energia dwóch lub trzech miliardów ludzi może rozwiązać ten problem raz na zawsze.

Jak ma pan zamiar zorganizować tak wielką grupę ludzi?
Dobrą okazją byłaby olimpiada 2000 roku. Za wcześnie jeszcze by cokolwiek powiedzieć, ale nie jest to niemożliwe. Zbiorowa energia miliardów widzów byłaby czymś niewyobrażalnym i mam nadzieję, że do tego dojdzie.

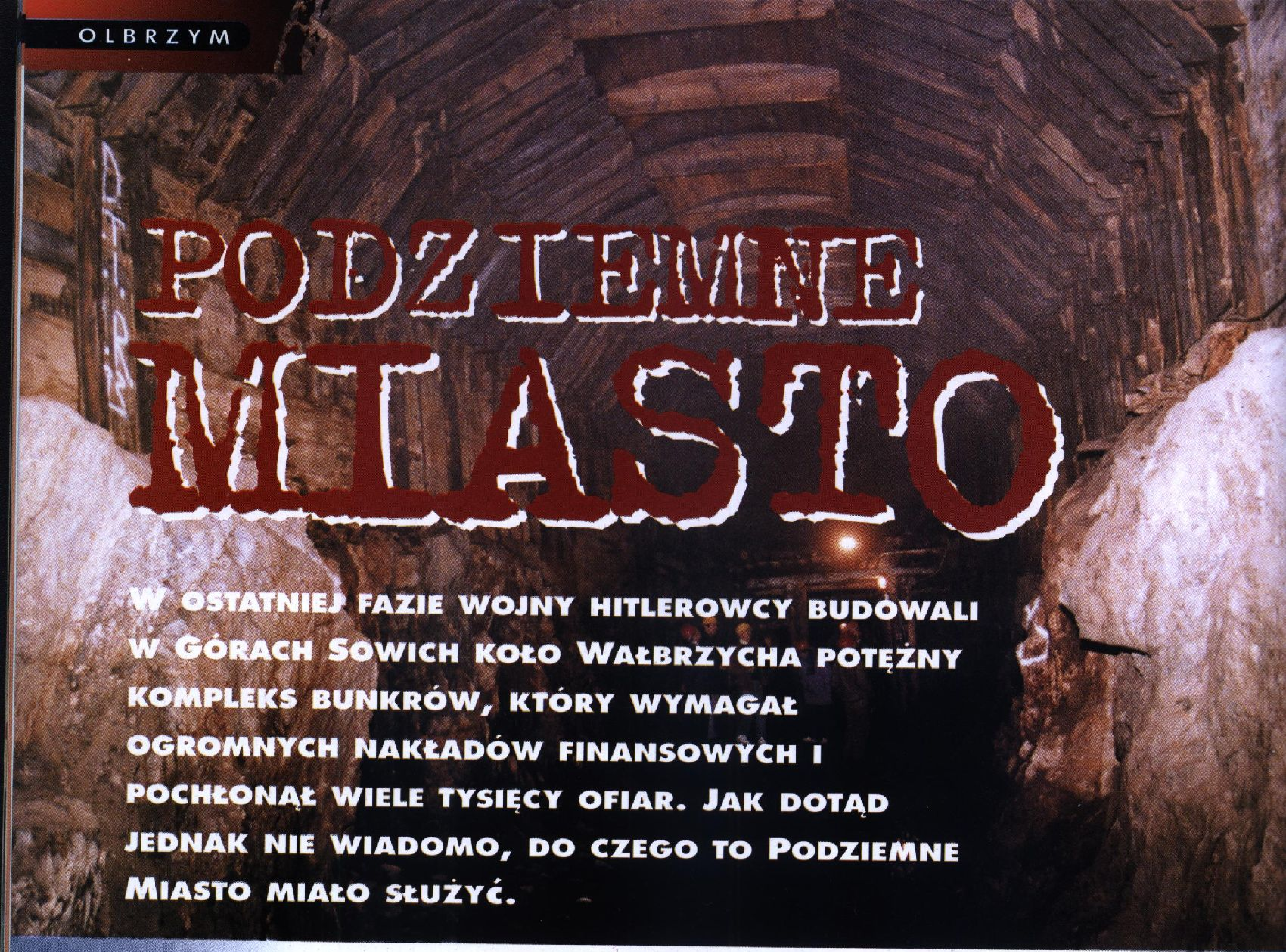

PODZIEMNE MIASTO

W OSTATNIEJ FAZIE WOJNY HITLEROWCY BUDOWALI W GÓRACH SOWICH KOŁO WAŁBRZYCHA POTĘŻNY KOMPLEKS BUNKRÓW, KTÓRY WYMAGAŁ OGROMNYCH NAKŁADÓW FINANSOWYCH I POCHŁONĄŁ WIELE TYSIĘCY OFIAR. JAK DOTĄD JEDNAK NIE WIADOMO, DO CZEGO TO PODZIEMNE MIASTO MIAŁO SŁUŻYĆ.

W dniu 7 maja 1945 r. na europejskim teatrze działań wojennych ruszyła operacja, która przeszła do historii pod nazwą operacji praskiej. Poszczególne związki operacyjne lewego skrzydła I Frontu Ukraińskiego rozwinęły natarcie w różnych kierunkach i w ciągu trzech dni przełamały na całą głębokość obronę niemieckiej 17 Armii Polowej i wyzwoliły Sudety. W jednym z komunikatów Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej z 9 maja można było przeczytać: „Na południowy zachód i na południe od Wrocławia wojska I Frontu Ukraińskiego opanowały Kamienną Górę, Boguszów, Wałbrzych, Świdnicę, Dzierżoniów, Bielawę, Ząbkowice Śląskie, Paczków, Bardo, Kłodzko, Lądek Zdrój".

Ten lakoniczny raport w pełni oddawał sposób, w jaki odbyło się zajęcie tych terenów. Wałbrzych zdobyto przy pomocy jednego czołgu, z którego działa oddano dwa strzały, oraz serii z broni maszynowej. Pracujące tutaj niemieckie zakłady przemysłowe nie przerwały z tego powodu pracy, a w mieście normalnie kursowały puste tramwaje, działały telefony, a woda i gaz dochodziły do wszystkich mieszkań. Panował tu, jak twierdzą wyzwoleni z obozu koncentracyjnego Gross Rosen Polacy i Żydzi, idealny porządek i dominowała świeża zieleń majowa i biel kapitulacyjnych flag.

ENKLAWA

Sudety były ostatnim nie naruszonym przez wojnę zakątkiem w Europie środkowowschodniej. Wałbrzych, Jelenia Góra i dziesiątki innych miast tworzyły ostatni w III Rzeszy nietknięty okręg przemysłowy, w którym normalnie funkcjonowały

Marek Malinowski

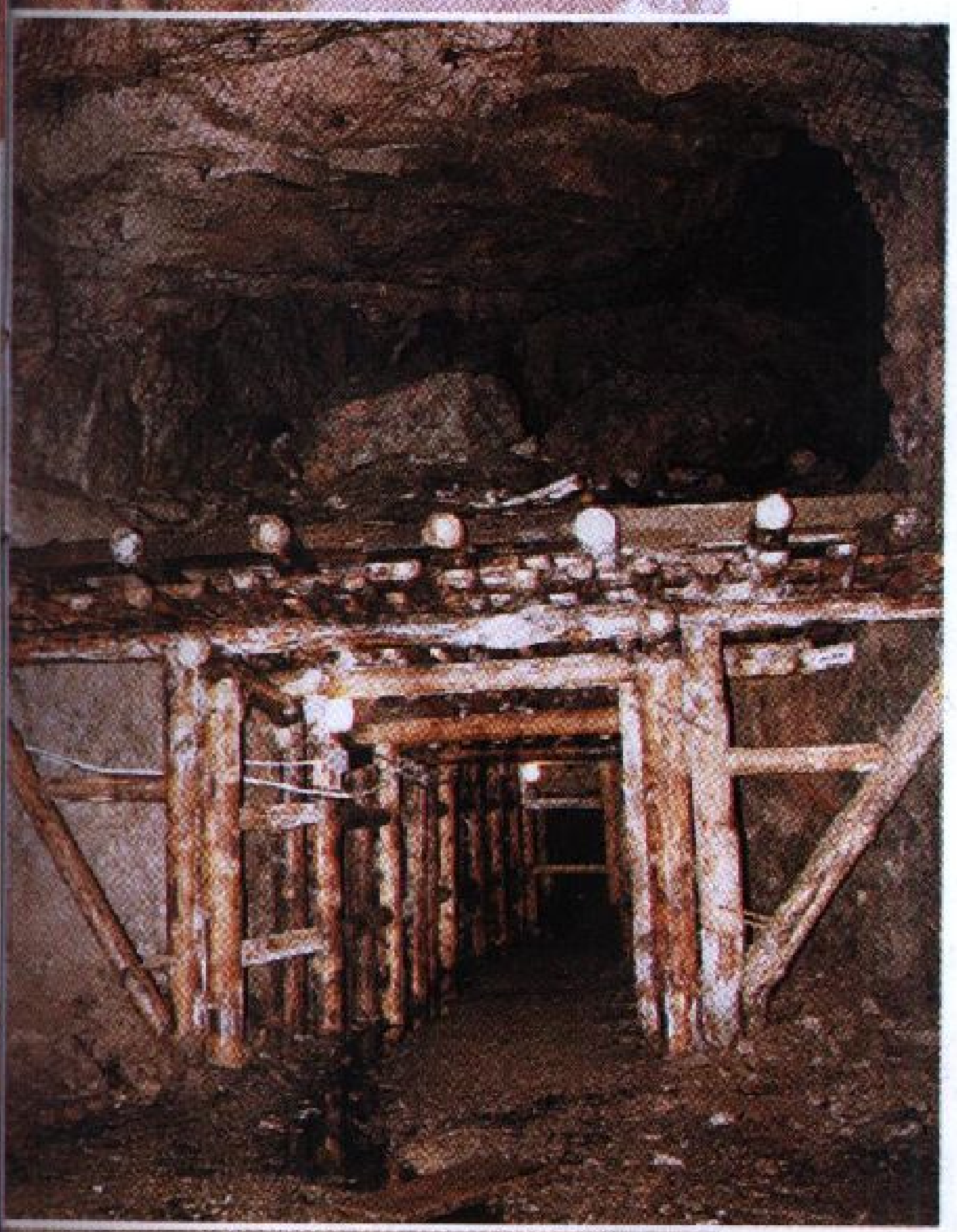

▼ Olbrzym pochłonął w 1944 roku więcej betonu niż wszystkie wybudowane wtedy schrony na świecie razem wzięte. W jego budowę zaangażowanych było kilkadziesiąt niemieckich firm, setki specjalistów i tysiące więźniów.

Kazimierz Dobrowolski

kopalnie, koksownie, huty i fabryki syntetycznej benzyny, dostarczające paliwa i innych środków chemicznych na potrzeby niemieckiej machiny wojennej.

Niemcy skoncentrowali tu również swoje doborowe siły. W połowie kwietnia 1945 r. pod Wałbrzychem miało swoją siedzibę dowództwo 17 Armii wchodzącej w skład Grupy Armii Środek. Na przedpolu Wałbrzycha i Gór Sowich znajdowała się 45, 168, 208, 359 i 408 dywizja piechoty, 20 i 31 dywizja grenadierów SS, 18 dywizja grenadierów pancernych SS, 603 dywizja do zadań specjalnych, a także dowództwa XVII Korpusu Armijnego (w rejonie Dzierżoniowa) i XX Korpusu Pancernego (w rejonie Kłodzka). Tym dziwniejsze wydaje się więc, że nigdy żadne bomby nie spadły na Wałbrzych ani na jego okolice.

ZAPOMNIANE MIASTO

Warto pamiętać, że już w lutym wojska radzieckie znalazły się w Strzegomiu, który był zażarcie broniony, a front ustabilizował się na wysokości Żarowa, a więc Sudety znalazły się już nie tylko w zasięgu lotnictwa, ale i dalekosiężnej artylerii.

Jednak rozkazu zniszczenia Wałbrzycha nikt nie wydał. Tereny te od jakiegoś czasu znajdowały się także w zasięgu amerykańskich superfortec, które startując z włoskich lotnisk, bombardowały Brzeg, Opole, Kędzierzyn, Blachownię. Wałbrzych i tereny wokół niego były jednak skrzętnie przez nie omijane.

Podobnie okolice Wałbrzycha pomijane są w różnego rodzaju opracowaniach i pracach naukowych dotyczących czasów wojny. Raz, wyłącznie z okazji zdobycia miasta, Wałbrzych wspomniany jest w pracy prof. Czesława Łuczaka zatytułowanej *Od pierwszej do ostatniej godziny II wojny światowej. Dzieje Polski i Polaków*. W radzieckiej *Historii drugiej wojny światowej 1939-1945* w tomie 10 zatytułowanym *Całkowite rozbicie faszystowskich Niemiec*, traktującym o ostatniej fazie działań w Europie, nawet nie wspomina się Wałbrzycha, ani żadnego innego miasta tej części Sudetów. Zadziwiająca jest również dyskrecja pamiętnikarzy w tej kwestii, a szczególnie milczenie, jakim pomija to miasto w swoich *Wspomnieniach* Albert Speer, ulubieniec Hitlera i wybitnie uzdolniony architekt i minister zbrojeń III Rzeszy.

ALBERT SPEER

Opisując we *Wspomnieniach* podróż po Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie, jaką odbył na początku 1945 roku, Speer nie pisze o Wałbrzychu, który był wówczas jedynym nie bombardowanym i pracującym pełną parą ośrodkiem

◄ Zamek Książ, w którym Niemcy szykowali kwaterę główną dla Hitlera. W skałach, na których stoi zamek, wykuto czterokondygnacyjny system korytarzy i pomieszczeń. Miał on być połączony z kompleksem Olbrzym – piętnastokilometrową linią kolei podziemnej, budowaną przez specjalistów z berlińskiego metra.

Notatnik

KONFERENCJA

28 lutego 1998 r. w domostwie na odludziu niedaleko szczytu Osówka, gdzie umiejscowiony został jeden z kompleksów Olbrzyma, spotkali się ludzie z różnych stron Polski i z zagranicy. Byli wśród nich między innymi eksploratorzy, dziennikarze, speleolodzy, pracownicy naukowi, byli więźniowie obozu koncentracyjnego Gross Rosen, pracownicy Podziemnego Miasta. Celem spotkania była już piąta z kolei konferencja naukowa poświęcona podziemiom w Górach Sowich.

Uczestnicy rozmawiali na temat nowych odkryć dotyczących Olbrzyma, jednak, jak na prawdziwych eksploratorów przystało, byli bardzo powściągliwi w dzieleniu się najciekawszymi informacjami z innymi. Dlatego w dyskusji prym wiedli przede wszystkim ci, którzy już opublikowali swoje książki na temat tajemnic Gór Sowich. Byli to m.in. Piotr Kruszyński (*Podziemia w Górach Sowich i zamku Książ*) Mieczysław Mołdawa, (*Gross Rosen – obóz koncentracyjny na Śląsku*) oraz Jerzy Cera (na zdjęciu, pierwszy z lewej) autor prawdopodobnie pierwszej publikacji książkowej dotyczącej Podziemnego Miasta - *Tajemnice walimskich podziemi*.

Marek Malinowski

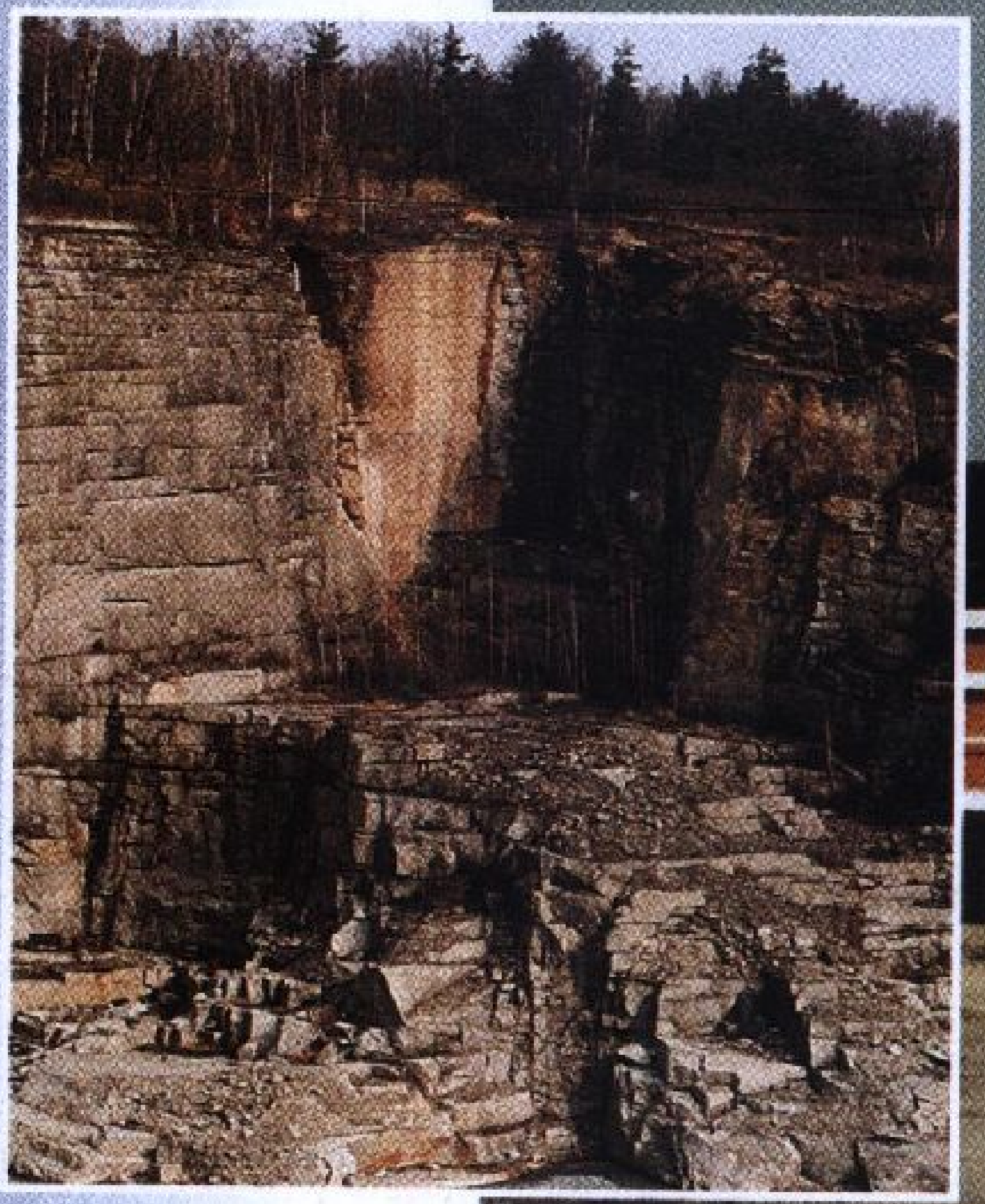

Kazimierz Dobrowolski

ARBEIT MACHT FREI

przemysłu węglowego i karbochemicznego.

Jednym z największych zmartwień Speera w tym czasie był spadek produkcji metanolu, który tylko w Wałbrzychu produkowany był bez przeszkód. „11 października 1944 r. – wspomina Speer – pisałem do Keitla, że z powodu załamania się przemysłu chemicznego na wyczerpaniu jest cyjanek i metanol. W związku z tym od 12 listopada należy przerwać wytwarzanie tabunu, a produkcję iperytu ograniczyć do jednej czwartej.” Gazy te potrzebne były nie tylko do mordowania więźniów w obozach, ale do wykorzystania w ewentualnej wojnie gazowej, która w 1944 roku była jeszcze możliwa. Pochodzące z Wałbrzycha produkty karbochemii potrzebne były także do rakiet i innych dziedzin przemysłu zbrojeniowego. Minister zbrojeń III Rzeszy, gdy kurczyła się produkcja podstawowych surowców potrzebnych jego armii, nie mógł więc zapomnieć o mieście, którego koksownie produkowały bez zakłóceń potrzebne ich ilości. A jednak milczy o nim w swoich *Wspomnieniach*.

▲ Brama obozu koncentracyjnego Gross Rosen. Więźniowie z tego obozu wykorzystywani byli do wymagającej nieludzkiego wysiłku pracy w kamieniołomach (w środku) i przy budowie Podziemnego Miasta. Tysiące straciły życie z powodu niedożywienia i epidemii tyfusu. Ci, którzy przeżyli, donoszą o ściśle tajnych pracach badawczych prowadzonych w Górach Sowich.

OLBRZYM

Wałbrzych i okolice nie były jednak zapomnianym przez wszystkich miejscem. Pod koniec wojny Sudety naszpikowane były agentami wszystkich możliwych wywiadów. Jak chyba żaden inny region rozsypującej się III Rzeszy, tereny między Złotym Stokiem a Świeradowem, między Śnieżnikiem a Śnieżką przyciągały szpiegów ze wszystkich stron świata. Przedmiotem ich zainteresowania były tajemnicze działania podejmowane resztkami sił przez niemiecki przemysł i hitlerowską armię.

Na początku 1943 roku Niemcy rozpoczęli w Górach Sowich szeroko zakrojone prace budowlane. W ich trakcie powstawać zaczął system podziemnych korytarzy i bunkrów, o niespotykanych dotąd rozmiarach. Kompleks nosił nazwę Olbrzym (Riese), a w pracach nad jego budową brało udział 40 firm niemieckich. Główną siłą roboczą byli więźniowie. Najpierw byli to ludzie z 4 obozów: Wüstergiersdorf, Oberwüstergiersdorf, Wüstewaltersdorf i Dörnhau. Z powodu panujących tu złych warunków – braku żywności i mieszkania – wybuchła epidemia tyfusu plamistego. Do tego doszła puchlina głodowa, w związku z czym znacznie wzrosła śmiertelność i rozszerzenie się epidemii opóźniło budowę.

SYLWETKA

Marek Malinowski

MIECZYSŁAW MOŁDAWA

Był więźniem obozu koncentracyjnego Gross Rosen, pracującym w komandzie budowlanej. Mając dostęp do dokumentów kierownictwa budowy – *Bauleitung der Waffen - SS und Polizei* – Mieczysław Mołdawa mógł śledzić każdy etap rozbudowy obozu i jego filii, także tych, z którymi więźniowie budowali Podziemne Miasto. Swoją wiedzą podzielił się z czytelnikami w książce *Gross Rosen – obóz koncentracyjny na Śląsku*.

Pisze w niej o zainstalowanej w obozie placówce naukowej, w której pracowali inżynierowie i naukowcy przywiezieni z Dachau. Ich prace otoczone były ścisłą tajemnicą, a innym więźniom nie wolno było kontaktować się z pracownikami placówki. Mieczysław Mołdawa jest przekonany, że Podziemne Miasto nie miało być wyłącznie kolejną kwaterą Hitlera, lecz także laboratorium naukowym i produkcyjnym, stworzonym przez Niemców w celu opracowania cudownej broni (Wunderwaffe).

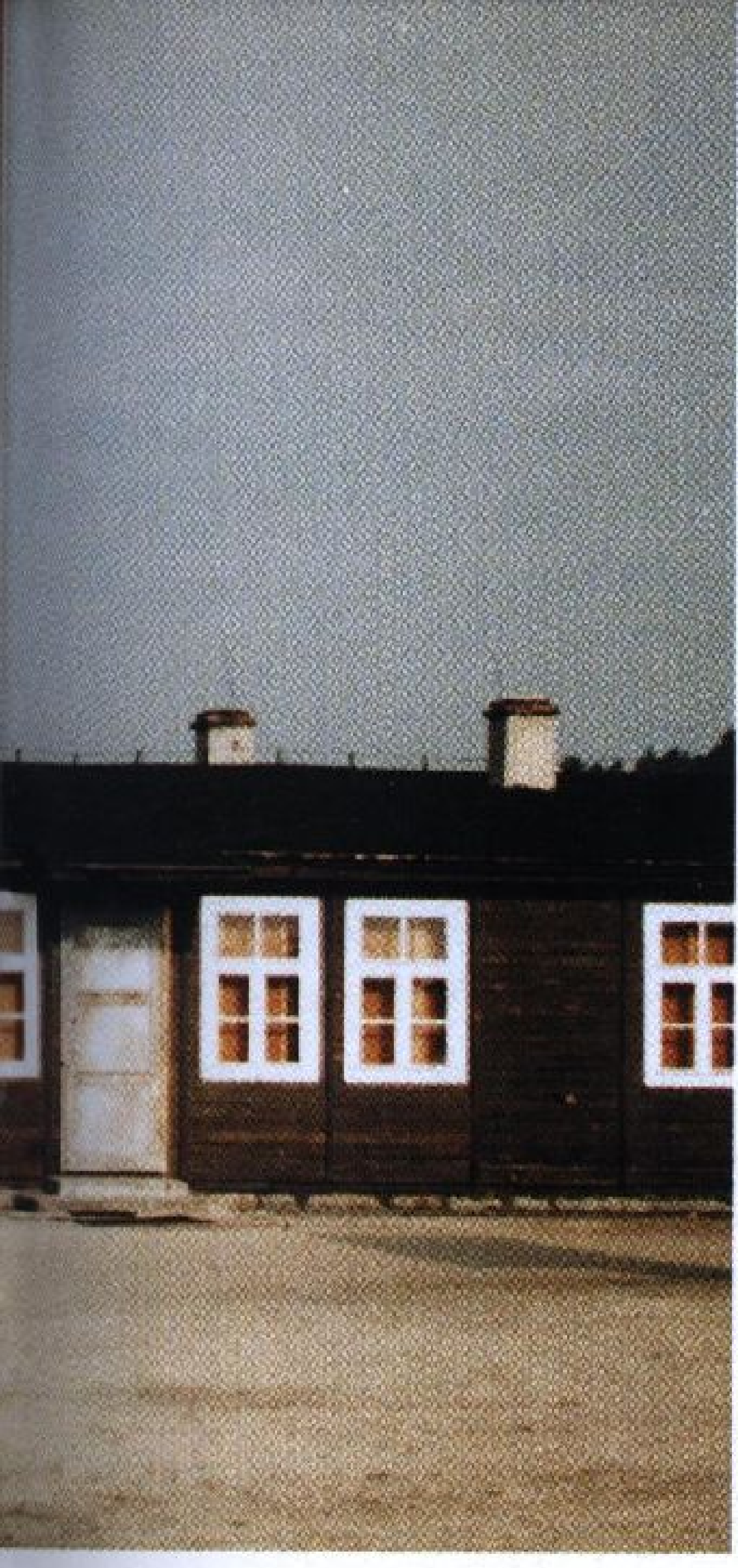

W 1944 r. Hitler lub Speer rozkazał przejęcie budowy przez wypróbowaną Organizację Todta. Była to hitlerowska organizacja udzielająca pomocy technicznej przy budowie obiektów wojskowych. Nowy zwierzchnik budowy Olbrzyma sprowadził robotników z obozu koncentracyjnego w Gross Rosen. W sumie od stycznia 1943 do stycznia 1945 r. zatrudnionych było w Górach Sowich, na powierzchni i pod ziemią, ponad 70 tys. jeńców i więźniów, z których większość zginęła w czasie wykonywania prac. Do końca dotrwało tylko 30 tys. więźniów. Budowa od początku objęta była najściślejszą tajemnicą. Robotników pilnowało 4 tys. żołnierzy SS i SD, a komórka kontrwywiadu Abwehra III liczyła ponad stu pracowników, co było rzadkością.

> **Rozrzutne prace biegły tymczasem dalej, wtedy kiedy każda tona betonu i stali była gwałtownie potrzebna w innych miejscach**
>
> Nicolas von Bellow, adiutant Hitlera

KWATERA

We *Wspomnieniach* Speer napisał: „W 1944 roku Hitler kazał zbudować dwie podziemne kwatery główne w górach na Śląsku i Turyngii". Mimo że w momencie pisania wspomnień od tamtych czasów minęło już kilka lat, najważniejszy minister III Rzeszy był bardzo powściągliwy w dzieleniu się swoją wiedzą na ten temat.

Świadek

THR Pictures

ALBERT SPEER Minister zbrojeń III Rzeszy, w swoich *Wspomnieniach* udowadnia selektywną pamięć co do Sudet i wielkiej budowy w Górach Sowich. Jednak z pewnych fragmentów jego zapisków można wywnioskować, że najprawdopodobniej nie tylko o kwaterę Hitlera tu chodziło:

„Zgodnie z punktem 18 protokołu z narady u Führera, przy rozbudowie jego głównej kwatery pracuje aktualnie 28 tys. robotników. Według mojego pisma do adiutanta Hitlera d.s. Wehrmachtu z 22 września 1944 r. na budowę schronów w Kętrzynie wydano 36 mln RM, na schrony w Pullach k. Monachium, które zapewniały Hitlerowi bezpieczeństwo w czasie jego pobytów w Monachium – 13 mln RM, na zespół schronów Olbrzym (Riese) koło Bad Charlottenbrunn – 150 mln RM. Do wykonania tych budowli trzeba było według mojego pisma 247 tys. m^3 betonu zbrojonego stalą (łącznie z niewielką ilością zwykłego muru) 213 tys. m^3 tuneli, 58 km dróg z sześcioma mostami, 100 km rurociągów. Tylko na sam projekt Olbrzym zużyto więcej betonu niż w 1944 r. przyznano całej ludzkości na budowę schronów."

Nie można więc mieć pewności, że w odniesieniu do kwatery budowanej na Śląsku miał on na myśli Olbrzyma. Wszak podziemne budowle w Górach Sowich nie były jedynymi, które wznoszono w okolicach Wałbrzycha.

Mniej więcej w tym samym czasie (1943-44) w skałach, na których stoi znajdujący się pod Wałbrzychem zamek Książ, wykuto czterokondygnacyjny system podziemnych korytarzy i pomieszczeń. Niektóre korytarze były tak zbudowane i zabezpieczone, że można było poruszać się w nich samochodem.

Pomieszczenia miały obudowę żelbetową, a ich wysokość dochodziła do 6 metrów. Poszczególne kondygnacje posiadały osobne wyjścia. Badacze są zgodni co do tego, że właśnie to miejsce miało być jedną z rezerwowych kwater

Kazimierz Dobrowolski/Urząd Gminy Głuszyce

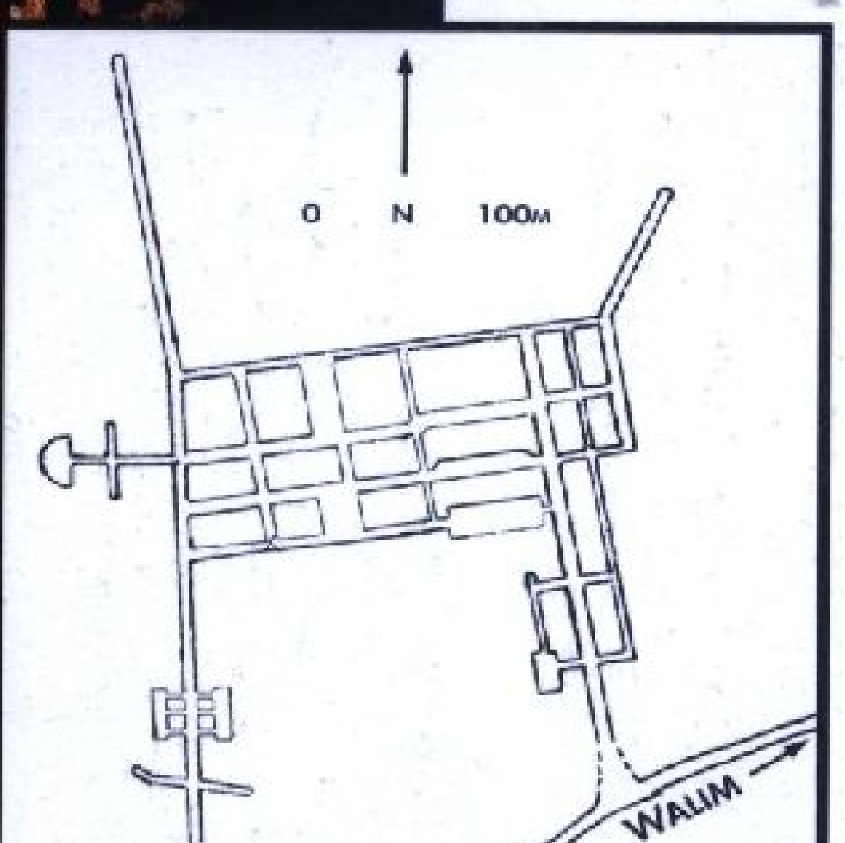

▼ **Sztolnia w kompleksie Osówka, jednym z kilku kompleksów Podziemnego Miasta w Górach Sowich. Podziemia te (zarys na mapce w środku) rozmiarem wielokrotnie przewyższają jakąkolwiek inną tego typu budowlę niemiecką, niemniej jednak ich przeznaczenie do dzisiaj pozostaje nieznane. Istnieje wiele teorii na ten temat, jednak są one trudne do weryfikacji z powodu milczenia, jakim otoczono Podziemne Miasto po wojnie.**

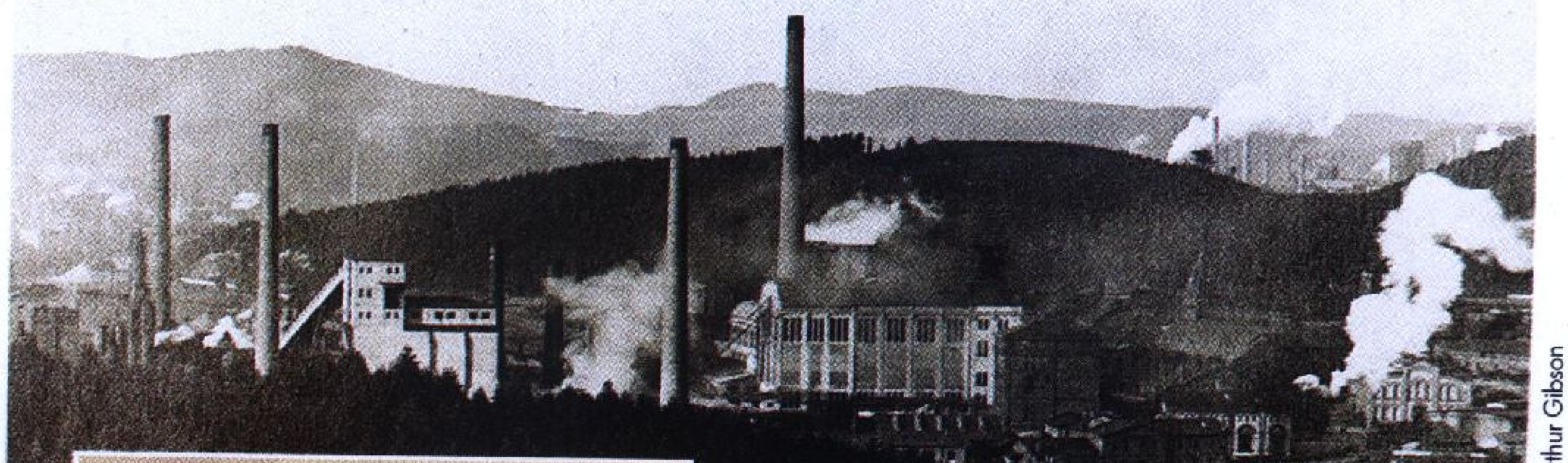

Jan Bułak/THR/Arthur Gibson

głównych hitlerowskiego kierownictwa.

Olbrzym znacznie przekraczał swoim rozmachem budowy innych kwater Hitlera. Jak podaje Speer, łącznie wydano na niego 150 mln RM, podczas gdy schrony w Kętrzynie kosztowały w sumie 36 mln RM, a schrony w Pullach „zaledwie" 13 mln RM. Projekt pochłonął w 1944 r. więcej betonu niż wszystkie schrony na świecie razem wzięte wybudowane w tym czasie. Czy taka konstrukcja, wymagająca setek niezastąpionych specjalistów, tysięcy robotników i ton materiału tak potrzebnego w innych miejscach Niemiec, mogła powstawać wyłącznie z myślą o kolejnej kwaterze Hitlera? „W końcu regularne systemy schronów – pisze Speer – istniały w Kętrzynie, Berlinie, Obersalzburgu, Monachium, hotelu koło Salzburga, w kwaterach głównych koło Nauhaim i nad Sommą (...)".

▲ Wałbrzych i okolice stanowiły ostatni na ziemiach niemieckich nietknięty okręg przemysłowy. Do końca wojny pracowały tu koksownie, huty i fabryki syntetycznej benzyny. Amerykańskie superfortece B-25 (mniejsze zdjęcie), które w tym samym czasie bombardowały Brzeg, Opole i Kędzierzyn, jakby z premedytacją omijały Sudety.

WETTERSTELLE

W swojej książce *Gross Rosen – obóz koncentracyjny na Śląsku* Mieczysław Mołdawa pisze o zainstalowanej w obozie placówce naukowej: „(...) na terenie kamieniołomów w specjalnie na ten cel wybudowanym pawilonie o typie laboratorium naukowego umieszczono komando robocze pod kryptonimem Wetterstelle. Zatrudnieni byli tam przeważnie inżynierowie i naukowcy przewiezieni z Dachau, gdzie zebrani zostali z różnych obozów koncentracyjnych. Kryptonim Wetterstelle nic nikomu nie mówił. Dla nowego komanda przez kilka dni stawiano nowy blok nr 14 A, który następnie ogrodzono drutem kolczastym. Zarówno miejsce noclegu, jak i miejsce pracy więźniów tego komanda było odizolowane. Więźniowie wykonywali tu prace pomocnicze dla inżynierów i uczonych niemieckich, badających części sprzętu z alianckich albo własnych samolotów, regenerując aparaturę pomiarową i inne. Do magazynów Wetterstelle zwożono wraki angielskich samolotów, aby wymontować z nich skrupulatnie urządzenia radiowo-pomiarowe i przyrządy pokładowe (...)".

WUNDERWAFFE

Dla Mieczysława Mołdawy powyższe fakty stanowią właściwy trop, za którym podążać powinni badacze szukający rozwiązania tajemnicy Podziemnego Miasta w Górach Sowich. Propaganda niemiecka pod koniec wojny zdominowana była przez jeden temat – Wunderwaffe – cudowną broń, która miała ocalić Niemcy i doprowadzić do ich ostatecznego zwycięstwa. Trudno powiedzieć na ile był to jedynie chwyt propagandowy, jednak fakt, że niemiecki przemysł zbrojeniowy również w 1945 r. funkcjonował znakomicie – o czym świadczą ilości wyprodukowanych samochodów, samolotów, czołgów i amunicji – wskazuje na to, że idea Wunderwaffe mogła zostać zrealizowana nawet w ostatnich fazach wojny. Nie wiadomo o jaką dokładnie broń mogło chodzić i jakiego rodzaju laboratoria instalowali Niemcy, wiele jednak znaczy fakt, że zwycięzcy na wojennego komendanta miasta Wałbrzycha wyznaczyli nie kogo innego jak dowódcę obrony Stalingradu generała Pawła Batowa (komendantem Wrocławia był oficer w stopniu majora). Gdyby się nic za tym nie kryło, byłby to zbyt wielki „zaszczyt" dla tego powiatowego przecież miasta.

Notatnik

DO NOT TOUCH
DANGER
V 2
KEEP CLEAR

THR Pictures

WUNDERWAFFE

W czasie wojny naukowcy i inżynierowie niemieccy usilnie pracowali nad skonstruowaniem Wunderwaffe - cudownej broni, która przechyliłaby szalę zwycięstwa na ich stronę. Po wojnie pojęcie Wunderwaffe najczęściej odnoszono do broni z tzw. serii V – Vergelungswaffen. Chodziło głównie o pociski manewrujące („latające bomby") V-1 i rakiety dalekiego zasięgu V-2. Niektórzy badacze (np. Igor Witkowski, autor książki *Supertajne bronie Hitlera*) wątpią jednak, czy pojęcie „cudownej broni" jest adekwatne wobec tych często niedoskonałych i mało skutecznych rozwiązań (szczególnie V-2 na zdjęciu), które konstruowano głównie z myślą o celach odwetowych. Niedawne odkrycia badaczy niemieckich potwierdziły, że hitlerowcy prowadzili prace nad bardzo tajemniczą i budzącą grozę bronią o kryptonimie Dzwon (Die Glocke). Był to dyskoidalny obiekt, do złudzenia przypominający wyglądem UFO, o napędzie elektrograwitacyjnym, emitujący niebieskawą poświatę i działający zabójczo na znajdujące się w pobliżu organizmy.

WYPĘDZANIE SZATANA

CZY EGZORCYŚCI RZECZYWIŚCIE WYZWALAJĄ OPĘTANYCH Z MOCY ZŁYCH DUCHÓW, CZY TYLKO ZWALCZAJĄ CHOROBĘ PSYCHICZNĄ? EGZORCYZMOWANIE JEST WYKONYWANE W KOŚCIOŁACH ZA ZAMKNIĘTYMI DRZWIAMI, MAŁO KTO WIĘC WIE, CO DZIEJE SIĘ W CZASIE WYPĘDZANIA DIABŁA.

▲ **Po domu przy 3210 Bunker Hill Road w Waszyngtonie pozostały jedynie kamienne schody – budynek spłonął w czasie pożaru. Wcześniej jednak miało w nim miejsce opętanie młodego chłopca przez szatana. Ojciec Bowdern (powyżej) przez miesiąc odprawiał egzorcyzmy, odczytując teksty z łacińskiego modlitewnika, aż zły duch w końcu opuścił dziecko.**

Robbie Mannheim wiódł życie przeciętnego amerykańskiego 14-latka do momentu śmierci jego cioci Harriet. Zrozpaczony chłopiec postanowił skontaktować się ze zmarłą w trakcie seansu spirytystycznego – wspólnie z ciotką, jeszcze za jej życia, często wywoływali duchy. Wkrótce potem dziwne odgłosy dało się słyszeć w domu, gdzie mieszkał Robbie, a sam chłopiec zmienił się nie do poznania – zaczął okropnie przeklinać, a na jego ciele można było znaleźć ślady samoistnie powstałych ran.

Rodzice chłopca zabrali go do psychiatry, który jednak orzekł, że Robbie jest zdrowy na ciele i umyśle. Rodzice nabrali więc przekonania, że ich syn został opętany przez diabła. Podobnego zdania był pewien ksiądz, który postanowił oczyścić duszę chłopca. W trakcie egzorcyzmu, odprawionego w miejscowym szpitalu, kiedy duchowny śpiewał „uchroń nas od zła”, Robbie wyzwolił się z pasów bezpieczeństwa i zaczął na oślep uderzać wyrwaną z łóżka sprężyną. Rany, jakie zadał on w ten sposób na ramieniu księdza, wymagały ponad stu szwów.

PRZYSIĘGA MILCZENIA

To tylko fragment czteromiesięcznej gehenny, jaką zaczął przeżywać w kwietniu 1949 roku chłopiec, którego prawdziwe imię miało pod przysięgą pozostać utrzymane w tajemnicy. Jego rodzina mieszkała na przedmieściach Waszyngtonu. Informacja na temat egzorcyzmu ukazała się w *Washington Post* 20 sierpnia 1949 r., po tym, jak przeciek na temat rytuału spowodował ukazanie się artykułu

Topham Picture Source

▲ **Wielebny Neil-Smith z Hampstead w Londynie w ciągu trzydziestu lat przeprowadził tysiące egzorcyzmów, niektóre z nich nawet przed kamerami telewizyjnymi. Jednym z jego „pacjentów" był członek słynnych „Aniołów Piekieł".**

na jego temat w *The Catholic Review*. Historia ta zainspirowała Williama Petera Blatty, w tym czasie studenta na uniwersytecie w Georgtown, do napisania bestsellera zatytułowanego *Egzorcysta.*

Blatty skontaktował się z ojcem Williamem Bowdernem, jednym z księży zaangażowanych w egzorcyzmy. Jednak duchowny odmówił ujawnienia jakichkolwiek szczegółów dotyczących sprawy, ponieważ obiecał rodzinie dochować tajemnicy.

Jednak Bowdern w czasie przeprowadzania egzorcyzmów prowadził dziennik, którego kopia trafiła w 1986 roku w ręce pisarza Thomasa Allena. Stało się to dzięki pośrednictwu ojca Waltera Hallorana, kolejnego duchownego, który pomagał wypędzić diabła z duszy Robbiego.

W ten sposób Allen dowiedział się, jak w ciągu miesiąca grupa jezuitów przeprowadziła serię egzorcyzmów w domu krewnych chłopca i w lokalnym szpitalu w St Louis w Missouri, modląc się i kropiąc ciało opętanego święconą wodą. Objawy opętania pojawiały się nocą, kiedy Robbie wpadał w szał, niszczył wszystko dookoła siebie, opluwał księży i obrzucał ich wyzwiskami. O wschodzie słońca chłopiec uspokajał się. Rany, które pojawiały się na jego ciele, wyglądały jak cięcia od cierni, a strużki krwi układały się w napisy, takie jak PIEKŁO czy ZŁO.

WALKA Z DIABŁEM

Niemal przez cały czas księża modlili się po łacinie. Uważali, że w ten sposób można wezwać Chrystusa, który stawi czoła diabłu. W wielkanocny poniedziałek 1949 roku – po 24 nocach egzorcyzmów

Notatnik

KOŚCIÓŁ A EGZORCYZMY

Poniższy fragment pochodzi z opublikowanego w 1972 r. raportu komisji zajmującej się zjawiskiem egzorcyzmów, powołanej przez biskupa Roberta Mortimera.

„Ludzie nie znani księdzu nie powinni być obecni. Dotyczy to także „ciekawskich" reporterów, nie tylko ze względu na duchowe niebezpieczeństwo, na jakie byliby narażeni.

Zaleca się, by lekarz i psychiatra zapoznani byli z procedurą Kościoła.

Jeżeli egzorcyzm odbywa się w domu, zwierzęta i dzieci powinny zostać z niego usunięte, a tym drugim, zanim rozpocznie się posługa, należy udzielić błogosławieństwa i odmówić modlitwę w intencji ich bezpieczeństwa.

Cierpiący (...) nie powinien pod żadnym pozorem pozostawać sam, przynajmniej dwóch ludzi, zdolnych do powstrzymania go przed dokonaniem aktów przemocy, musi stale być przy nim."

Świadek

WIELEBNY TOM WILLIS

Tom Willis był przez 35 lat oficjalnym egzorcystą diecezji w Yorku. Wyjaśnia on, na czym polega służba egzorcysty.

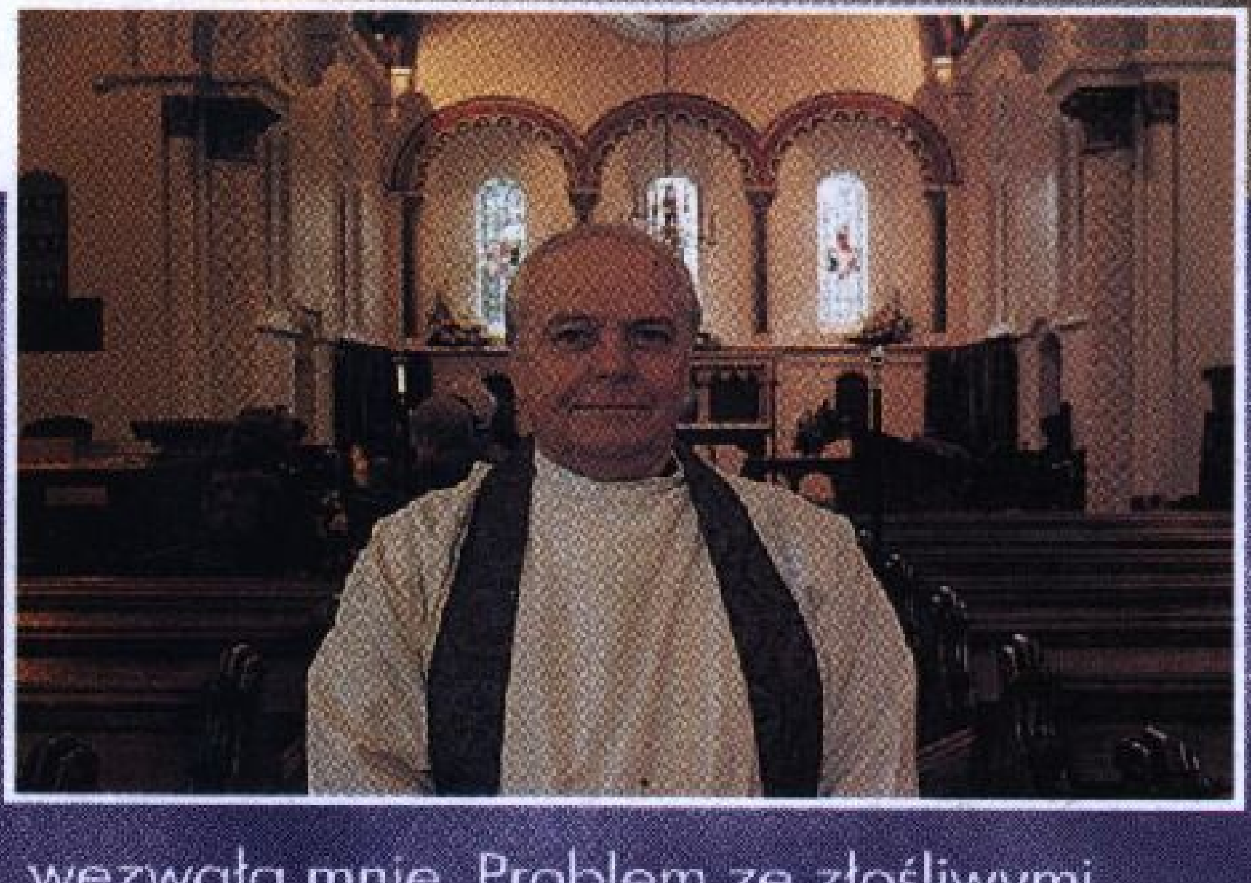

Les Gibbon Photography

„Przybywam z posługą do pognębionych i zrozpaczonych, którzy błagają o pomoc z powodu wydarzeń, jakie mają miejsce w ich domach lub biurach.

Modlę się do Boga, by zesłał pokój w to miejsce i aby dusza, która je nawiedziła odeszła w stronę światła i spokoju.

Jedno z najbardziej dramatycznych wydarzeń miało miejsce w jednym z domów w Bridlington, gdzie demon zatarasował drzwi meblami. Zamieszkująca dom rodzina była tak przerażona, że zanim w ogóle odważyła się wejść do środka, wezwała mnie. Problem ze złośliwymi duchami jest taki, że wydają się one przemieszczać przedmioty za pomocą woli. Czasami potrafią czytać w myślach.

Wiara w diabła nie jest ostatnio zbyt modna, ja jednak wierzę, że szatan istnieje. Wiedziałem, że zła siła jest w środku i że, gdy wejdę tam sam, zmiażdży mnie natychmiast. Jeżeli jednak stanie przy mnie Bóg, przewaga będzie po mojej stronie."

– Robbie otworzył oczy i powiedział: „Odszedł".

Lekarze, którzy zapoznali się z przypadkiem Robbiego, uważają, że przyczyną dziwnego zachowania chłopca mogło być jedno z niżej wymienionych zaburzeń psychicznych:

- automatyzm – stan objawiający się mechanicznymi, nie wypływającymi z woli działaniami, towarzyszący pewnym formom schizofrenii
- syndrom Gillesa de la Tourette – w czasie którego cierpiący wydają z siebie niekontrolowane krzyki, chrząknięcia, używają także, często wbrew własnej woli, wulgarnego języka
- natręctwo – objawiające się przymusowym przeżywaniem pewnych myśli czy emocji lub wykonywaniem określonych czynności, często nie mających związku z daną sytuacją, z pełną świadomością ich absurdalności.

Jednak lekarze, którzy zbadali chłopca, nie stwierdzili u niego żadnego z powyższych zaburzeń.

> **O saceros Christi, tu scis me esse diabolum. Cur me derogas?**
>
> Wypowiedziane po łacinie przez Robbiego Mannheim [O kapłanie Chrystusa, wiesz, że jestem diabłem. Dlaczego mnie niepokoisz?]

Allenowi udało się dotrzeć do Robbiego, obecnie 50-letniego mężczyzny, który ma własne dzieci. Zdaniem pisarza, Robbie był „niewinną ofiarą przerażającej, niepojętej siły, której kulturowe i psychologiczne korzenie sięgają głębiej niż chrześcijaństwo."

Współczesny katolicyzm ma ambiwalentny stosunek do egzorcyzmów. Z jednej strony dystansuje się od podobnych praktyk, często zdając się w tym względzie na opinie lekarzy psychiatrów. Z drugiej strony nadal czasami w tajemnicy odprawia się egzorcyzmy - podobno w 1982 r. sam Jan Paweł II wypędzał demona z duszy młodej kobiety.

Ojciec Gabriele Amorth jest jednym z niewielu egzorcystów, którzy otwarcie mówią o swoich praktykach. Ten mieszkający w Rzymie ksiądz twierdzi, że w swoim życiu odprawił 50 000 egzorcyzmów, jednak tylko 84 z nich uznał za rzeczywiste przypadki opętania. Za oczywiste oznaki faktycznego opętania uważa on nienaturalnie dużą siłę ofiary, posługiwanie się obcymi, nie znanymi jej językami oraz znajomość ukrytych szczegółów z życia innych ludzi.

OFICJALNY POGLĄD

W 1972 r. w Anglii sporządzono oficjalny raport na temat egzorcyzmów. W jego opracowaniu brali udział przedstawiciele Kościoła katolickiego i psychiatrzy. Chociaż zamiarem raportu było odrzucenie prawdziwości zjawiska opętania, to jednak poparł on praktyki odprawiania egzorcyzmów w pewnych sytuacjach, twierdząc, że „wpływ demonicznych sił daje się odczuć w sprofanowanych miejscach (...), jak również w czasie seansów spirytystycznych."

Możliwość egzorcyzmowania ludzi uznano jednak za „wielce wątpliwą". Według raportu, ci, którzy uważają się za opętanych, powinni zaczerpnąć porady lekarza, a księdza należy wzywać w ostateczności.

Kanonik Dominik Walker z Brighton (W. Brytania) koordynuje prace grupy zajmującej się studiami nad egzorcyzmem. Ma on duże doświadczenie w tej dziedzinie, jednak w ciągu swojej działalności osobiście zetknął się jedynie z siedmioma autentycznymi przypadkami opętania. Uważa, że „najczęściej wystarcza porada i modlitwa", a w wielu przypadkach idea opętania zostaje narzucona

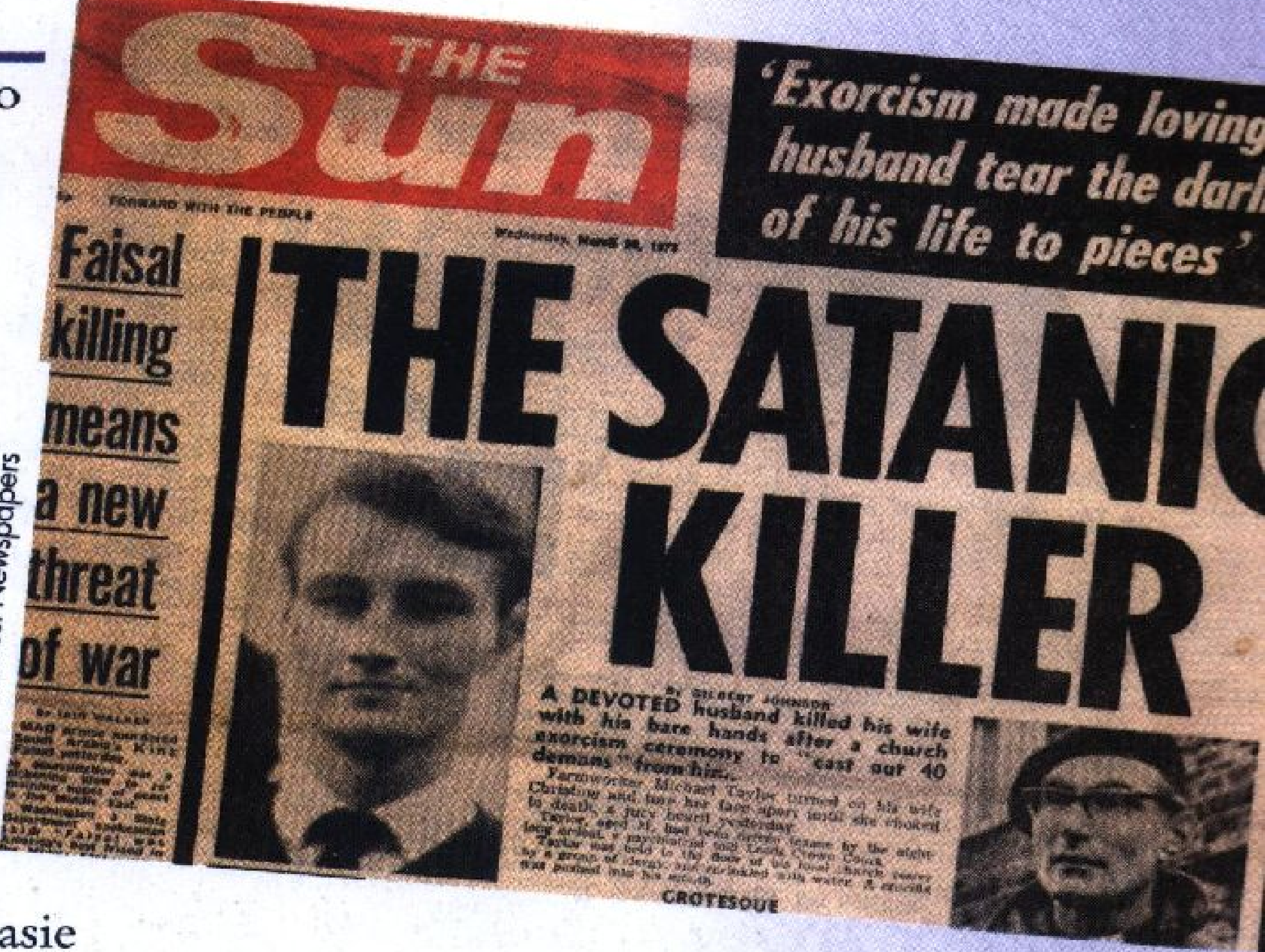

THE Sun

FORWARD WITH THE PEOPLE

'Exorcism made loving husband tear the dar of his life to pieces'

Faisal killing means a new threat of war

THE SATANIC KILLER

A DEVOTED husband killed his wife with his bare hands after a church exorcism ceremony to "cast out 40 demons" from him.

GROTESQUE

The Sun/John Frost Newspapers

▲ Michael Taylor z Yorkshire poddany został 6-godzinnemu egzorcyzmowi. Następnie powrócił do domu i w brutalny sposób zamordował swoją żonę. Sędzia stwierdził, że w wyniku egzorcyzmu chwilowo stracił on poczytalność i uznał go niewinnym.

My family watched as a 'holy man' tried to beat me to death

Daily Mirror. Środek: Frank Spooner Pictures

ludziom przez samego księdza, do którego zwracają się oni po pomoc.

Tak było w przypadku Michaela Taylora z Osset w hrabstwie Yorkshire (W. Brytania), który 6 października 1974 r. gołymi rękami zamordował swoją żonę. Wcześniej przeszedł on całonocną serię egzorcyzmów, odprawionych przez ojca Petera Vincenta z kościoła św. Tomasza w Gawber, z pomocą duchownego metodystycznego i jego żony. Wypędzili oni z Taylora 40 demonów, za wyjątkiem jednego – demona morderstwa.

NIEBEZPIECZNY MANIAK

Taylora uznano za niewinnego z powodu niepoczytalności. W ten sposób uniknął on więzienia, a sędzia postanowił skierować go na leczenie psychiatryczne. Obrońca oskarżonego obwinił za wszystko grupę egzorcystów, którzy, jego zdaniem, przyczynili się do pogłębienia stanu neurotycznego u chorego, w krótkim czasie czyniąc z niego niebezpiecznego maniaka.

W styczniu 1995 roku Ana Maria Canhoto, 43-letnia Kanadyjka, zmusiła swoją 2-letnią wnuczkę do wypicia dużych ilości wody. Canhoto uważała, że dziecko zostało opętane i picie wody pozwoli na pozbycie się złego ducha. W trakcie „egzorcyzmu" dziewczynka udusiła się własnymi wymiotami. Canhoto została skazana na dwa lata więzienia za nieumyślne spowodowanie śmierci.

Zdając sobie sprawę z podobnych zagrożeń, niektóre religie odchodzą od rytualnych egzorcyzmów, ograniczając się do modlitwy i udzielania błogosławieństwa. Z drugiej strony coraz więcej zwolenników zyskują wyznania propagujące seanse uzdrawiające, które gwarantują natychmiastowe wyzwolenie z mocy szatana.

> **Demon nie nawiedza fizycznie ciała; on przejmuje władzę nad wolą opętanego. My musimy zmusić go do ujawnienia się**
>
> Ojciec Malachi Martin, egzorcysta

Sceptycy uważają, że praktyki takie przyciągają ludzi pragnących zwrócić uwagę na siebie i swoje problemy. Cóż jednak zrobić ze świadectwami racjonalnie myślących ludzi, którzy w trakcie egzorcyzmów zetknęli się z działaniem przerażającej i najwyraźniej niewytłumaczalnej siły. Według Thomasa Allena, w dzienniku ojca Bowderna zdającym relację z opętania chłopca w 1949 r., wymienionych jest dziewięciu jezuitów biorących udział w egzorcyzmach. Allen odkrył także kościelny raport na temat egzorcyzmów podpisany przez 48 świadków.

CZY OPĘTANIE JEST RZECZYWISTE

Pomimo licznych świadectw, Kościół zachowuje milczenie na temat sprawy Robbiego Mannheim. Halloran, ksiądz, który przekazał dziennik Allenowi, przypomina sobie rozmowę z Bowdernem. „Oni nigdy nie potwierdzą, ani nie zaprzeczą, że to było prawdziwe [opętanie]", miał powiedzieć Bowdern, „lecz my to wiemy. Byliśmy tam." X

Notatnik

EGZORCYZMY NA ŚWIECIE

Wiara w opętanie nie jest czymś spotykanym wyłącznie w chrześcijaństwie. Wiele innych religii dopuszcza możliwość zawładnięcia duszy przez złe duchy i wykształciło skomplikowane, czasami brutalne metody ich wypędzania.

- W Wielkiej Brytanii zanotowano szereg przypadków znęcania się, a nawet zabijania młodych muzułmanek w trakcie odprawiania egzorcyzmów (z lewej).
- W 1995 roku japońska uzdrowicielka przyznała się do zabicia sześciu ludzi w trakcie egzorcyzmów odprawianych w jej domu.
- W strefie Gazy, pomiędzy Egiptem i Izraelem, egzorcyzmy są codziennością. Szejk Siyad El Tartar jest człowiekiem wzywanym do ludzi opętanych. Wycina on dziurę w pojemniku zawierającym roztwór soli, przystawia do niej usta i wyszeptuje wersety z Koranu. Do pojemnika podłączona jest kroplówka i wraz z roztworem spływającym do ciała opętanego, uchodzi z niego demon.

NIE DO WIARY!

ZDARZYŁO SIĘ NAPRAWDĘ

TRWAŁY ŚLAD

W Kłodzkim Ośrodku Kultury w mansardowym pokoiku mieszkał samotny pracownik. Starszy już człowiek powiedział kiedyś, że wyjeżdża na pewien czas. Po dłuższym okresie, w związku z jakimiś pracami, trzeba było zajrzeć do pokoju. Okazało się, że jego lokator umarł w chwili, gdy miał opuścić pokój. Zwłoki leżały na podłodze, a proces rozkładu wyraźnie skończył się. Po ich wyniesieniu na podłodze pozostał ślad – sylwetka leżącej osoby, taka sama jak na filmach kryminalnych, narysowana kredą przez policjantów. Skrobanie podłogi, wielokrotne jej malowanie, nic nie dało. Stary pracownik pozostawił po sobie trwały ślad. Nikt już nie chciał potem zamieszkać w tym pokoju. Nikt też nie potrafił wyjaśnić, dlaczego ten ślad pozostał.

DRASTYCZNE ZNIECZULENIE

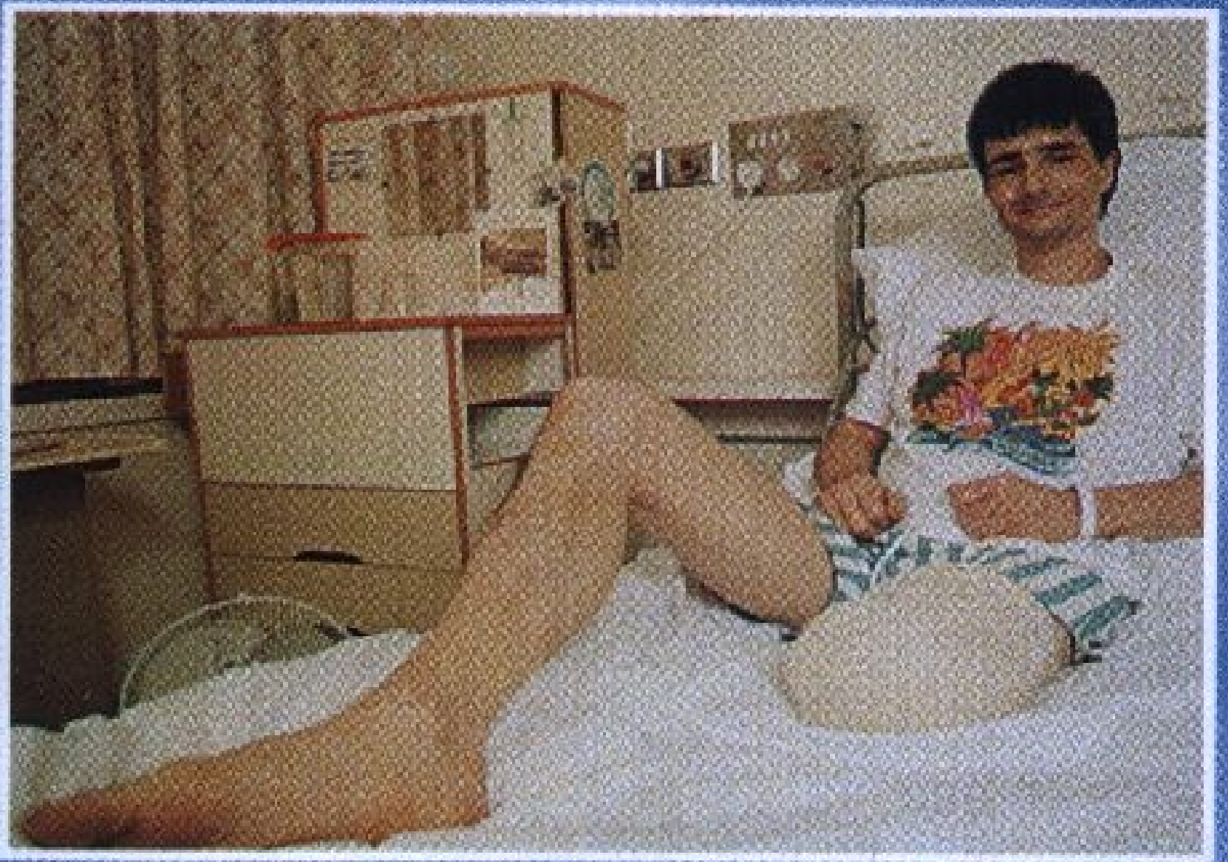
Rex Features

Po szeregu nieudanych zabiegów, jakie w ciągu 6 lat po wypadku motocyklowym przeszedł Ian Hudson, 28-letni ogrodnik z Hampshire w Wielkiej Brytanii, postanowił on sam wykonać na sobie operację. Jako że nie posiadał odpowiedniego sprzętu, zdecydował się na prawdopodobnie najbardziej tępy z instrumentów chirurgicznych, jakie kiedykolwiek zostały użyte – koła pociągu.

Aby zapobiec byciu pociągniętym, Ian przywiązał się do słupa i położył swoją lewą nogę na torach, po czym zapadł w krótką drzemkę. Obudził go hałas przejeżdżającego pociągu i przeszywający ból odcinanej nogi. W trakcie trzygodzinnej operacji nie udało się uratować kończyny mężczyzny, pomimo że pozostała ona przytwierdzona do reszty ciała za pomocą ścięgien. Nogę trzeba było amputować powyżej kolana. Ian twierdzi, że nie żałuje swojego kroku, ponieważ teraz już tak nie cierpi, poza tym ma zamiar za odszkodowanie uzyskane po wypadku motocyklowym kupić sobie bioniczną protezę. Mając na uwadze 20 nieudanych zabiegów, jakie wykonano wcześniej na jego nodze, Ian twierdzi obecnie: „Jestem szczęśliwszy, gdy już jej nie ma."

PRÓBA WODY

Ludzie od wieków tłumaczyli sobie przyczyny kataklizmów działaniem złych mocy i czarów. Najchętniej posądzano o nie kobiety, które następnie często skazywano na śmierć.

W Rzeczypospolitej sejm z 1543 r. oddał sądzenie czarownic władzom duchowym. Nie ustalono jednak kryteriów, na podstawie których orzekane miałoby być, która z oskarżonych zasługiwała na miano czarownicy, dlatego sędziowie często zdani byli na własną inwencję twórczą lub obowiązujące zwyczaje.

Szczególnie rozpowszechniony był zwyczaj pławienia: oskarżoną zanurzano w wodzie - jeżeli nie tonęła - oznaczało to, że stoją za nią moce piekielne i należy ją spalić; jeżeli tonęła... sprawa w naturalny sposób znajdowała swój koniec. Chociaż uchwała z 1776 r. zniosła procesy o czary, to jednak jeszcze w 1872 r. w jednej wsi w powiecie stanisławowskim pławiono z powodu suszy wszystkie kobiety.

Solo Syndication

WIROWANIE

Szukając schronienia w wyjątkowo zimną letnią noc, pewien borsuk przecisnął się przez wejście dla kotów do mieszkania pani Min Muldoon i znalazł sobie przytulne legowisko w jej pralce.

Po jednym cyklu składającym się z prania, płukania i suszenia, gość postanowił opuścić nowe gniazdo, wyglądając – według relacji gospodyni – „przepięknie puszyście i całkowicie zdrowo". Borsuk, teraz noszący imię Zan – od pralki marki Zanussi, jaką posiada pani Muldoon – uszkodził sobie tylko lekko oko, a poza tym wyszedł bez szwanku z wirowania w 60 stopniach Celsjusza z częstotliwością 800–1000 obrotów na minutę.

PTASI MÓŻDŻEK

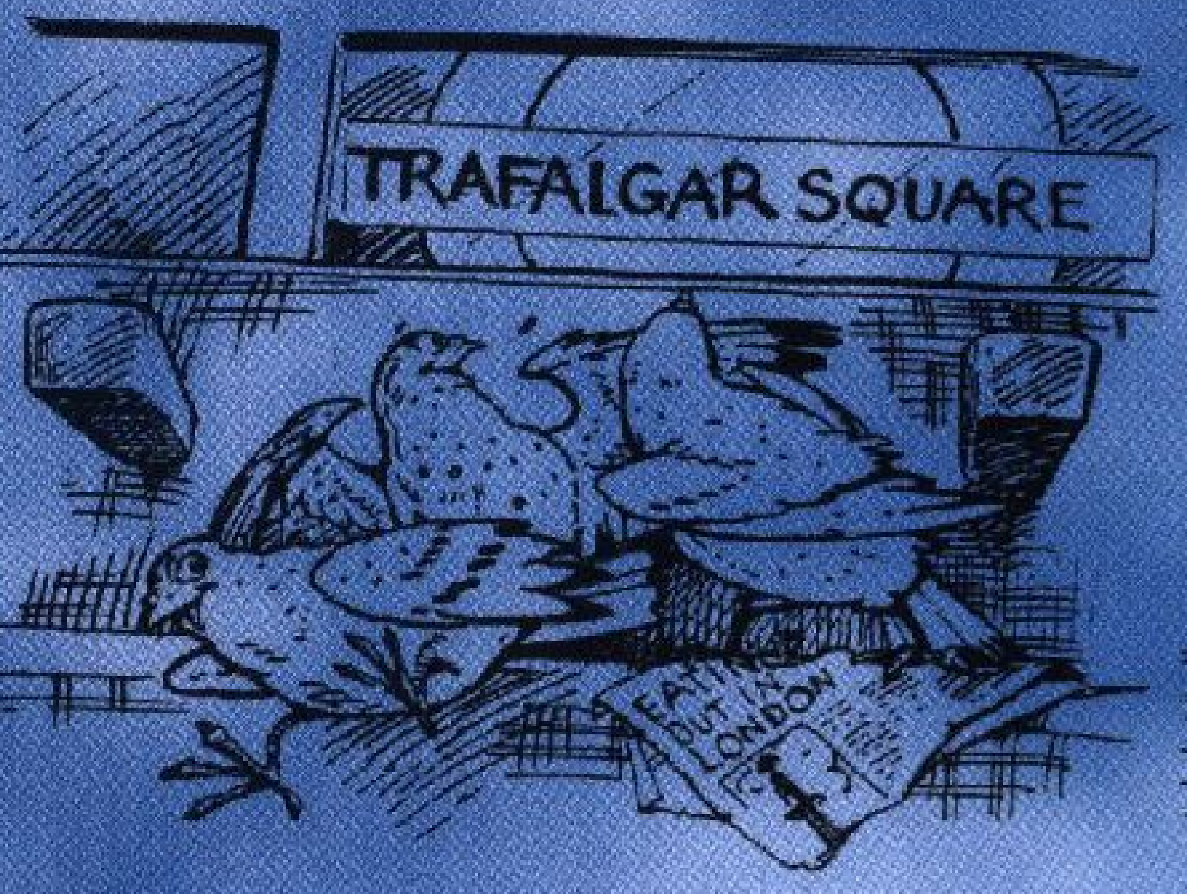

Julek Heller

Do redakcji gazety *New Scientist* nadeszło wiele listów od pasażerów londyńskiego metra, którzy twierdzili, że byli świadkami, jak gołębie wsiadały do wagonu, przejeżdżały jedną lub dwie stacje, a następnie wysiadały. Rachel Robinson, która wiele razy widziała tego samego gołębia wsiadającego razem z nią do kolejki na stacji Paddington, zastanawiała się, „czy możliwe jest, by gołębie – których zdolności nawigacyjne są powszechnie znane – wiedziały dokąd jadą?"

W następnym numerze...

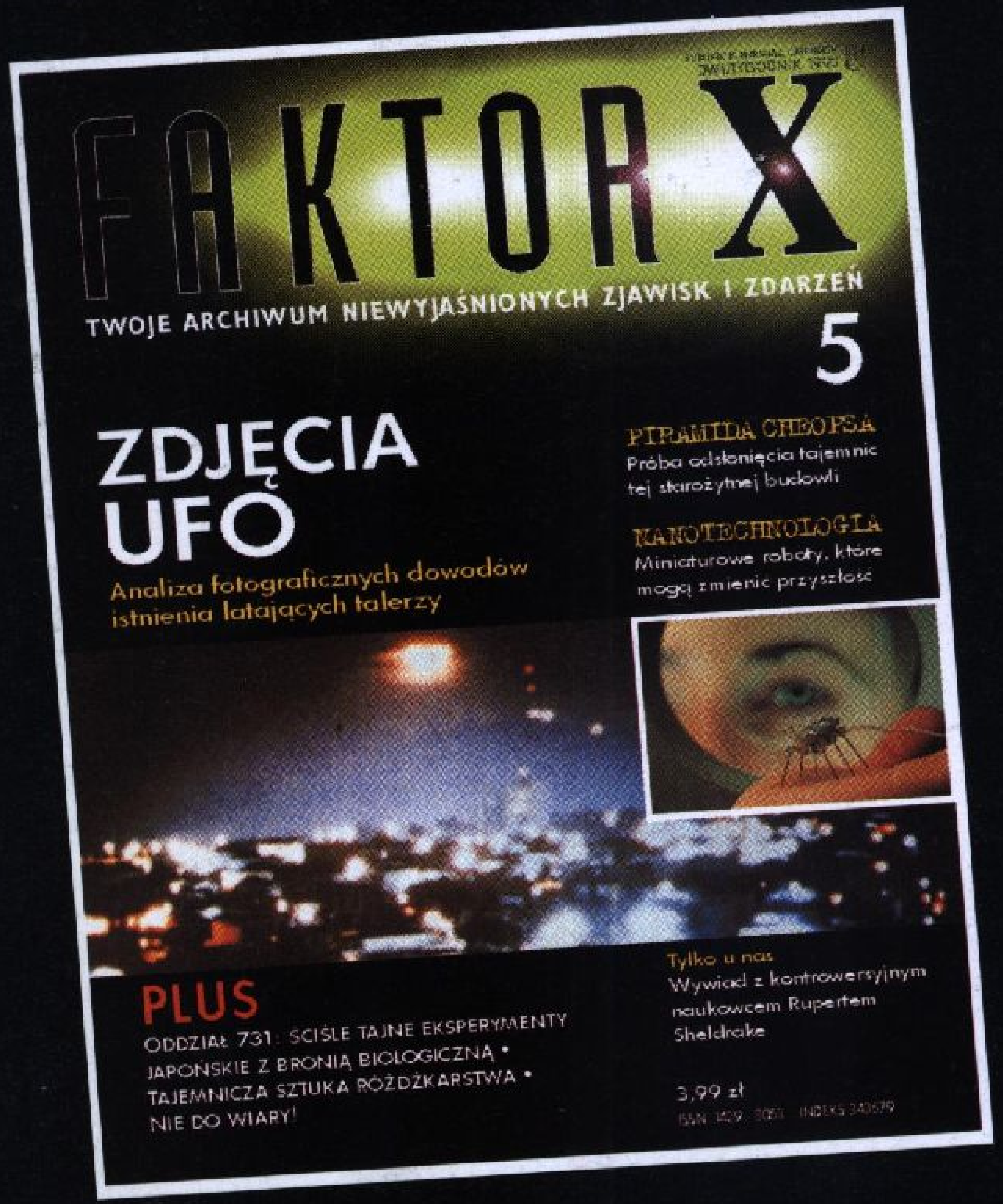

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

5

ZDJĘCIA UFO

Analiza fotograficznych dowodów istnienia latających talerzy

PIRAMIDA CHEOPSA

Próba odsłonięcia tajemnic tej starożytnej budowli

NANOTECHNOLOGIA

Miniaturowe roboty, które mogą zmienić przyszłość

PLUS

ODDZIAŁ 731: ŚCIŚLE TAJNE EKSPERYMENTY JAPOŃSKIE Z BRONIĄ BIOLOGICZNĄ • TAJEMNICZA SZTUKA RÓŻDŻKARSTWA • NIE DO WIARY!

Tylko u nas

Wywiad z kontrowersyjnym naukowcem Rupertem Sheldrake

3,99 zł

Dowody istnienia UFO

Analiza materiału fotograficznego przedstawiającego niezidentyfikowane obiekty latające

Nanotechnologia

Czy mikroskopijne roboty mogą rozwiązać podstawowe problemy ludzkości?

Naukowy heretyk

Radykalne idee Ruperta Sheldrake

PLUS

Czy umiejętność posługiwania się Różdżką jest darem natury, czy też zjawiskiem wytłumaczalnym naukowo?

Przerażające fakty związane z Oddziałem 731 - ściśle tajnymi badaniami japońskimi nad bronią biologiczną

Odsłonięcie niektórych tajemnic Piramidy Cheopsa

Wkrótce w numerze 6...

Ludzie, którzy twierdzą, że zostali Porwani przez Kosmitów

Doświadczenia na ludziach we współczesnych badaniach nad bronią biologiczną

Derwisze i niezwykłe sposoby leczenia samego siebie

PLUS Fantastyka naukowa zamieniająca się w fakty naukowe

Tylko u nas wywiad z Jenny Randles, badaczką zjawisk paranormalnych

Ślęża – jedno z najważniejszych polskich Miejsc Mocy